PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ROK LIII WARSZAWA, LIPIEC–SIERPIEŃ 1937 R. Nr. 7–8



Generał L. Berbecki, dh prezes Arciszewski i woj. Grażyński
przyjmują defiladę na Rynku w Katowicach w dniu 29.VI.37

Druhny i Druhowie!

I już po Zlocie! Minął, jak z bicza trzasł, i pozostawił po sobie podniosłe, piękne wspomnienia...

I nowe już nadchodzą prace... Czas się spieszy; wysuwa już następne zagadnienia, i trzeba się z całą energią sokolą do nich zabrać...

A jednak trzeba pamiętać o tem, co i jak było na Zlocie, aby doświadczenia tam zdobyte wnieść do prac dalszych. A doświadczenia te były bogate; dla nas sokołów bogate, a dla widzów i różnych obserwatorów jeszcze bogatsze.

Z wniosków muszą być wyciągnięte konsekwencje. Zlot nie może pozostawić po sobie tylko echa odbytej uroczystości czy zawodów sportowych. Bo Zlot Sokoli nie jest uroczystością, ale doniosłym czynem w sobie, aktem pracy społecznej, jest szczeblem w postępie organizacji narodu.

Nad wynikami Zlotu należy się więc głęboko zastanowić.

A przede wszystkim rząd musi się zapytać: Czy tego rodzaju akty społeczne są dla Polski pożądane? A jeżeli są zjawiskiem twórczym, to należy się zastanowić nad tym, jak pomóc Sokolstwu Polskiemu do rozwoju w jego pracy. Tego oczekujemy.

Polskę buduje społeczeństwo i rząd. My zrobiliśmy swoje, olbrzymim nakładem bezinteresownej pracy zorganizowaliśmy bez niczyjej pomocy imponującą manifestację siły narodowej. Teraz czekać będziemy by rząd polski i najwyższe czynniki wojskowe, zobaczywszy naszą pracę, zrobiły co leży w ich kompetencji, by Sokolstwu Polskiemu w kraju i zagranicą dopomagano w pracy.

Piękne były dni w Katowicach! Piękny był Zlot! Piękna jest nasza rodzina Sokola! Serca nasze pełne są wspomnień niezatartych, serdecznych, wzniosłych, radosnych.

Należy się głębokie podziękowanie Wszystkim, którzy się przyczynili do wspaniałego wyniku Zlotu.

Dziękuję gorąco Wysokim Protektorom Zlotu i wszystkim Członkom Komitetu Honorowego za pomoc moralną, której nam użyczyć raczyli!...

Dziękuję p. Gen. dyw. Leonowi Berbeckiemu i J. E. ks. bisk. Adamskiemu za ich trud osobisty i podniesienie nastroju uroczystego przez Swoją obecność...

Dziękuję wszystkim władzom państwowym i samorządowym z Ministerstwem Komunikacji i Zarządem miasta Katowic na czele za pomoc w przejazdach kolejowych, dekoracji miasta i td.

Dziękuję Zarządowi Związku Sokolstwa Słowiańskiego za Jego obecność...

Dziękuję Sokolstwu Polskiemu z zagranicy za przyjazd tak liczny...

Dziękuję całej ludności śląskiej i m. Katowic za serca gorące, któremi nas tak hojnie obdarowano...

Dziękuję organizacjom i związkom, które uczciły święto nasze swoimi delegacjami.

Dziękuję prasie polskiej, wszystkich odcieni politycznych, za pełne zrozumienie pracy sokolej!

Dziękuję najgoręcej Komitetowi Zlotowemu i całemu Sokolstwu Polskiemu za bardzo wielką pracę, która tak wspaniały dała rezultat...

Wykonaliśmy wielką i dobrą pracę! Celem Zlotu było związanie serc naszych z sercami Śląska, związanie pracy naszej z pracą Wojska, i wykazanie naszych zdrowych dusz i zdrowych ciał. Cele te osiągnęliśmy! Prócz tego poznaliśmy się wzajemnie. Zadzierzgnęliśmy jeszcze serdeczniejsze węzły rodzinne wśród Sokolstwa Polskiego i wzmocniliśmy węzły pobratymcze z Sokolstwem Słowiańskim, a nazewnątrz pokazaliśmy siłę ducha i siłę ramion naszych.

Daliśmy się poznać! Pokazaliśmy liczebność, jednolitość, karność naszej organizacji, prawdziwą konsolidację narodu. Pokazaliśmy duszę naszą, szczerą, polską!

Pokazaliśmy owoce pracy naszej, a wynikami tymi zaskoczyliśmy wielu! To wprawdzie nie do wiary, a jednak bardzo wielu jego uczestnikom — otworzyły się dopiero oczy. Nie wiedzieli wcale, że w Polsce jest organizacja która tak niezwykłe i wielkie rzeczy robi, że naród rozporządza tak wielką a jednak jakby ukrytą, jakby zatajoną siłą.

I poszli — jak się mówi — po rozum do głowy: bo Polsce trzeba tak wiele sił...

I zdaje się, że nas zrozumiano. Wprawdzie uroczystości, związane z obecnością króla zaprzyjaźnionej z nami Rumunii przyćmiły nieco echa naszego zlotu, lecz pomimo to słyszano nas dobrze, jak Polska długa i szeroka.

Prasa polska wszystkich odcieni politycznych zrozumiała dobrze, że nie służymy żadnej partii politycznej, że nie chcemy dzielić narodu polskiego na obozy. Wśród nas są przedstawiciele wszystkich obozów i partii. Nie przylepiono nam też łatki przystąpienia do któregokolwiek obozu politycznego. To także wielki sukces.

I Ojciec Święty — najwyższy autorytet moralny świata katolickiego — pobłogosławił pracy naszej.

Wszystko to świadczy, że jesteśmy na dobrej drodze!

Więc — wzbogaceni doświadczeniami Zlotu Katowickiego — pracujcię dalej, Druhny i Druhowie, tak pilnie, jak pracowaliście dotąd!...

Niechaj żadne trudności lub represje nie zepchną Was z dotychczasowego kierunku dążeń i pracy...

Wiara w słuszność swojej sprawy i zapał do pracy usuwają góry, trudności i prowadzą do osiągnięcia celu!

A my Sokoli mamy wiarę i upór do pracy... więc nasza idea Sokola z całą pewnością zwycięży!

Czołem!

FRANCISZEK ARCISZEWSKI, pułk.

Prezes Związku Tow. Gimn. Sok. w Polsce.



Inspektor Armji, Generał Dywizji, Leon Berbecki, Reprezentant Pana Marszałka Polski, Protektora Zlotu w Katowicach

Rozważania pozlotowe

Każdy, kto widział zlot nasz w Katowicach, musiał sobie uprzytomnić, ile zabiegów i trudów, ile czasu i kosztów wymaga urządzenie takiego zlotu. Przygotowania muszą być rozpoczęte co najmniej na dwa lata przed jego terminem, tyle bowiem czasu zabiera opracowanie ćwiczeń i pokazów oraz nauka tychże w gniazdach i okręgach. Przewiezienie tylu tysięcy ludzi, zapewnienie im względnie wygodnych kwater i taniego wyżywienia, wyszukanie odpowiednich sal i boisk i przystosowanie ich do wymagań zlotu i wiele innych jeszcze, niezbędnych do powodzenia zlotu szczegółów — wszystko to musi być uprzednio starannie obmyślone, uzgodnione z władzami państwowymi, samorządowymi i kolejowymi, celowo przygotowane, a wreszcie w ostatnich dniach przed zlotem pośpiesznie i dokładnie wykonane. Praca, jak widzimy, niemała!

A koszta Zlotu? Nie biorąc nawet pod uwagę wydatków, poniesionych przez organizatorów zlotu, które to wydatki teoretycznie powinny by się pokryć dochodem ze sprzedaży biletów wejścia na boisko, co zresztą u nas nigdy jeszcze nie miało miejsca, lecz obliczając jedynie wydatki uczestników zlotu na przejazdy, wyżywienie i inne potrzeby, musimy szacować je na bardzo znaczne sumy, przyjmując przeciętnie wydatki każdego uczestnika zlotu na zł. 25, przy 30000 uczestników dojdziemy do ogólnej sumy nie niższej, niż zł. 750000; prawdopodobnie jednak sumy te sięgają dużo wyżej.

A jednak Sokolstwo nie cofa się przed pracą, nie szczędzi zabiegów i tak znacznych kosztów, ponosi na zlocie trudy i niewygody — i co kilka lat podobne zloty ogólne urządza. Dlaczego?

Kto odczuwa ideały Sokolstwa, kto zna jego długoletnią działalność, jego cele i organizację, ten łatwo znajdzie odpowiedź na to pytanie. Nie będzie on patrzał na zloty, jako jedynie zewnętrzne popisy sokole, lecz zrozumie ich głębsze znaczenie, ich wartość społeczną, narodową i państwową. Zloty bowiem to sposób wypowiadania się Sokolstwa, wypowiadania nie słowem, a czynem. Nie tylko wykazują one sprężystość organizacji sokolej i sprawność fizyczną ćwiczących, co zresztą ma również duże znaczenie, lecz także — co najważniejsze — budzą w społeczeństwie odczucie ideałów sokolich, wpajają przekonanie, że Sokolstwo to siła społeczna, siła dodatnia i ważna w życiu narodowym, ujawniają kierunek dążeń i pracy Sokolstwa w danej chwili, uczą wreszcie, jak zgodnym wysiłkiem wielu jednostek, ożywionych wspólnymi ideałami, można tworzyć rzeczy wielkie.

Zlot Katowicki był również takim wypowiedzeniem się Sokolstwa. Już samo zaproszenie na protektorów Zlotu Najwyższych w Państwie Dostojników Kościoła i Armii wskazywało jasno, że zlot odbywać się będzie pod hasłem: Bóg i Ojczyzna. Hasło to w Sokole nie nowe; pod nim Sokół powstał, pod nim pracował i walczył przez cały siedemdziesięcio-letni okres swego istnienia. Lecz w dobie obecnej, gdy te odwieczne i najwyższe idee ludzkości: Bóg i Ojczyzna, są namiętnie zwalczane, gdy siły wrogie starają się w imię rzekomego „postępu“ poniżyć je i zohydzić, należało wyraźnie zaznaczyć, że Sokół hasłu temu pozo-

stał wierny i zgodnie z nim nadal pracować będzie. Wypowiedział to jasno dh prezes Związku w swych przemówieniach podczas zlotu.

Znamienne również było urządzenie zlotu nie gdzieindziej, lecz na Ziemi Śląskiej w piętnastoletnią rocznicę odzyskania jej przez Polskę. Wyraziło tym Sokolstwo zarówno radość z powrotu tej prastarej dziedziny piastowskiej na łono wspólnej Macierzy, jak i niezłomną wolę odparcia siłą wszelkich w przyszłości prób ponownego jej oderwania. Wyraziło zarazem hołd ludowi Śląskiemu, który mimo sześćsetletniej niewoli, ucisku i wynaradawiania tak szczerze polskim pozostał.



Sztandar Związkowy podczas Hymnu narodowego dnia 29. VI. w Brynowie.

Sam Zlot mówił również wiele. Tak gromadne przybycie nań Sokolstwa ze wszystkich zakątków Kraju, a także z po za jego granic — z Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Rumunii a nawet, choć niestety w małej ilości z powodu nieoczekiwanej przeszkody w ostatniej chwili, z za Oceanu, przybycie nie pod przymusem, a z własnej woli i na własny koszt — jest chyba dostatecznie jasną wskazówką, że hasła, pod którymi zlot się odbywał, są gorąco odczuwane przez całe Sokolstwo polskie, a dalej, że jak Sokolstwo nie szczędziło trudów i kosztów, by zamanifestować swe hasła na zlocie, tak nie ulęknie się ono największych ofiar, by je w razie potrzeby poprzeć czynem czy siłą. A o możności i skuteczności takiego poparcia nie wątpi chyba nikt, kto widział na zlocie te wielotysięczne szeregi sokole, ochotnie i karnie kroczące za swym sztandarem pod komendą wybranych przez siebie dowódców,

kto widział wyrobienie fizyczne tej licznej rzeszy zawodników i zawodniczek, jaka stanęła do bezkrwawej walki w zawodach sokolich, i tej gromady druhów i druhen, biorących udział w ćwiczeniach. Organizacja, mająca tak liczne kadry, karne i wyćwiczone, daje przecież rękojmię czynów.



Dh Tomasz Kowalczyk, prezes Dzielnicy Śląskiej

Zlot wreszcie dobitnie wykazał, że Sokolstwo grupuje w swych szeregach nie jakąś jedną warstwę lub odłam społeczny, lecz całe narodowo myślące społeczeństwo polskie. Na zlocie kroczyli zgodnie obok siebie przedstawiciele wszystkich warstw, stanów i zawodów — przemysłowiec, inżynier, prawnik obok rzemieślnika, włościanina i robotnika. Wspólne hasła i wspólny sztandar zacierają między nimi wszelkie nierówności społeczne, czują się oni druhami, dziećmi jednego Narodu i maszerują ramię przy ramieniu ku wspólnym, wielkim celom.

I jeszcze jedno. Widzieliśmy na zlocie w mundurach sokolich ludzi w różnym wieku, począwszy od młodzieży lat 12 — 14, która zaczyna dopiero stawiać pierwsze swe kroki w Sokole, a kończąc na starcach, co strawili w pracy sokolej po kilkadziesiąt lat życia, niektórzy zaś byli nawet obecni przy narodzinach Sokoła. Dowodzi to, że ideały sokole są

trwałe i niezmienne; że ci, którzy je sercem odczuli, pozostają im wierni przez całe życie, i że siła atrakcyjna tych ideałów jest tak potężna, iż pociąga wszystkich bez względu na płeć, na wiek, stopień wykształcenia i pozycję socjalną.

Czy wszystko to, co Sokolstwo pragnęło wypowiedzieć swym zlotem, zostało zrozumiane i odczute przez społeczeństwo? Sądzić należy, że tak. Upoważnia nas do tego twierdzenia to, co słyszeliśmy na zlocie w przemówieniach dostojników Kościoła, Wojska i Rządu, upoważniają głosy prasy, która tak wiele i tak przychylnej uwagi zlotowi poświęciła. A najbardziej może upoważnia nas ten gorący i szczery entuzjazm, z jakim społeczeństwo śląskie witało podczas zlotu szeregi sokole, ten dreszcz wzajemnego zrozumienia i wzajemnej łączności pomiędzy społeczeństwem i Sokolstwem, jaki panował podczas całego zlotu. Kto je przeżywał, ten ani na chwilę nie wątpi, że VIII Zlot Sokoli w Katowicach wzmocnił i utrwalił więzy, łączące Sokolstwo ze społeczeństwem.

Michał Terech.

Z 8-go ZLOTU SOKOLSTWA POLSKIEGO W KATOWICACH

Poniższe wrażenia z odbytego Zlotu nie są pełnym przedstawieniem jego przebiegu. Redakcja Przewodnika nie zdołała jeszcze zebrać całkowitego materiału tego tak bogatego w zdarzenia i w szczegóły zjawiska naszego życia.

Podając poniższe zestawienie, mniemamy powrócić jeszcze niejednokrotnie do jego uzupełnienia.

Pogodne Katowice

Zlot Śląski objął 5 dni. Rozpoczął się w sobotę dnia 26.VI o godz. 4-ej popoł. zebraniem naczelników Dzielnic i Komisji Sędziów na zawodach i skończył 30.VI wyjazdem ostatnich gości - sokołów ze Śląska.

Katowice i Śląsk uroczyście i godnie przyjęły gości z całej Polski, czemu dopomogła piękna, słoneczna pogoda.

„W ostatnich dwu dniach — pisze Ilustr. Polska Zachodnia — Katowice zmieniły się do niepoznania.

Miasto przemysłowe, żyjące szarą codziennością znojnej pracy — miasto, na którego murach pył węglowy i opary fabryczne wycisnęły swe piętno, miasto ludzi stale w pośpiechu, w kieracie interesów nie mających chwili wytchnienia — stało się nagle jakieś inne — jakieś bardziej pogodne i radosne. Z okien domów, nawet na bocznych ulicach, łopocą biało-czerwone sztandary, tłum, ciągnący ulicami nie jest szary jak zazwyczaj, gdyż co krok niemal rozjaśnia go czerwona koszula sokolskiego munduru.“

„Miasto przybrało wygląd odświętny — mówi Polonia — Wszyst-

kie domy były udekorowane zielenią i flagami o barwach narodowych. W szczególności pięknie udekorowano gmach dworca katowickiego, oraz gmach teatru im. St. Wyspiańskiego, na których umieszczono reflektory, oświetlające wieczorem udekorowane domy. Właściciele niektórych składów udekorowali pięknie wystawy sklepowe, umieszczając w nich godła Rzeczypospolitej i miasta Katowic oraz portrety najwyższych dostojników Rzplitej“



Dh Naczelnik Boryczka kieruje ćwiczeniami

Jak twierdzi „Siedem Groszy“ katowickie, już w czwartek i piątek zaczęła się brać sokola zjeżdżać, a „Wieczór Warszawski“ twierdzi, że „przez dwadzieścia cztery godziny na dobę stolica Śląska rozbrzmiewa orkiestrami, które witają przybywające pociągi z Sokołami. Od godziny czwartej rano w niedzielę co kilka — kilkanaście minut na dworzec wjeżdża pociąg“.

Pomieścić tysiące — nie fraszka

„Na dworcu (opowiada Polonia) witały przybyłych orkiestry kolejowa i Przysposobienia Wojskowego Pocztowców, hymnem sokolim. Przybyłych gości witał na dworcu prezes Związku Sokolego w Polsce Arciszewski, delegat Dzielnicy śląskiej T. Kowalczyk (prezes dzielnicy) oraz delegat Komitetu Przyjęć, prezydent Spaltenstein w otoczeniu miejscowych sokolic i sokołów.“

Tymczasem zjeżdżali się Sokoli ze wszystkich krańców Polski.

Katowice zakraśniały od mundurów sokolich. Piękna pogoda ułatwiła wszystkim zwiedzanie miasta i okolic.

„Kurier Bydgoski“ z dnia 28.VI daje taki opis niedzieli:

Stolica Śląska opanowana została przez Sokołów z całej Polski. Rozlokowali się Sokoli po kwaterach w całym mieście i okolicy. Roztasowali się w szkołach katowickich, hotelach i mieszkaniach prywatnych. Mieszkają sokoli w Zawodziu, w Brynowie, Załężu, Dębie, i Wełnowcu. Nie bogate to i nie komfortowe często kwatery, ale tyle tysięcy pomieścić to nie fraszka.

W autobusach i tramwajach tłok. Brać Sokola przerzuca się z krańca miasta na kraniec, aby tylko jak najwięcej zobaczyć w Katowicach, które stały się ośrodkiem jej zlotu.

Ceny w restauracjach, kioskach, a nawet w hali targowej podniosły się prawie o 100 proc. Mizerny obiad kosztuje 1i70 zł.

Upał niedzielny był przyczyną niesłychanie wielkiego zapotrzebowania na różne wody, soki, a przede wszystkim na lody.

Stojące na wszystkich rogach ulic i placów budki z lodami były w stałym oblężeniu. Sprzedano tyle lodów, że wystarczyłyby na zamrożenie żołądków wszystkich stałych mieszkańców Katowic.

„Siedem Groszy“ — tak pięknie określiło sytuację:

„Sokoli stali się alfą i omegą życia. Oni nadają mu ton i barwę.

Czerwone koszule sokołów i białe bluzki sokolic ożywiają ulice Katowic. Ich gromkie: „Czołem“! rozbrzmiewa na każdym miejscu“.

„Wieczór Warszawski“ opowiada:

„Na kwaterach panuje nieustanny ruch i humor, jaki zawsze towarzyszył imprezom sokolim. Poszczególne gniazda, ulokowane w kilku punktach miasta Katowic w szkołach na słomie dostarczonej obficie przez kierownictwo kwaterunku, zażywają wczasów przed zawodami, lub wypoczywają po zawodach. Trwa to jednak krótko. Katowice przyjęły Sokołów tak życzliwie, że każdy mimo zmęczenia śpieszy na miasto, gdzie każda twarz „tubylca“ uśmiecha się mile do barwnego munduru“.

„Polonia“ pisze:

„Organizacja zlotu pod względem kwater wspólnych stała na wysokim poziomie. Pewien kłopot sprawiała organizatorom sprawa kwater pojedyńczych. Jedynie około 700 osób prywatnych zgłosiło chęć przyjęcia na kwatery gości z „Sokoła“, dlatego dwie trzecie przybyłych gości traciło w niedzielę czas na szukanie kwater, co nie było zadaniem łatwym, gdyż wszystkie hotele były przepełnione. Za pokój płacono od 10 do 15 zł. za dobę“.

Z kraju i zagranicy

„W ciągu soboty i niedzieli przybyli do Katowic: Dzielnica pomorska z prezesem Kazimierzem Tomaszewskim, dzielnica mazowiecka z prezesem M. Maksysiem, dzielnicę krakowską przywiódł druh Rowiński, Wielkopolska przybyła z prezesem Wolskim z Poznania, a wreszcie dzielnicę małopolską przywiódł dr. Wolańczyk ze Lwowa. Ogółem kie-

rownictwo zlotu oblicza przybyłych na 25.000 umundurowanych Sokołów i Sokolic.

„Szczególnie gorąco witano (mówi Wiecz. Warsz.) Sokołów polskich z Czechosłowacji, którzy pod przewodnictwem posła polskiego na sejm czeski, dr Wolfa, w liczbie 385 przybyli w godzinach rannych na dworzec katowicki. Tłumy publiczności zgromadzone na obu chodnikach, zgotowały naszym rodakom z Czechosłowacji żywiołową owację. Pod nogi maszerujących Sokołów rzucano kwiaty, ulica rozbrzmiała oklaskami, którymi obdarzono najmłodsze i najliczniejsze pokolenie Sokoła z za kordonu“



Na polach w Brynowie: Grupa Sokołów polskich z Ameryki

„Ze Święta Chrystusa Króla, odbywającego się w Poznaniu, przyjechała specjalnym pociągiem reszta delegacji sokolskich z Francji, Belgii, Holandii, rekrutujących się z Polaków, którzy wyemigrowali za pracą. W godzinach południowych przyjechała delegacja z Rumunii w liczbie czterdziestu osób“. (Polonia).

Sokoli z Francji przybyli na czele z druhem prezesem Brabandrem, z Rumunii — z prezesem Borońskim.

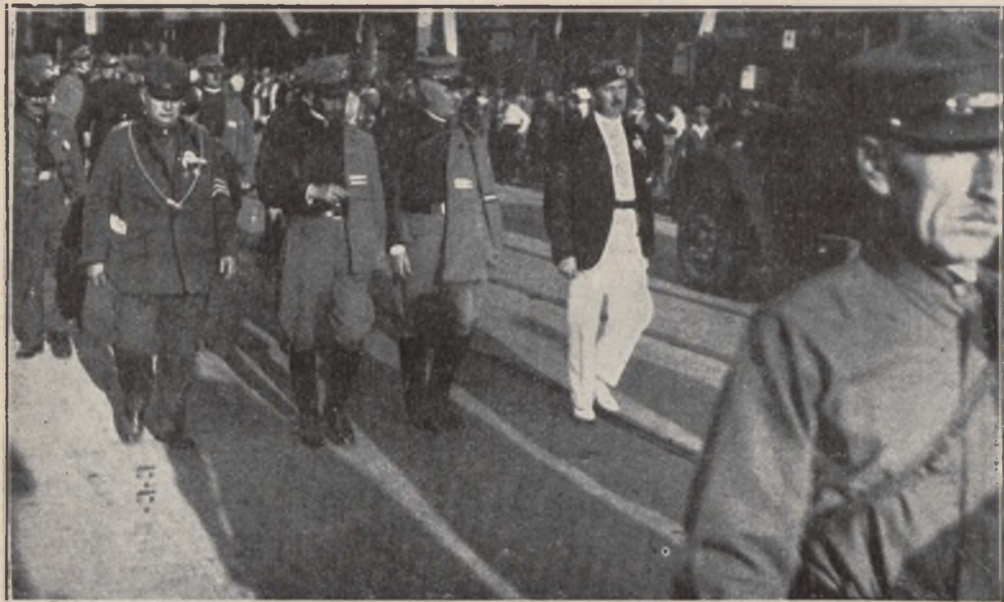
Równie licznie przybyli Sokoli z Niemiec, pod przewodnictwem dha prezesa Jakielskiego. Natomiast kilkuset Sokołów z Ameryki spotkała tragedia.

Mówi o tym wyraźnie depesza prezesa Sokolstwa Polskego w Ameryce, Starzyńskiego, którą przytaczamy:

„Prezes Kowalczyk, Sokół, ulica Kilińskiego, Katowice.
Uszkodzenie „Batorego“ z powodu pożaru, brak miejsca na innych ok-

rętach, uniemożliwiło nasz gromadny wyjazd na Zlot. Oficjalna wycieczka sokola wraz z klasą ćwiczebną odwołana. Jadą tylko niektórzy różnemi drogami na własną rękę, każdy, jak kto może. Przygnębienie u nas ogromne, gdyż wszystko zapowiadało się nadzwyczajnie. Duchem jednak i sercem jesteśmy z Wami! Czołem!

Starzyński (prezes), Kłosowicz (sekretarz).



Z pochodu do grobu Nieznanego Żołnierza: pierwszy w szeregu dh Brabander, prezes Sokolstwa we Francji; trzeci — dh Wolf, prezes Sokolstwa polskiego w Czechosłowacji; czwarty — dh Boroński, prezes Sokolstwa polskiego w Rumunji

Niedziela

Zawody

Pierwsze trzy dni (niezależnie od innych spraw zlotowych) poświęcono zawodom. Zgłoszono 1.300 zawodników i zawodniczek. Stanęło na starcie do 1000. Reszta nie otrzymała urlopów z pracy, albo wykazała małą znajomość ćwiczeń zlotowych, co było najważniejszym warunkiem dopuszczenia do zawodów. W gronie startujących mamy również sokołów i sokolice z Ameryki i Francji.

O wynikach zawodów damy szczegółowe informacje w numerze wrześniowym. Ograniczamy się narazie do podania głosów prasy o zawodach zlotowych.

Zawody rozpoczęły się nabożeństwem w Katedrze o godz. 6-tej rano, odprawionem przez ks. Szlosarka. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Latusek.

Zawody odbywały się w Katowicach, Chorzowie, i Mysłowicach (na Przemszy: zawody kajakowe).

Prasa o zawodach

„*Wieczór Warszawski*" dał taki obraz zawodów.

„Od niedzieli rano odbywają się niemal bez przerwy zawody.

„W hali parku Kościuszki 1480 zawodników walczy o pierszeństwo w zawodach gimnastycznych. Są to zawody, które są sprawdzianem ogólnego wychowania fizycznego, bez którego Sokoli nie są dopuszczani do żadnych konkurencji sportowych. Półtora tysiąca ćwiczących zawodników, pod okiem komisji wykonujących szereg skomplikowanych ćwiczeń (a mianowicie po dwa ćwiczenia na koniu, poręczach, drążkach i kółkach oraz dwa ćwiczenia wolne) sprawia imponujące wrażenie. Wieloletnia rutyna kierowników, ustalone tradycją niemal ćwiczenia, wykonywane z niezwykłą nieraz sprawnością, zorganizowane świetnie, napawają dumą Sokołów, imponują „cywilom".

Do walki o palmę pierszeństwa stanęli znani zawodnicy: Breguła i Kuklok ze Śląska, Bettina z Pomorza, Pietrzykowski i Kosman z Warszawy, Radojewski z Poznania i wielu innych. Zawodami gimnastycz-

Jednocześnie odbywają się zawody lekkoatletyczne na stadionie chorzowskim. Otworzył je uroczyście prez. Arciszewski, który przyjąwszy raport, wygłosił do zawodników krótkie przemówienie, o doniosłości lekkiej atletyki w sporcie, i dokonał symbolicznego rzutu granatem na znak otwarcia zawodów. Rzut aczkolwiek symboliczny i niemierzony, wywołał u niektórych zawodników lekki niepokój z powodu swej odległości.

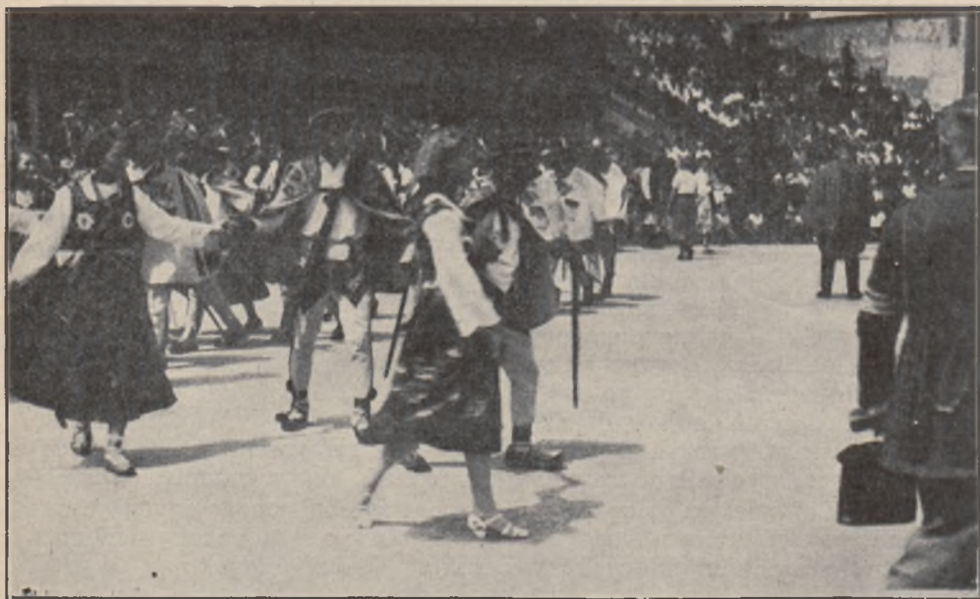
Następnie zawodnicy odbyli sokolą lekcję gimnastyki, bez której nie dopuszcza się do zawodów nawet najlepszych zawodników. Do zawodów lekkoatletycznych stanął cały szereg zawodników i zawodniczek o znanych i głośnych nazwiskach. Był więc Tilgner z Poznania, Wajsówna z Pabianic, Kełpikowski, Więckowski i bracia Mikrutowie z Bydgoszczy, Zieliński z Grudziądza, Żyłka i Węglarczyk ze Śląska, oraz drużyna sokolic, która od dwóch lat trzyma mistrzostwo drużynowe Polski w lekkiej atletyce: Gackowska, Wiśniewska, Staruszkiewiczówna, Gawrońska i Tolkmitówna z Grudziądza.

W ramach tejże „małej olimpiady" stanęli na przystani wioślarskiej w Mysłowicach na Przemszy do zawodów kajakowych: mistrzyni Polski Lanżanka z Grudziądza, oraz mistrzowie kajakowi Polski: Falkowski i Kamiński, również z Grudziądza.

Na basenie miejskim na „Buglowiźnie" przy ul. Raciborskiej odbyły się również rano w niedzielę zawody pływackie. I tu Sokół może się pochlubić nazwiskami asów takich, jak: siostry Brendlówny, Szumiłowska, która reprezentowała Polskę na ostatnich zawodach z Ameryką. Kirszówna i inni.

Ogólną organizacją zawodów — opowiada dalej „Wiecz. Warsz." zajmuje się specjalny komitet, w którego skład wchodzi naczelnictwo

dzielnicy śląskiej w osobach druha naczelnika Boryczki i Piątka oraz naczelników dzielnic: pomorskiej (Bączyński i Gołębiowski), małopolskiej (Kapałka), wielkopolskiej (Suligowski), mazowieckiej (Lindner), i krakowskiej (Nowak). Wieloletnie doświadczenie w urządzaniu tego rodzaju imprez pozwoliło kierownictwu na uniknięcie tak często zdarzających się niedokładności. Pierwszorzędną organizację zawodów, przynajmniej w niedzielę, należałoby bardzo mocno podkreślić“.



Z próby ćwiczeń tańców regjonalnych: Zbójnicki

„VIII Zlot Sokolstwa Polskiego — mówi o zawodach „Warsz. Dz. Narodowy“ — jest niewątpliwie wielkim świętem wychowania, kultury i tężyzny fizycznej. Nie tylko fizycznej, lecz także — i to w równej conajmniej mierze — duchowej.

Nigdy jeszcze i nigdzie w Polsce — po za poprzednim zlotem sokolim nie widziały boiska i hale sportowe tylu naraz zawodników i zawodniczek, których w szlachetnym współzawodnictwie zgromadziła nie oderwana od życia państwa i narodu żądza rekordu i sławy sportowej, ale dążenie do zrealizowania hasła sokolego:„W zdrowym ciele — zdrowy duch“.

Zgromadziły też boiska zlotowe prawie półtora tysiąca zawodników, nie patrzących na siebie wilkiem, zazdroszczących sobie nawzajem każdego wyczynu i każdego sukcesu i stwarzających tę często niemiłą i przykrą atmosferę każdych naszych większych zawodów sportowych. Tych półtora tysiąca zawodników, zebranych nie z cieplarnianych hodowli naszych asów sportowych w większych ośrodkach miejskich Pol-

ski, ale z setek miast, miasteczek i wsi, rozsianych po całej Rzeczypospolitej, owianych duchem koleżeństwa i braterstwa, było wyraźnym drogowskazem kierunku, w jakim wychowanie fizyczne iść powinno. I ta powszechność zawodów wcale nie przeszkadzała w osiągnięciu wysokich wyników. Padły na zawodach nawet rekordy Polski (np. w niedzielę w rzucie młotem).“

Nawet „Przegląd Sportowy“

Ten to zapewne rekord spowodował, żę „Przegląd Sportowy“ poświęcił zawodom sokolim czyli „Polskiej Olimpiadzie“, jak zawody powszechnie nazwano — do 50 wierszy druku. „Z okazji wielkiego Zlotu Sokołów — mówi Przegląd Sp.“ — ostatnia niedziela czerwcowa na Śląsku była wyjątkowa bogata w imprezy sportowe. 3.000 Sokolic i Sokołów, którzy zjechali do Katowic, z całej Polski, częściowo i z zagranicy, zdobyło się w różnych dyscyplinach sportowych na wcale niezłe wyniki. Najwięcej uwagi poświęcono oczywiście gimnastyce.

Konkurencje lekkoatletyczne rozegrano na stadionie w Chorzowie: zgromadziły one przeszło 300 zawodników. Obiecujący miotacz Sokoła tarnogórskiego, Kocot, najniespodziewaniej zatriumfował w młocie nad mistrzem i rekordzistą Polski Węglarczykiem, zajmując pierwsze miejsce wynikiem 44,32, lepszym o 27 cm od rekordu Polski. Kocot miotał z tak wielkim temperamentem i rozmachem, że spowodował nawet przewiezienie jednego widza do szpitala. *)

O tym smuntym wypadku pisze „Słowo Pomorskie“, że „wskutek niesforności jeden z przyglądających się konkurencji zawodników został uderzony w głowę...“

Cierpka uwaga

„Polonia“ oceniwszy cały zlot ze strony wychowania fizycznego, dodaje:

„Na koniec jeszcze jedna cierpka uwaga pod adresem władz wf: Zlot Sokolstwa w Katowicach był wspaniałą rewią tężyzny fizycznej, rewią, w której brało udział kilkanaście tysięcy widzów. Podobnie wielkiej imprezy w dziedzinie wychowania fizycznego w Odrodzonej Polsce jeszcze nie było. I na tej rewii brakło oficjalnego przedstawiciela Państwowego Urzędu WF. Władze wf. ograniczyły się do wysłania telegramu gratulacyjnego. Jakżeż to możliwe? Nie było nawet przedstawiciela

---

*) Tyle miało do powiedzenia jedno z czołowych w Polsce pism sportowych o Związku Towarzystw, obejmujących cały kraj i całe wychodźtwo polskie, i który sam jeden wystawił tysiąc kilkuset zawodników do wszystkich bezmała konkurencyj sportowych. Zainteresował go prawdziwie tylko jeden rekordzista. Wykazanie sprawności fizycznej na stopniu średnim przez kilka tysięcy ćwiczących nie zwróciło jego specjalnej uwagi. Taki brak orientacji mówi dobitnie, że w sporcie polskim muszą zajść bardzo gruntowne zmiany, jeżeli ma on służyć nie krótkiej sławie i ambicjom jednostek, ale narodowemu państwu Polaków.

Okręgowego Urzędu WF. Czy np. do pomyślenia jest, by w Niemczech odbył się zlot turnerów bez udziału Reichsportfuhrera względnie przedstawicieli państwowych władz wf.? Napewno, nie!

Nasze oficjalne czynniki wysyłają każdorazowo kilkunastoosobową delegację na hitlerowską imprezę „Kraft durch Freude“, nie uważają jednak za stosowne delegować swego przedstawiciela na największą imprezę w kraju, na której ćwiczy 15 tysięcy osób, i to jak ćwiczy...

A szkoda, panowie z pw. i wf. mogli w Katowicach wiele skorzystać, mogli wiele zobaczyć, no i... wiele się przez to nauczyć. (z.)“.

Konferencje niedzielne

Dla kierownictwa dni zlotu nie były ani świętem, ani wypoczynkiem. Im wyższe były stopnie organizacyjne, tym więcej miały pracy. Najwięcej dwaj prezesi: Prezes Związku, dh Arciszewski, i prezes Dzielnicy Śląskiej, gospodarz Zlotu, dh Kowalczyk, oraz naczelnik dh Boryczka.

W niedzielę pod przewodnictwem dha prezesa Związku Arciszewskiego odbyła się konferencja druhen, na której poruszono organizację Sokolic; były na niej druhny z dzielnicy śląskiej, wielkopolskiej, i mazowieckiej. Referaty wygłosiły druhny : Rozmiarkowa z Poznania oraz Z. Zaleska i M. Rutkowska z Warszawy.

Również w niedzielę odbyła się konferencja prasowa, na której prezes Związku, Arciszewski, wyłożył zebranym bardzo licznie dziennikarzom idee przewodnie współczesnej pracy sokolej.

O tej konferencji „Warsz. Dz. Narodowy“ mówi:

„Zaraz na wstępie uroczystości zlotowych, na konferencji dla dziennikarzy, oświadczył prezes Sokolstwa Polskiego, płk. Arciszewski, że „Sokół“ nie jest tylko organizacją wychowania fizycznego, ale ma charakter organizacji polityczno-narodowej, dbającej o religijne i obywatelskie wychowanie swych członków i wszechstronne przygotowanie ich do obrony państwa. Prezes Sokolstwa Polskiego podkreślił, że celem „Sokoła“ nie jest hodowanie rekordzistów sportowych, ale podniesienie kultury fizycznej narodu.

Wieczornica

O godz. 20 w niedzielę w Sali Powstańców na placu Wolności odbyła się wieczornica Związku Polskich Towarzystw Gimn. „Sokół“ z Czechosłowacji przy udziale innych Związków polskich sokołów zagranicą.

Przybyli prezesi Związków, druhowie Arciszewski, oraz Wolf, prezes Związku z Czechosłowacji, Brabander z Francji, Boroński z Rumunii; przybyły rzesze Sokolic i Sokołów z tych krajów w liczbie kilkuset (w tem kilku z Ameryki) oraz nieprzeliczone tłumy sokolstwa krajowego, z swojemi władzami na czele. Wielka sala i galeria była przepełniona do ostatniego skrawka miejsca, wszyscy bowiem chcieli dać odczuć braciom z zagranicy, że los ich jest nam drogi, a ich borykanie się o prawa narodowe obchodzą nas nadewszystko. To też atmosfera na sa-

li była gorąca i podniosła,a olbrzymie tłumy druhen i druhów, którzy nie mogli dostać się do środka, zalegały ulicę przed gmachem.

„Wieczór Warszawski" daje taki obraz tego wieczoru:

„Rozpoczęły się popisy chórów Sokoła polskiego z Czechosłowacji. Każda ich pieśń była opracowana, niemal wyszlifowana do ostatniego szczegółu.

Po zakończeniu części pierwszej, na estradę wyszedł prezes Arciszewski, przywitany burzą oklasków i wygłosił przemówienie, którego sens główny był następujący:

— Druhu prezesie Wolf, druhny i druhowie! Pragnę zwrócić się do wszystkich obecnych, ale przede wszystkim do Sokołów polskich z zagranicy. Przyjechaliście, kochani druhowie na zjazd familijny. To nie jest nic innego, jak tylko taki właśnie zjazd rodzinny. Jesteśmy bowiem wszyscy bracia i siostry i jak rodzinę witam Was najserdeczniej. Witam druhny i druhów z Francji, Belgii, Holandii i Ameryki, witam Was druhowie z Czechosłowacji. Żyjecie przeważnie w trudniejszych niż my warunkach, ale niechże wam będzie pociechą ta świadomość, że nie jesteście odosobnieni. Rozpoczęliśmy już współpracę z Sokolstwem czeskim i mam nadzieję, że współpraca ta da pozytywne wyniki w kierunku załagodzenia zadrażnień między dwoma bratnimi narodami słowiańskimi.

W odpowiedzi na przemówienie płk. Arciszewskiego, przerywane często oklaskami, zabrał głos prezes Sokołów polskich w Czechosłowacji dr. Wolf, któremu wzruszenie bardzo często przerywało i załamywało głos. Dr. Wolf szczerymi, serdecznymi słowami podziękował za przyjęcie, jakiego doznali Sokoli polscy z Czechosłowacji i podkreślił mocno duchową łączność z Polską, którą odczuwają sokoli polscy zagranicą, „zarówno w troskach jak i radościach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która niech żyje".

Po przemówieniu dha Arciszewskiego i Wolfa odbyły się dalsze piękne popisy sokolego chóru mieszanego z Karwiny oraz popisy gimnastyczne zastępów z Frysztatu i Suchej Góry; popisy stały na bardzo wysokim poziomie i budziły zachwyt trudnością niektórych ćwiczeń i wykonaniem.

Po wieczornicy zebrali się przy szklance herbaty i sodowej wody (upał mimo pory nocnej był dokuczliwy) Prezesi Związków Sokolich na pogawędkę o wspólnych sprawach.

Zabawa na Rynku

Jednocześnie na pl. Marsz. Piłsudskiego odbywał się koncert orkiestr, a po nim zaczęła się zabawa ludowa, pod gołym niebem, na rynku, przy dźwięku kilku orkiestr.

Koncert związany z uroczystościami „Święta Morza", które dnia tego odbywały się w Katowicach, ale uroczystości te utonęły, jak w morzu, w tysiącznych rzeszach Sokołów i Sokolic, którzy nadali ton wszystkiemu, co się w tych dniach w stolicy Śląska działo. Zabawę ludową, która się stała sokolą, tak opisuje „Kurier Bydgoski":

„Uczestnicy Zlotu Katowickiego nigdy pewnie nie zapomną pięknej zabawy na Rynku w Katowicach.

Ruch autobusowy i samochodowy skierowano na boczne ulice, policja zrobiła miejsce na Rynku, orkiestry zaczęły grać i spotęgowana przez megafony muzyka taneczna zaczęła działać.

Puścili się w pląsy sokoli i sokolice ze wszystkich dzielnic. W takt walca, poleczki czy oberka kręcili się po Rynku starzy i młodzi. Tańczono nawet na stopniach Teatru.

Po każdym tańcu rozlegały się burze oklasków i gromkie skandowane okrzyki: „My chce-my tań-czyć!“. Bili brawa i krzyczeli nietylko ci, którzy tańczyli, ale i wszyscy widzowie tego niezwykłego widowiska.

Coraz więcej par wirowało po rozległym placu. Tańczyli i katowiczanie, boć to przecie nie co dzień można tańczyć po samiutkim Rynku pod roześmianym i troskliwym okiem granatowej władzy, która normalnie wsadza do aresztu osobników, którzy pod „dobrą datą“ próbowaliby na tym miejscu swoich zdolności choreograficznych.

A tu się tańczyło na trzeźwo, beztrosko, wesoło i skocznie.

Zagrano wreszcie śląskiego „trojaka“. Następuje konsternacja, próbuje się tańczyć parami, czwórkami, ale nogi nie znają rytmu.

Lecz już za chwilę kilka rezolutnych Ślązaczek zabiera się do sokołów z innych dzielnic, a sokoli śląscy uczą sokolice. Idzie ciężko, ale wkrótce rozwija się trojak wspaniały, barwny, taki prawdziwie śląski i „pieroński!“. Tu już zachwyt doszedł do zenitu i brawom nie było końca.

Bawili się wszyscy bez różnicy stanów i dzielnic aż do zmroku.

To była zabawa, jakiej już chyba nie ujrzymy“.

Poniedziałek

Poniedziałek, dn. 28.VI, nie był dniem świątecznym, ale Katowice tętniły rytmem wielkiego święta. Otwarte sklepy, pracujący ludzie nie mącili radosnego nastroju, raczej potęgowali go, podkreślając święto Sokole. Tysiące pięknych mundurów zalegały ulice, sklepy, restauracje, wytwarzając nastrój radosny.

„Zupełnie, jak Wielkanoc — zwierzał się jeden obywatel miejscowy pewnemu druhowi. — Taki wygląd, jakby nie codzienne miasto To tak, że tylko ubrać się i wyjść na ulicę!...“

Przyjazd delegacji słowiańskiej

Dla kierownictwa niema jednak odpoczynku. Oto o godz. 8-ej rano przyjeżdża delegacja Związku Sokolstwa Słowiańskiego w składzie: Prezes, dh Bukowsky, zarazem prezes Związku Czechosłowackiego, wiceprezes dh Gangl, zarazem pierwszy zastępca prezesa Sokolstwa Jugosłowiańskiego, którym jest sam król, i reprezentant bułgarskiego „Junaka“; Truchlarz, Skarbnik Związku; Klinger, naczelnik; Dołgopiatow, reprezentant Sokolstwa Rosyjskiego na emigracji; Köppl, reprezentant

Sokolstwa Czechosłowackiego ;Szwajgar — jugosłowiańskiego oraz druhowie M. Maksyś, wiceprezes Związku, i Ant. Bogusławski, reprezentanci Sokolstwa Polskiego.

Jak u nas tak i wśród innych narodów słowiańskich idea sokola służy sprawie narodowej niepodległości.

Wszechsłowiańska myśl sokola powstała wśród Czechów, nazwę nadali jej Słowianie południowi, przystosowanie tej myśli i nazwy do czynnej i zbrojnej walki o niepodległość narodu powstała wśród Polaków.

Goście nasi, reprezentując setki tysięcy sokołów, odgrywających pierwszorzędną rolę w swoich społeczeństwach, przynieśli pozdrowienia od pobratymczych narodów Słowiańskich, Sokolstwu Polskiemu t. j. całej Polsce. Wysoce też sobie cenimy tę przyjaźń, co się okazało równie i w organizacyjnym przyjmowaniu naszych miłych gości.



Goście słowiańscy: stoją od lewej: dhowie Dołgopiatow, Köppl, Truchlarz, Klinger, Szwajgar, Bukowsky, Gangl, obok dh Maksyś

Po przywitaniu uroczystym na dworcu, goście odjechali do przygotowanych dla nich kwater.

Dh E. L Gangl jest znakomitym poetą słoweńskim;pod wrażeniem potężnego Zlotu w Katowicach, dh Gangl, wielki od wielu lat przyjaciel Polski, napisał podniosły wiersz, pt. „Bratniej Polsce", który przytaczamy poniżej w oryginale, w odbitce kliszowej, i w pięknym przekładzie dha Antoniego Bogusławskiego.

Bratski Poljski

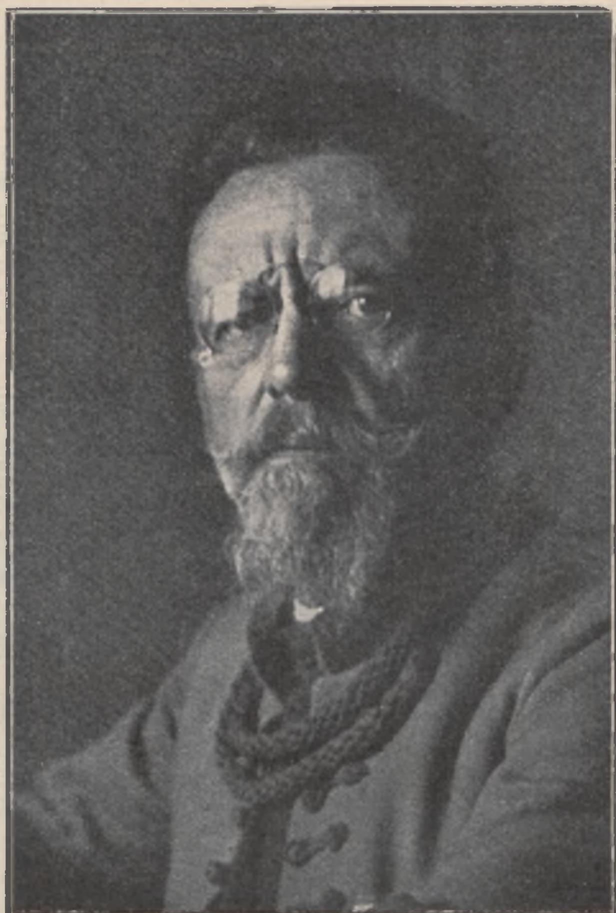
Ti zemlja Poljska, ki iz muk in ran
v življenje si se zmagovito spela,
pozdrav iz srca ti pošiljam vdan,
iskreno duša tebe je objela.

V preteklosti zrem veličino tvojo,
junaška dela tvojih zrem sinov,
naj ti v bodočnost tvojo rast in hojo
sokolskih src pospeši blagoslov!

Bodite, bratje, bratstva vi glasniki,
da sloga združi naš sokolski rod,
v sokolskem delu bomo vsi veliki,
v sokolskem duhu viteški povsod!

Ljubljana, dne 6. julija 1937.

[illegible signature]



E. L. Gangl

Bratniej Polsce

Ty, ziemio Polska, któraś z mąk i ran
w żywot się znowu tak mocarnie wspięła,
z serca ci oto mój całunek dan,
dusza cię moja najszczerzej objęła.
Widzę w przeszłości całą wielkość twą,
junackie widzę synów twoich męstwo.
Dziś w przyszłość rosnąc i zmagając zło,
wszech serc sokolich przyjm błogosławieństwo!
Niech drużbą będzie nam sokoli ród...
Wy, bracia, głoście pobratymstwo z nami!
W sokolstwie — wielkość, teraz, jak i wprzód!
W sokolim duchu będziem witeziami!
Lublana, 6.VII.37. *tł. A. Bogusławski*

Nie wszyscy świętują...

Ale nie wszyscy Sokoli mają święto. Ci którzy mają wieczorem wystąpić w tańcach regionalnych, zebrali się o godz. 11 na próbę; była to niemała praca dla kilkuset par tancerzy i dla druhów niezabawka, a szczególniej dla dha Boryczki, naczelnika Dzielnicy Śląskiej, odpowiedzialnego za całą techniczną stronę Zlotu. Upał był niemiłosierny, próby odbywały się pod gołem niebem, ale nie było braku ani zapału, ani sił; nawet Mazura tańczonego, jak przystoi, przez Dzielnicę Mazowiecką — świetnie, zadzierzyście i rycersko prowadził w pierwszą parę, siwy naczelnik okręgu Warszawskiego, pułk. Chełmicki.



Z próby ćwiczeń tańców regjonalnych. Mazur. W pierwszej parze naczelnik okręgu Warszawskiego, pułk. Chełmicki

Naogół jednak, jak podaje „Polonia“, „poniedziałek upłynął braci sokolej na wycieczkach w okolice Katowic i poznawaniu właściwego, przemysłowego oblicza Śląska. Sokoli z dalekich krańców Polski, z dzielnic rolniczych zapoznawali się z pracą twardą górnika i hutnika śląskiego, wsłuchiwali się w huki młotów parowych, świsty tysięcy transmisyj, warkot motorów, zgrzyt maszyn, oglądali ciemne podziemia kopalń i łuny z wysokich pieców.

Tramwaje, autobusy i taksówki były ciągle w ruchu. Tłok wszędzie wielki. Na szczęście zwiększono znacznie liczbę wozów tramwajowych i autobusowych. Mimo to tramwaje na linii Rynek — Park Kościuszki nie mogły nadążyć, chociaż jeździły jeden za drugim, gdy cała

brać sokola i tłumy ciekawych zdążały na boisko „Pogoni" na próby popisów sokolich".

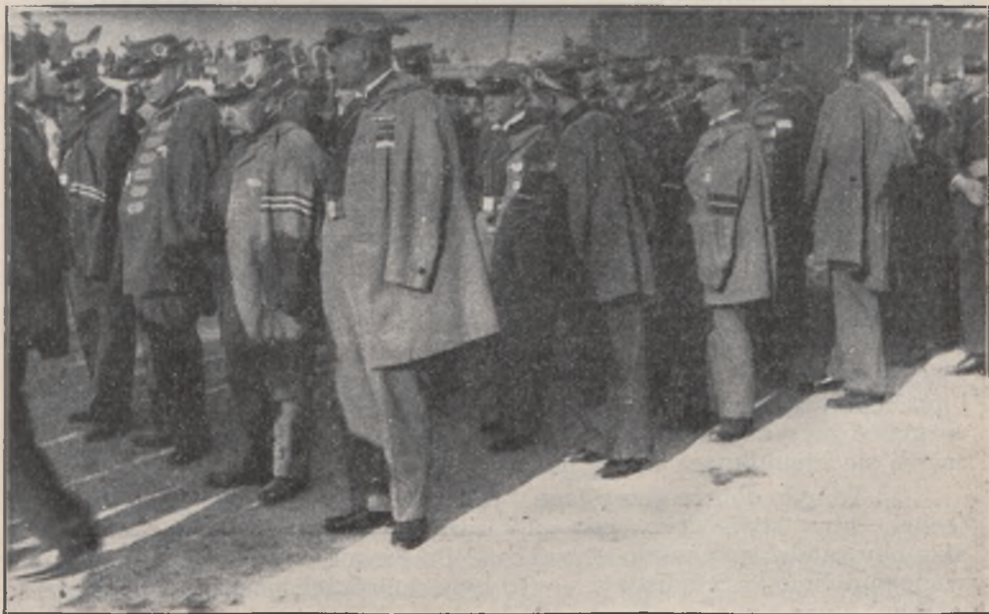
Próba ćwiczeń zlotowych

Próby rozpoczęły się punktualnie o godz. 2-ej po poł. i trwały do późnego wieczora; bardzo się napracował dh Boryczka i naczelnicy — instruktorzy. Mimo że to były tylko próby ćwiczeń zlotowych, olbrzymie tłumy widzów zaległy trybuny i wszystkie miejsca, skąd było widać choć skrawek boiska. Z ludnością miejscową, mimo dnia pracy, licznie zebraną, pomięszane są mundury sokole. Czerwień i biel biją ze wszystkich stron.

Muzyka grzmi; druhny i druhowie zebrani z całej Polski i po raz pierwszy zestawieni do wspólnych ćwiczeń, tu i owdzie mylą się; wnet rozlega się groźny głos naczelnika Boryczki, nie szczędzącego mocnego słownictwa; następuje „powtórka", raz i drugi, gdy trzeba, wreszcie idzie bez zarzutu, a całość, mimo błędów nieznacznych, jest tak malownicza, piękna, rytmiczna, że co chwila grzmią brawa i oklaski.

Starszyzna sokola w hołdzie poległym powstańcom

Gdy jeszcze trwały próby, obok boiska na rozległym placu o godz. 17-ej, zaczęły się gromadzić niezwykłe szeregi, bo samej tylko starszy-



Starszyzna, zebrana do pochodu na Grób Nieznanego Żołnierza w dn. 28. VI

zny sokolej to znaczy ogółu prezesów wszystkich stopni organizacyjnych, dla udania się w uroczystym pochodzie na grób Żołnierza Nieznanego, aby złożyć hołd poległym powstańcom śląskim, wśród których przeważali Sokoli.

— Iluż też was się zbierze z tej starszyzny — troskał się szczerze pewien wojskowy — Nie należało tego tak organizować! Nieudany pochód, to znaczy nieliczny — nie tylko nie wywrze dobrego wrażenia, ale ośmieszy sokolstwo...

— Ano, co robić... — odrzekł zapytany, nie bardzo jeszcze sam orientujący się w liczbie starszyzny — Ale rozkaz wydany i musi być spełniony...

I był spełniony.

Oto przybywa chorąży Związku, dh Sienkiewicz, ze sztandarem związkowym. Na czele pochodu staje wiceprezes Związku, dh St. Celichowski z Poznania. Komenda. Szeregi starszyzny ruszają. Dzielnicami. Czwórka za czwórką. Setka. Druga. Już z tysiąc przeszedł, a jeszcze idą i idą!

— Co to za Sokoli? — padają pytania z oklaskujących żywo tłumów.

— To starszyzna... — informuje jakiś druh, przyglądający się z tłumem szeregom.

— Jezu! Jak ich dużo! — ktoś wykrzykuje.

— Jacy starzy!... — pada głos inny.

Istotnie wśród maszerujących przeważa żywioł starszych druhów i druhen, bo i druhny kroczą w szeregach, ale obok starych widać i wielu młodych, a wśród tych starszych istotnie bardzo wielu pochylonych mocno, ale prostujących się; nie brak brzuchaczy; nie brak pomarszczonych twarzy, ani siwizny głów; nie brak bród, białych jak mleko.

Niejeden uśmiech przewija się po twarzach patrzących na widok tych licznych zastępów, w barwy sokole przyodzianych, a już nie mających kształtnej strzelistości młodości, ani potęgi męskości dojrzałej; jednak w rytmie kroków tych zastępów brzmi siła; równo i twardo idą, aż się rozlega w ulicach; czwórki wyrównane, hufce głębokie; tchną siłą i powagą; to istotnie idzie władza, i więcej, to idzie historia Sokoła; ludzie, którzy po 50 lat i więcej służą wielkiej idei; ludzie, którzy tworzyli gniazda, okręgi i dzielnice; którzy siali ziarno jeszcze w ciężkich warunkach niewoli, a dziś zbierają plony. I stojące wzdłuż drogi i pochodu tłumy śląskie, przemięszane z Sokolstwem całej Polski, to rozumieć zaczynają i wzdłuż drogi tego milczącego, dostojnego pochodu zrywa się niemilknąca burza pozdrowień.

— To było dobrze pomyślane — mówił inny cywil, który na zlot pojechał, aby stwierdzić, jak powiedział, wielką wartość pierwiastka obywatelskiego, mimo wszystko w Polsce nie wytępionego, a zachowanego dobrze w Sokolstwie. — To było dobre, ten pochód, tej Sokolej władzy, która sama wystąpiła w sile około dwu tysięcy, dowodzi ta liczba olbrzymich wpływów Sokolstwa w społeczeństwie i wielkiego jego znaczenia, przy próbach utrzymania życia w Polsce w równowadze, boć to przecie wszyscy wypróbowani państwowcy, a zarazem chrześci-

janie! Kwiat społeczeństwa! Ostoja i przyszłość przeciw wszelkiemu rozkładowi! Ludzie nie wiedzieli, na co patrzyli! To było wspaniałe!

Wieniec i róże

Dh prezes Arciszewski w asyście przedstawicieli Sokolstwa Słowiańskiego i starszyzny sokolej czekał na pochód u płyty nad grobem Nieznanego Żołnierza. Gdy stanął obok sztandar Związkowy i zbliżyli się druhowie z pięknym wieńcem, dh Prezes złożył go w imieniu Sokolstwa na grobie . Imieniem Związku Słowiańskiego złożył wiązankę białych i czerwonych róż dh prezes Bukowsky, po czym odegrano hymn narodowy i hymn Sokoli, odśpiewany potężnie przez szeregi starszyzny i niezmierne tłumy publiczności, zalegającej plac i ulice.



Z pochodu starszyzny: wieniec od Sokolstwa. Na czele pochodu dh wiceprezes Związku, St. Celichowski z Poznania

Sztafety sokole

W międzyczasie przed teatrem Wyspiańskiego — jak opowiada „Polska Zachodnia" — gdzie za chwilę rozpocząć się miała akademia — zebrały się tłumy publiczności, przypatrujące się przybywającym właśnie z różnych stron Polski sztafetom, przynoszącym pozdrowienia i gratulacje dla zlotu. — Sztafet tych przybyło osiem, w czym jedna piesza z Inowrocławia, która przebyła 618 km.

Sztafeta z Bydgoszczy zrobiła turę okrężną i przywiozła na zlot wodę z morza polskiego.

Uroczysta Akademja Zlotowa

Gdy na rynku zgromadzone tłumy publiczności witały entuzjastycznie przybywające sztafety, w gmachu teatru przygotowano się do rozpoczęcia akademii, stanowiącej otwarcie właściwych uroczystości zlotowych. W lożach prosceniowych zasiedli dostojnicy duchowni i świeccy.

W loży pierwszego piętra zajął miejsce Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński wraz z Marszałkiem Sejmu Śląskiego Grzesikiem, w loży parterowej J. E. Biskup Śląski ks. Adamski wraz z przedstawicielami kurii w osobach ks. kan. Kasperlika, Mateji i ks. Szramka. Był również obecny kapelan Naczelny Sokolstwa ks. Jachimowski. Po lewej stronie sceny dowódca dywizji śląskiej pułk. Sadowski ze sztabem i prezydentem m. Katowic dr. Kocurem.

Byli obecni wszyscy przedstawiciele Sokolstwa Słowiańskiego i polskiego zagranicą.

Cały teatr wypełnili po brzegi sokoli i publiczność katowicka.

Sala była wspaniale udekorowana biało-niebieskimi barwami Śląska; na scenie ustawiły się poczty sztandarowe ze sztandarem Związku pośrodku, po czym punktualnie rozpoczęto Akademię wykonaniem Marsza Śląskiego — Stoińskiego ze słowami A. Bogusławskiego i odśpiewaniem przez chór sokoli z Chorzowa dwu pieśni „Gaude Mater Polonia“ Gorczyńskiego i marsza sokołów „Ospały i gnuśny“, podjętego przez cały teatr, rozkwiecony czerwienią mundurów sokolich. Pieśń brzmiała porywająco i była wspaniałym tłem dla następnego przemówienia dha prezesa Arciszewskiego, słuchanego w przejmującej ciszy.

Przemówienie Prezesa Związku

Ekscelencjo, Księże Biskupie! Panie Wojewodo! Przezacni Goście! Druhny i Druhowie!

Otwieram VIII Związkowy Zlot Sokolstwa Polskiego.

Witam gorąco wszystkich, co zechcieli przybyć na to nasze święto Sokole, uczcić nasz 70-letni jubileusz i wraz z nami wyrazić radość z powodu ostatecznego powrotu piastowskiej ziemi śląskiej do Polski.

Witam J. E. Biskupa Śląskiego,

Witam włodarza ziemi śląskiej p. Wojewodę Grażyńskiego,

Witam przedstawicieli armii Polskiej na naszym Zlocie,

Witam serdecznie reprezentantów Sokolstwa narodów słowiańskich w osobach p. prezesa Związku Sokolstwa Słowiańskiego, a zarazem prezesa Sokolstwa Czechosłowackiego — dr. Bukovskyego,

Witam prezesa Zw. Sok. Jugosławii — dr. Gangla,

Witam prezesa Zw. Sok. Rosjan na emigracji — Dołgopiatowa,

Witam Prezesa Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, druha Zamoyskiego,

Witam najserdeczniej na ziemi polskiej Sokołów Polskich z zagranicy: dr. Wolfa — prezesa Sok. Pol. w Czechosłowacji, — dr. Jakielskiego — prezesa Sok. Pol. w Niemczech, — dr. Brabandra — prezesa Sok. Pol. we Francji, — dr. Borońskiego, prezesa Sok. Pol. w Rumunii.

Witam tych przedstawicieli Sokolstwa Polskiego w Ameryce, którzy mimo wypadku okrętu zdołali przybyć tutaj na nasz Zlot.

Witam wreszcie gorąco Sokolstwo Polskie, które się zjechało z całego kraju, z Krakowa i Lwowa, z Poznania i Pomorza, z Warszawy, Wilna i z całego Śląska.

Witam Was wszystkich sokolim „Czołem“!

Z największą czcią wspominając dziś pamięć dziadów i ojców naszej wielkiej rodziny sokolej, święcimy dziś 70-lecie istnienia sokolstwa polskiego. Najwyższe wzloty myśli patriotycznej wcielają się w te słowa. Powstanie Sokolstwa — to dowód prężności ducha narodowego. Gdy w r. 1863 walka zbrojna zawiodła, trzeba było szukać nowych dróg. I znaleziono te drogi w ideologii sokolej!. „W zdrowym ciele — zdrowy duch“. Zdrowe jednostki w służbie zdrowej idei, a jedyną zdrową ideą dla Polski była idea niepodległości.

Plon ideowy tych wielkich założycieli Sokoła zbieramy dziś na polskością opromienionej ziemi śląskiej.

Słowiańska myśl sokola okazała się dobrym ziarnem, gdy padła na żyzną glebę polską. Lwów i Kraków, te bastiony polskości, podały sobie ręce, aby ją szerzyć. Rozpleniła się też pięknie na ziemi polskiej, wnikając coraz głębiej w te warstwy, które rwały się w zwyż i domagały miejsca w życiu narodowym.

Cały dawniejszy zabór austriacki pokrył się szybko placówkami sokolemi. Z czasem, w końcu zeszłego stulecia, przenikać mogły do zaboru pruskiego i do zaboru rosyjskiego. Nie było siły, któraby zahamować mogła rozwój „Sokoła“. Oficjalnie zabraniany, krył się pod ziemię, zmieniał nazwę, czerwień koszuli sokolej zastępował szarą kurtką gimnastyczną, a przecież trwał. Trwał — i pogotowie fizyczne przemieniał stopniowo w pogotowie bojowe.

W przeddzień Wielkiej Wojny drużyny sokole były jednostką bojową polską, były pozycją w „ordre de bataille“ sił niepodległościowych i to nie tylko w ówczesnej Galicji, ale i w Polonii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, i we Francji. Jednocześnie sokolstwo gotowało następców, szerząc ruch skautowy.

Wspomnijmy II Brygadę Legionową, wspomnijmy Bajończyków, Legion Puławski, formacje polskie w Ameryce i późniejszą armię Hallera! Wspomnijmy rolę skautingu polskiego w pracy P. O. W., zwłaszcza na kresach i dzisiejszy rozrost harcerstwa polskiego.

A gdy przyszedł wielki moment zrzucenia przez Polskę kajdan niewoli, huf sokoli, który trwał na posterunku pracy obywatelskiej, tworząc milicję bezpieczeństwa publicznego, wziął znów żywy udział w szeregach powstającej armii polskiej. Lwów i jego obrona, Przemyśl, likwidacja okupantów na kresach północnych, a potem — powstanie wielkopolskie, w którym pierwszy poległy na ulicach Poznania był znów Sokołem, świadczą o ofiarnej pracy sokolej.

A nadewszystko świadczy o tym umęczona ziemia śląska, w trzykrotnym porywie zrywająca wiekowe kajdany. Wy, druhowie śląscy, wiecie najlepiej, kogo tu mordowano, kogo w okowach wleczono

do kazamat i kto bez chwili wytchnienia organizował lud do walki zbrojnej. Sokół śląski, ten żołnierz piastowskiej dziedziny, zasłużył sobie na pamięć wieczną, na wieczny hołd w narodzie, który zawdzięcza mu czarny diament Korony Polskiej.

Po ustaleniu granic nastąpił czas pracy od podstaw, pracy wytrwałej dla wzmocnienia podwalin wskrzeszonej Ojczyzny. I znowu szeregi sokole przetworzyły się w karne szeregi pracowników, krzewiących zdrowego ducha w narodzie. Demokratyzm, obywatelskość, ofiarność, wytrwanie mimo ciężkich i niesprzyjających warunków przejściowych, oto znamię sokolstwa w latach ostatnich. Odżegnanie się od ducha klik i partyj, ogarnięcie okiem sokolim całej Polski — oto cecha, z której jesteśmy dumni.

Dziś pracujemy usilnie nad zasileniem ziemi polskiej polskością. Godzimy w naszych szeregach wszystkich Polaków najróżniejszych przekonań politycznych; przy pracy fizycznej i społecznej dajemy im możność odpoczynku politycznego, a gdy dajemy wszystkim Polakom miejsce do wspólnej pracy pożytecznej, spełniamy też dobrą robotę polityczną. Pracujemy masowo nad wychowaniem fizycznym młodzieży, nad jej uświadomieniem narodowym, nad spolszczeniem, albo usunięciem z Polski wszystkiego, co nie polskie, wreszcie spełniamy sokolą misję słowiańską, starając się serdecznie o utrzymanie braterskich stosunków z innymi narodami słowiańskimi. Rozpoczęliśmy już wspólną z Sokołami czeskimi pracę nad usunięciem zatargów granicznych i spodziewamy się rychło dobrych wyników tej akcji.

Więc dziś, gdy na tej śląskiej ziemi święcimy nasz i naszych ojców jubileusz, pozdrawiamy serdecznie wszystkich naszych drogich gości, którzy przybyli radować się naszym świętem, pozdrawiamy władze nasze kościelne i państwowe, składając pierwszym zapewnienie mocnej wiary, drugim zapewnienie niezachwianej wierności dla Rzeczypospolitej. Skłaniamy głowy przed majestatem Państwa Polskiego, uosobieniem narodowej siły. I na tej śląskiej ziemicy, u kolebki naszych prastarych tradycyj państwowych, wznieśmy z pełni piersi sokolej okrzyk:

Polska, kraj nasz ojczysty, Najwyższy Zwierzchnik Jej, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Wódz Naczelny i armia narodowa—po wieczne czasy niech żyją!

Teatr Wyspiańskiego, który w ciągu całej mowy dha Prezesa co chwila rozbrzmiewał entuzjastycznymi oklaskami, zatrząsł się nieomal w posadach, tak grzmiącym był odzew obecnych na powyższy apel dha Prezesa.

Gdy wreszcie przebrzmiały wznawiające się kilka razy wiwaty i przeszła burza oklasków, dh Prezes zabrał głos znowu:

Proponuję wysłanie następujących depesz: do P. Prez. Rzpl. P., p. Marsz. Śmigłego Rydza, J. E. Ks. Prymasa Polski, oraz do Związków Zaprzyjaźnionych, które odczyta dh Sekretarz Związku inż. Terech.

Na mównicy, obok dha Prezesa, stanął znany w całym sokolstwie dh Sekretarz Związku inż. Michał Terech, i odczytał następujące depesze.

Warszawa, 28 czerwca 1937 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki — Warszawa.

Sokolstwo Polskie, zgromadzone na VIII Zlocie w Katowicach, w liczbie przeszło dwudziestu tysięcy, składa Panu Prezydentowi wyrazy głębokiego hołdu, i wierne swej siedemdziesięcioletniej tradycji, zapewnia o swym całkowitym oddaniu Ojczyźnie.

Warszawa, 28 czerwca 1937 r.

Ksiądz Kardynał August Hlond, Prymas Polski — Poznań.

Nie mogąc powitać na swym VIII Zlocie Wysokiego Protektora Zlotu, Sokolstwo Polskie składa Waszej Eminencji wyrazy głębokiego hołdu i zapewnia o gorącym przywiązaniu do Wiary swych Ojców.

Warszawa, 28 czerwca 1937 r.

Marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły — Warszawa, G. I. S. Z.

Nie mogąc powitać na Zlocie w Katowicach Wysokiego Protektora Zlotu Sokolstwo Polskie przesyła Panu Marszałkowi wyrazy głębokiej czci i zapewnia o swej stałej gotowości do obrony Ojczyzny.



Czoło Dzielnicy Mazowieckiej w Brynowie przed Mszą Św.

Warszawa, 28 czerwca 1937 r.
Polish Falcons of America 97 — 99 South 18 th. Street
Pittsburgh Pa, U. S. A.
Szczerze zmartwieni nieprzewidzianą nieobecnością Waszą na Zlocie w Katowicach , Sokolstwo Polskie przesyła Wam serdeczne braterskie sokole pozdrowienie. Czołem!

Warszawa, 28 czerwca, 7
Savez Sokola Kraljevine Jugoslavije, Beograd
Sokolstwo Polskie zgromadzone na Zlocie w Katowicach wita gorąco bratni Związek Sokoli Jugosłowiański i przesyła serdeczne sokole pozdrowienie

Warszawa, 28 czerwca, 7
Związek Sokolstwa Czechosłowackiego.
Tyrsuv Dum Praha, Czechosłowacja
Sokolstwo Polskie zgromadzone na zlocie w Katowicach wita gorąco bratni Związek Sokoli Czechosłowacki i przesyła serdeczne sokole pozdrowienie.

Warszawa, 28 czerwca, 7
Sojuz Junak.
Dobrudża 9, Sofia
Sokolstwo Polskie zgromadzone na Zlocie w Katowicach wita gorąco bratni Związek Junaka i przesyła serdeczne sokole pozdrowienie

Warszawa, 28 czerwca, 7
Związek Sokoła Rosyjskiego na Emigracji
Tyrsuv Dum, Praha
Polskie Sokolstwo zgromadzone na zlocie w Katowicach wita gorąco bratni Związek Sokoli Rosyjski i przesyła serdeczne sokole pozdrowienie

Warszawa, 28 czerwca, 7
Związek Sokoła Rosyjskiego na Emigracji
Milosa Velikog 54, Beograd
Sokolstwo Polskie zgromadzone na Zlocie w Katowicach wita gorąco bratni Związek Sokoła Rosyjskiego i przesyła serdeczne sokole pozdrowienie

Po odczytaniu depesz wysłanych, oznajmił dh Sekretarz, że Związek otrzymał wielką liczbę depesz z pozdrowieniami i życzeniami, ale nie mogąc zajmować czasu Akademii na ich odczytywanie, ograniczy się do podania do wiadomości obecnych, że między innemi nadeszły depesze od Ich Eminencji Księży kardynałów Hlonda i Kakowskiego, od wicepremiera i ministra skarbu Kwiatkowskiego, od ministra wojny, gen. Kasprzyckiego, od Ich Eksc. Ks. Arcybiskupów Galla i Jałbrzykowskiego, od J. Eks. Ks. Biskupa Gawliny, od Prezesa Starzyńskiego, od dhny Jadwigi Zamoyskiej, od generałów Norwid-Neugebauera, i Olszyny Wilczyńskiego, od pułk. Gilewicza, od wojewodów: Dziadosza, Hauke-Nowaka i Nakoniecznikow-Klukowskiego, od Sokolstwa w Raciborzu i Opolu, i wielu innych organizacyj społecznych i jednostek prywatnych, m.in. od 82-letniego Sokoła, Grodzickiego i Bernarda Chrzanow-

skiego z Poznania. Wszystkim tym życzliwym i przyjaciołom Sokolstwa Polskie składa gorące podziękowanie.

W czasie przemówienia Sekretarza Związku, na scenę weszli przedstawiciele przybyłych na zlot sztafet. Dh Prezes zeszedłszy z trybuny przyjął wśród entuzjazmu widowni meldunki sztafet, poczem na trybunę wszedł witany owacyjnie wojewoda śląski, p. M. Grażyński i wygłosił następujące przemówienie.

Przemówienie Wojewody Grażyńskiego

Druhny i Druhowie! Szanowni Państwo!

Śląsk przeżywa piękne dnie. Ulice naszej stolicy zakraśniały od czerwonych mundurów sokolich.

Witamy tu u siebie jak najserdeczniej nietylko przedstawicieli wszystkich Województw Rzeczypospolitej Polskiej, ale także i naszych najdroższych braci z zagranicy.

Witamy przedstawicieli tej organizacji, która zdobyła się na świetną kartę w polskich dziejach ostatnich kilkudziesięciu lat. Sokół zrodził się w momencie, kiedy w Polsce po upadku powstania w r. 1863 zapanował okres ciężkich nastrojów, kiedy potęga państw zaborczych dochodziła do największego rozkwitu, a ucisk przybrał charakter planowej i systematycznej eksterminacji.

Już u samych podstaw ideologicznych Waszej organizacji, Sokoli, leżał pogląd, że o powodzeniu w pracy, o klęsce lub zwycięstwie, decyduje wartość człowieka. I dlatego jako najważniejszy cel Waszej organizacji wysunęliście pracę nad wychowaniem i przygotowaniem mocnych, nietylko fizycznie, ale przede wszystkim mocnych charakterem— ludzi.

Ten fakt, żeście w zasięgu organizacyjnym potrafili objąć wszystkie ziemie polskie w okresie niewoli, miał wówczas także potężną swą wymowę. Organizacja Wasza była jednym z symboli organicznej zwartości narodu mimo istnienia trzech zaborów.

Wielkim sprawdzianem wartości Waszego wysiłku organizacyjnego był przełomowy w dziejach narodu polskiego okres walk o niepodległość.

Skoro przemawiam do Was na ziemi śląskiej, niech mi wolno będzie stwierdzić, że sokolstwo było nie tylko ważnym ośrodkiem pracy narodowej, ale równocześnie tym środowiskiem, z którego wyszła Polska Organizacja Wojskowa, będąca kadrową podbudową śląskich powstań.

Dzisiaj w wolnej już Polsce, przed wszystkimi Polakami zarysowuje się jeden cel, a mianowicie, budowa mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego w oparciu o zorganizowany naród. Niechże w tym wielkim wysiłku, który nas czeka, Sokół Polski, nawiązując do pięknej dotychcza-

sowej tradycji swej organizacji, będzie w dalszym ciągu synonimem polskiej myśli patriotycznej i czynu narodowego.

Cieszymy się, żeście u nas zawitali w tym momencie, kiedy całe społeczeństwo śląskie obcodzi 15-letnią rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich i objęcia tej ziemi w polskie posiadanie.

Witając Was, jak najdroższych naszych gości i braci, wyrażamy życzenie, byście się tu czuli jaknajlepiej, jak w swoich własnych rodzinnych progach, a wyjeżdżając stąd zanieśli do swych środowisk, wiadomość, że Śląsk w oparciu o narodową tradycję powstańczą, maszeruje zwycięsko naprzód i przekształca się na strażnicę polskiego ducha i polskiej siły, polskiej sławy i polskiego honoru.

Przemówienie p. wojewody Śląskiego było słuchane z gorącym zainteresowaniem, co się przejawiło w burzy oklasków, jakimi przerywano i zakończono Jego przemowę, poczem na trybunę wszedł Prezes Związku Sokolstwa Słowiańskiego, dh Bukowsky, który imieniem całego Związku Słowiańskiego złożył życzenia pomyślnego przebiegu Zlotu i wyraził myśl, że rozwój Sokolstwa Słowiańskiego przyczynił się do szczęścia narodów Słowiańskich i do zapewnienia światu pokoju. Zakończywszy swe przemówienie okrzykiem na cześć Polski, dh Prezes Bukowsky wręczył od Związku Sokolstwa Słowiańskiego dla Związku Polskiego wspaniały, pięknej roboty i wielkiej ceny puhar kryształowy.

Przemówienia zakończył prezes Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, owacyjnie przywitany hr Adam Zamoyski.

Przemówienie Prezesa Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej Adama Zamoyskiego

W imieniu Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, tj. w imieniu 30 narodów, które wraz z nami Sokołami służą idei wychowania fizycznego, pojętego szeroko, przychodzę złożyć hołd Sokolstwu Polskiemu w okresie Jego 70-lecia.

Hołd ten Sokolstwu należy się za to, że nie zamknęło się nigdy w wyłącznej trosce o ciało, ale dbało również o ducha swych członków, stronę moralną stawiając na wysokim poziomie. Dlatego „Sokół“ w Polsce nie ugiął się pod żadnymi ciosami, dlatego przetrwał i ciągle służy równie skutecznie własnej Ojczyźnie, jak i ludzkości, mimo znanych przeciwności.

My wszyscy, którzy służymy wspólnemu ideałowi, uosobionemu na zachodzie przez Mikołaja Cuperusa, założyciela Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej w r. 1881, we Francji Karola Cazalet'a, w Czechach przez dr. Mirosława Tyrsza, u nas przez ludzi tej miary, co Dobrzański i Durski, a tu na Śląsku — najlepsi i najwierniejsi Sokoli, uważamy się wszędzie i za oceanem za braci, a Sokolstwo jeszcze bardziej te węzły zacieśnia. Zazdroszczą nam tej spójni sokolej wszystkie narody świata.

Znakomici mężowie stanu wszystkich narodów wybornie pojmują cel i zasięg moralny naszej pracy; dlatego cieszy się ona ich wysokim poparciem. Naocznym dowodem tego jest patronat, jakiego Pan Marszałek Śmigły-Rydz zechciał udzielić obecnemu Zlotowi, co z wielkim aplauzem zostało przyjęte przez Międzynarodową Federację Gimnastyczną, gdy na jej zebraniu o fakcie tym referowałem. Nie sporty bowiem i nie zdobywanie rekordów jest pracą od podstaw, ale właśnie gimnastyka, jako fundament zaprawy fizycznej. Dyscyplinuje ona najlepiej jednostki i współdziała w pełni ich rozwoju.

W takim rozumieniu służby Sokolstwa, jako najlepszej dla przyszłości Narodu Polskiego i ludzkości, wznoszę w imieniu sfederowanych gimnastyków świata okrzyk: Sokolstwo Polskie Vivat, crescat, floreat in aeterna!

Czołem!

W zakończeniu części pierwszej Akademii chór sokoli z Chorzowa I odśpiewał „Spełniony marzeń wielki cud“ Nowowiejskiego i „Leć Biały Orle“ — Sieji. — W drugiej części odbyły się pokazy sprawności fizycznej młodzieży sokolej, druhen, druhów i dzieci.

Ćwiczenia stały na wysokim poziomie i zademonstrowały obecnym możności wychowania fizycznego, zdobywanego w Sokolniach.



Dzielnica Małopolska podczas Hymnu narodowego w chwili przyjazdu p. gen. Berbeckiego na Brynów. W głębi dzielnica Mazowiecka

Nad całą Akademią unosił się duch powagi i radości. Rozumiano że takie przemówienia, jak dha prezesa Arciszewskiego i wojewody Grażyńskiego nie są tylko frazesami grzecznościowymi, ale zawierają bogate ziarno, z którego muszą w przyszłości zrodzić się nowe stosunki, nowe zagadnienia pracy, nowe dziedziny działalności; to przekonanie przepełniało wszystkich na Akademii i udzieliło się i tym tysiącom sokołów, które na Akademii nie były. Podniosło to nastrój, radosny i dumny, ufny i męski dnia następnego, wtorkowego, o najwyższej napiętości Zlotu.

Tańce regjonalne

Tymczasem tegoż jeszcze poniedziałku kilkudziesięciotysięczne tłumy zaległy od wczesnego wieczoru trybuny i wszelkie w ogóle miejsca siedzące i stojące na Sztucznym Torze, oczekując na tańce regionalne czyli tańce ludowe wszystkich dzielnic Polski, jakie mieli odtańczyć sokoli i sokolice w strojach ludowych.

Na torze nakreślono białymi liniami olbrzymich rozmiarów granice Polski. Obsiadły je pary sokołów i sokolic w mundurach, tworząc skraj oryginalnej mapy, zaś w poszczególnych częściach tak zaimprowizowanej Polski rozsiadły się liczne grupy krajowe, każda w swojej dzielnicy.

Przynajmniej miały się rozsiąść, ale nie zamąciło to pięknego nastroju, że Górale zasiedli w okolicach Lwowa, a Śląsk objął w chwilowe posiadanie Wielkopolskę. Zresztą nie było czasu zwracać uwagi na te drobne wędrówki plemion polskich.

„Wieczór Warszawski“ najtrafniej i żywo ujmujący przez swego korespondenta objawy życia zlotowego, tak mówi o tym barwnym wieczorze tanecznym:

„Imponującym dowodem wszechstronnego wychowania sokolego były tańce regionalne... Dwie grupy: śląska i wielkopolska — wystąpiły w imponujących rozmiarach. Prócz nich wystąpiły: Pomorze, Krakowskie, Łowickie, Podhalańskie — wszystko w strojach ludowych, dokumentując, że Sokół dba nie tylko o wszechstronne wychowanie fizyczne, patriotyczne i moralne, lecz również o skarby kultury ludowej“.

Dh P. Bączyński, naczelnik Dzielnicy Pomorskiej, tak opowiedział korespondentowi „Gońca Nadwiślańskiego“ z Grudziądza o tym wieczorze tańców, „niezapomnianym wieczorze“, jak go nazwał, „najbardziej efektownej części Zlotu“.

Oto, orkiestra miejscowego garnizonu zaczyna grać krakowiaka, i jednocześnie krakowiacy podrywają się do tańca. W blasku lamp elektrycznych, oświetlających boisko, wspaniale mienią się korale i hafty przy stanikach tancerek, barwnie migocą pawie pióra u czapek krakowiaków. Z życiem i werwą śmigają krakowiacy po boisku. Publiczność klaszcze rzęsiście, wołając: „Brawo Krakowiacy!“. Z grupy tancerzy rozlega się okrzyk: „Niech żyje Śląsk, zawsze Polski!“

„Ale już milkną tony orkiestry wojskowej i na boisko wkracza grupa kaszubska, którą prowadzi dorodny sokół z harmonią, zawieszoną przez ramię. — Taniec tej grupy wzbudził niesłychany wprost entu-

zjazm. Różnorodność kostiumów, tak rzadko oglądanych na Śląsku, zawadiacka fantazja gości z nad polskiego morza przypomniały nam, że przecież dla Ojczyzny byli oni jak i my przez lat setki gnębieni w jarzmie pruskim. Szczególnie przypadł do gustu publiczności „szyper“ kaszubski, będący jakby mieszaniną słowiańskiej rozlewności i hartu ducha wichrem morskim smaganych rybaków.

Najliczniejsza była może grupa kujawsko-poznańska. Tańczyła ona w czterech kołach smętnego „kujawiaka“. I tu publiczność miała możność zapoznania się z bogactwem strojów ludowych Polski środkowej. Od pasiastych portek łowickich i kujawskich, aż po wzorzyste spódniczki sieradzanek i stroje łęczycan podziwiać mogła całą gamę kolorów i deseni. Nie dziw więc, że i tej grupie zgotowano huczną owację.

Ledwo zeszła z boiska grupa mazowiecka, a już górale w kierpcach i samodziałowych guniach podskakują „zbójnickiego“ w takt melodii „W murowanej piwnicy...“. O ile w tańcach poprzednich na czoło wybijały się momenty dekoracyjne — to przy tańcach góralskich uwaga publiczności skupiona być musiała przede wszystkim na niesłychanym opanowaniu techniki tanecznej. Jakżeż trudne to ewolucje! Te przyskoki, przysiady, odrzucanie ciupagi — to znowu zawrotne dreptanie w miejscu, jak przy węgierskim „czardaszu“. Publika szaleje z entuzjazmu. A na boisku mimo zawrotnego tempa nie widać żadnego zmęczenia.

Skończyli górale swego „zbójnickiego“. Podnoszą się oto Ślązacy. Ci od Piekar i Chorzowa, Pszczyny i Rybnika oraz z pod śląskiego Beskidu. Muzyka gra „trojaka“. Z początku idzie wszystko wolno. Tancerze i tancerki jakby onieśmieleni widokiem obserwujących ich tłumów zwolna kołyszą się w lewo i prawo.

Ale już orkiestra wzmocniła tempo, już krew bierze górę nad opanowaniem. I pary zawijają w zawrotnym tempie. Idzie „Trojak“. Ten nasz śląski „trojak“, który oglądaliśmy nieraz tu u nas w Chropaczowie, czy Bieruniu, albo i po drugiej stronie dzisiejszej granicy.

Śląsk tańczy! Śląska publiczność porwana entuzjazmem bije zapamiętale brawo. Ławki, na których stoimy, my kibice, zaczynają trzeszczeć. — Zdaje się, że lada chwila załamią się pod ciężarem publiczności, chciwie oglądającej wspaniałe widowisko. Wreszcie milkną dźwięki orkiestry. Grupa śląska wśród ogólnych wiwatów schodzi z boiska. Jeszcze defilada sokołów i widowisko skończone“.

Ale nie na długo.

Bo za chwilę zaczynają zapalać ognie sztuczne, płonie rakietowy napis: „Katowice witają VIII Zlot Sokolstwa Polskiego“. Na niebie rozpryskują się smugi iskier z ogni bengalskich. Zabawa trwa jeszcze dobre pół godziny.

Wreszcie lampy zapalają się i publiczność zwolna opuszcza boisko“.

Długo jeszcze w uszach brzmi melodia do słów trojaka: „Nikt mi się tak nie podoba — Ino ty, ino ty...“ A w głowie wirują myśli, które się w licznych rozmowach przejawiły, że jednak takie były śliczne te tańce, a takie nasze, chwytające za serce i porywające oczy, że po-

prostu dziwić się trzeba, dlaczego inteligencja polska i sokoli równie tańczą rozmaitą żydowszczyznę i murzyńszczyznę, w której koszlawią się ciała i dusze, a nie biorą się do tańców narodowych.

— Trzeba wprowadzić te tańce do Sokolni, a przez nie i do salonów — zabrzmiało zdecydowanie z ust pięknej sokolicy.

Należy jeszcze dodać, że Mazowsze nie odtańczyło mazura wieczorem, poprostu dlatego, że wielu artystów-tancerzy nie mogło się przedostać przez olbrzymie tłumy widzów na stadion, a zdekompletowany „mazur“ popisywać się nie mógł.

Po pokazie odbył się raut w salach województwa śląskiego, wydany przez miasto Katowice. Trwał do świtu.



Podczas Mszy Św. w Brynowie Dzielnica Pomorska, Wielkopolska i Śląska

Wtorek

Dzień wtorkowy, dzień apostolski, Św. Piotra i Pawła, był dniem głównych uroczystości Zlotu i stał się wielkim dniem Sokolstwa.

O godz. 5.40 rano we wtorek przyjechał do Katowic zastępca Marszałka Śmigłego-Rydza, p. gen. Leon Berbecki z adiutantem p. kap. Brewińskim; p. generała ze strony Sokolstwa przywitali: wiceprezes Związku dh St. Celichowski, Sekretarz Związku inż. M. Terech i Przewodniczący Komisji Przyjęć dh W. Spaltenstein. O godz. 8-ej przybył z wizytą do p. generała prezes Związku dh Arciszewski, poczem o godz. 8.30 wyjechali wszyscy na Mszę Św.

Depesza Ojca Świętego

Jeszcze w połowie czerwca dh prezes Związku wysłał do Ojca Św. następujący list:

Beatissime Pater!

Societas gymnastica „Sokół“ in Polonorum Republica convocavit Congressum suum nationalem Katowiciis Silesiae diebus 27 — 29 m. junii anni currentis. Die festo s. s. Apostolorum (29. VI) omnes sodales Missae Solemni Excellentissimi Praesulis Katowicensis numero circa 20.000 assistebunt.

Societas „Sokół“ cuius honoris est ac fuit standi fidelissime penes Ecclesiam Catholicam, non solum culturae corporis sed praesertim sanitati morali ut profuisset conanima non pauca faciebat. Temporibus nostris, quando communismus atheisticus nefastissimum contra Ecclesiam Catholicam etiam in Patria nostra bellum attentat, Societas „Sokół“ pro suo officio habet in actione sua sociali devotionem erga sanctam Matrem Ecclesiam manifestandi. Hoc animo imbuti educationi christianae sodalium capellani nostri adlaborant.

Congressus noster Katowiciis occasionem perhibet gratissimam quam Religioni Catholicae plenam devotionem quam Vicario Christi filialem obsequium ac submissionem manifestare, et his quidem non praetermissis, quod in Solium Divi Petri, Divina Providentia annuente, conscendit. Qui Poloniam resurgentem ad novam vitam benedixit necnon fuit testis vere a Deo praeordinatus nostri „super Vistula miraculi“ pro Christianitate defendenda.

Hius rei gratia Praesules Poloniae, praesidentibus Eminentissimis Viris Alexandro Cardinali Kakowski ac Augusto Cardinali Hlond benivolentiam suam non raro Societati testificare non dedignarunt. Nunc vero Eminentissimus Primas Reipublicae suo protectoratu necnon Excellentissimus Episcopus Stanislaus Adamski sua participatione Congressui assistere in votis habent.

Infrascriptus Praeses Societatis „Sokół“ ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus suppliciter petit a Paterno Corde Summi Pontificis benedictionem Apostolicam pro omnibus Congressui huic assistentibus.

Arciszewski, colonellus

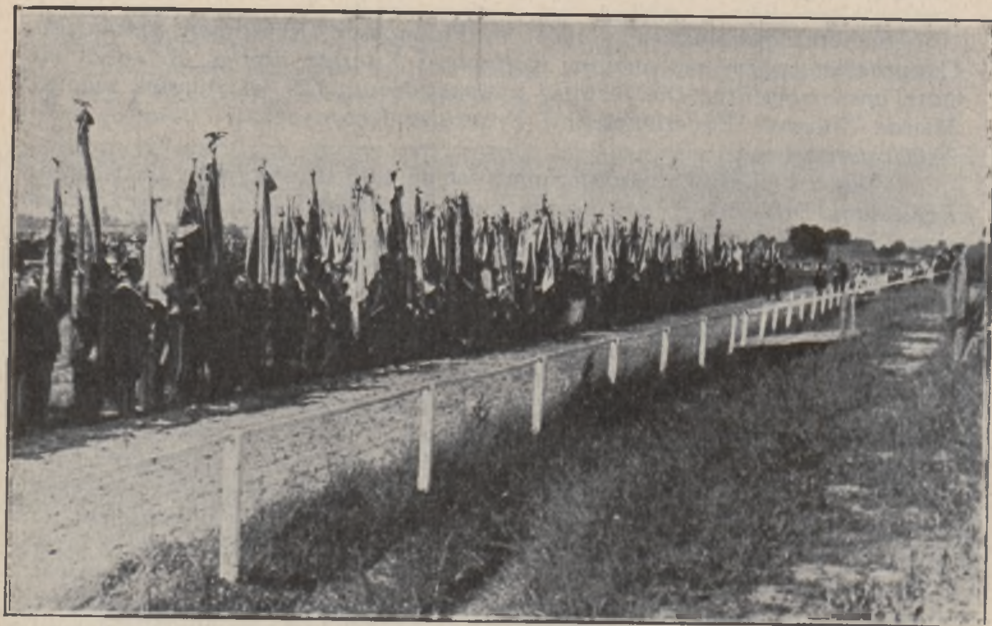
Datum Varsaviae, d. 15 Junii a. 1937.

Ojcze Święty!

Związek Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce urządza w dniach 27 — 29 czerwca roku bieżącego, w Katowicach, na Śląsku swój Zlot o charakterze ogólno-polskim. W dniu Świętych Apostołów (29. VI) wszyscy uczestnicy Zlotu, w liczbie do 20.000, wezmą udział w Pontykalnej Mszy Świętej, celebrowanej przez Jego Ekscelencję Biskupa Katowickiego.

Sokół zawsze stał wiernie przy Kościele Katolickim, pragnąc nie tylko usprawnić siły fizyczne, ale co jeszcze ważniejsze, zdobyć zdrowie moralne w oparciu o zasady Ewangelii, głoszonej przez Kościół.

Dziś, kiedy walka Komunizmu i bezbożnictwa z cywilizacją chrześcijańską i Kościołem coraz bardziej i w ojczyźnie naszej — przybiera na sile, Sokół w Polsce w swej pracy wychowawczej jeszcze bardziej podkreśla znaczenie nauki Kościoła, Świętej Matki naszej — zarówno w życiu jednostki, jak i społeczeństwie. W tym duchu pracują zaproszeni przez „Sokół" księża kapelani tej organizacji.



Sztandary wszystkich dzielnic podczas Mszy Św. w Brynowie

Zlot nasz w Katowicach ma być równie szczególną manifestcją przywiązania Sokoła do wiary ojców i Namiestnika Chrystusowego, to szczególniej mając na widoku, że na Stolicy Piotrowej zasiada ten, który z woli Opatrzności błogosławił zmartwychwstającej naszej Ojczyźnie, będąc osobiście świadkiem Cudu nad Wisłą, odniesionego przez nas w obronie Chrześcijaństwa.

Te uczucia, ożywiające Sokół, skłoniły Najdostojniejszy Episkopat Polski z Jego Eminencją Ks. Kardynałem Kakowskim i Jego Eminencją Ks. Kardynałem Hlondem na czele do ujawnienia swej pasterskiej życzliwości dla Sokoła, a nawet do udzielenia swego Wysokiego protektoratu nad Zlotem Jego Eminencję Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, zaś Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Adamskiego w Katowicach do zasiadania w Komitecie Honorowym Zlotu.

Niżej podpisany Prezes Związku Tow. Gimn. „Sokół", ścieląc się do stóp Waszej Świątobliwości, zanosi synowską prośbę do ojcowskiego serca Najwyższego Pasterza o udzielenie Swego Apostolskiego błogosławieństwa dla wszystkich uczestników Zlotu.

Arciszewski, pułk.

W odpowiedzi nadeszła następująca depesza Ojca Świętego:

Warszawa, dn. 29. VI. 1937. r.
Pułk. Arciszewski, 8 Zlot Sokolstwa Polskiego, Katowice.

Summus Pontifex devotissima sensa precesque Societatis „Sokół" benignissime excipiens, Tibi omnibusque qui 8 solemni coetu aderunt paterno anino benedictionem apostolicam impartit. Gaudeo vota mea adiungere ut societas haec robore et virtute nominis catholici patriaeque bono praestantius in dies proficat.

Nuntius Cortesi

„Najwyższy Pasterz najłaskawiej przyjmując pełne oddania uczucia oraz prośbę stowarzyszenia „Sokół" o błogosławieństwo w pracy — udziela Panu Prezesowi i wszystkim uczestnikom uroczystości zlotowych z ojcowskiego serca swego błogosławieństwa apostolskiego.

Czuję się szczęśliwym, mogąc dołączyć swoje życzenia, aby stowarzyszenie to coraz znakomiciej się rozwijało w sile i mocy imienia katolickiego dla dobra Ojczyzny".

Nuncjusz Cortesi

Msza św. w Brynowie

Nie mogło w toku uroczystości sokolich brakować modlitwy zbiorowej, oddania sprawy Ojczyzny Bogu, polecenia Śląska opiece Królowej Polski.

Na Uroczystą Mszę Św. wybrano rozległe pole wyścigowe w Brynowie, tuż pod Katowicami, i niewątpliwie była to nawspanialsza Świątynia Boża, w jakiej dnia tego odprawiono Świętą Ofiarę, pola brynowskie, olbrzymi zielony okół, obramowany gęstwą drzew na dole, a nad szmaragdem murawy wysokie, jak westchnienie modlitewne, błękity.

Tchnęło pięknem i poddawali się urokowi chwili wszyscy: i szeregi sokolskie, i goście, zebrani w nieprzeliczonej ciżbie, i dziennikarze. To też opisy są pełne polotu.

Oto „Katolik Polski" mówi, że „już od wczesnych godzin porannych ubiegłego wtorku zaroiły się ulice Katowic bracią sokolą, śpieszącą w stronę toru wyścigowego, gdzie miało się odbyć uroczyste nabożeństwo. Olbrzymi teren toru wyścigowego począł zwolna zapełniać się oddziałami sokolimi, szykującymi się do przeglądu. Mrowie żeńskich i męskich oddziałów sokolich na tle zieleni pobliskiego lasu tworzyło przepiękny mieniący się w złotych promieniach słońca tysiącem barw kobierzec, nad którym wznosiły się niby olbrzymi, wspaniały pióropusz setki sztandarów, lśniących złotem, czerwienią i bielą".

„Polonia" opowiada, że „po sformowaniu kolumn, tor wyścigowy wyglądał jak olbrzymi kwietnik. Na zielonej murawie wyrosły czerwone maki koszul sokołów i śnieżne lilie bluzek sokolic, poprzetykane kwietną tęczą strojów ludowych.

Kolejno ustawiły się kompania honorowa miejscowego garnizonu wojskowego z orkiestrą, liczne delegacje Zw. Hallerczyków, dalej de-

legacje Sokolstwa Polskiego z Ameryki, Francji, Niemiec, Rumunii Czechosłowacji, a wreszcie nieprzeliczone szeregi sokolic i sokołów ze wszystkich ziem Polski, ustawione według dzielnic.



Podczas Mszy Św. w Brynowie. Na przednim planie prawe skrzydło bataljonu sztandarowego. W głębi na lewo Dzielnica krakowska, na prawo — małopolska

„Rozległe błonia toru wyścigowego w Brynowie — porusza ten sam motyw Kurjer Poznański — zamieniły się we wtorek rano w olbrzymi żywy kwietnik. Na zielonym tle murawy wykwitły czerwienią maków koszule sokołów i bielą lilij bluzki druhen, stanowiąc motyw główny, przetykany krasą strojów regionalnych — ludowych".

Śląsk nie widział jeszcze...

A przedstawiciel „Warszawskiego Dziennika Narodowego", patrząc na barwny widok, takie snuje myśli:

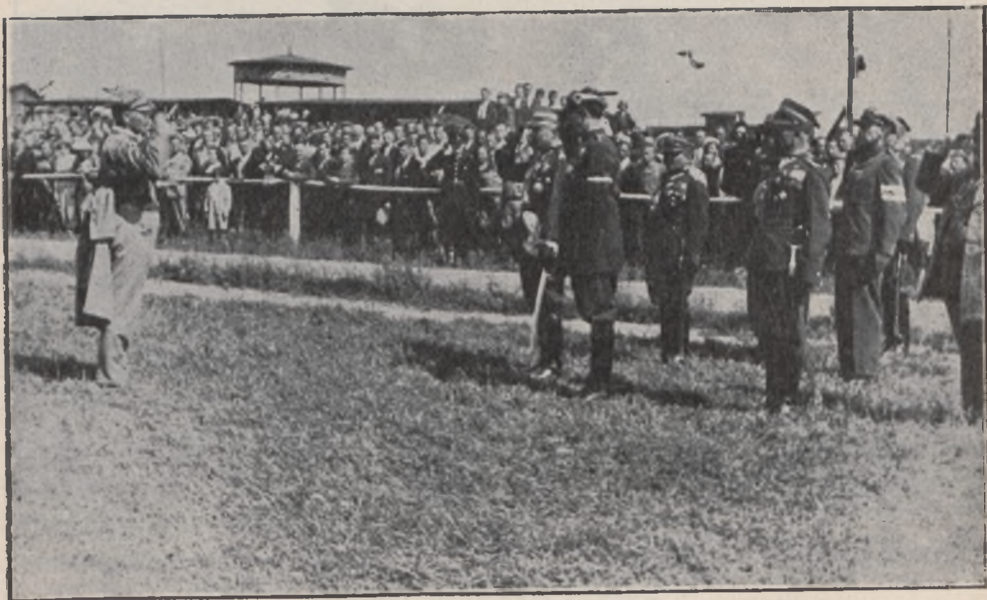
„Trzydziestotysięczna prawie armia sokola zebrana na VIII Zlocie Sokolstwa Polskiego w Katowicach, twarzą na zachód skierowana, była żywym świadectwem ,że za słowami jej prezesa stanie, gdy tego będzie potrzeba — czyn! Śląsk nie widział jeszcze na swej ziemi tak potężnej manifestacji całej Polski.

„W piętnastą rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich na starą ziemię piastowską, na kilka tygodni przed usunięciem więzów krępujących Śląsk z woli międzynarodowych czynników przez lat piętnaście, i po

ostatnich latach „przyjaźni“ z zachodnim sąsiadem, podczas której dolatywały na Śląsk odgłosy przemarszu coraz to nowych tysięcy podkutych butów żołnierskich, turkotu dział i milczącej wymowy bez przerwy pracujących hut żelaznych — sokola manifestacja w Katowicach była czymś naprawdę silnym, wielkim i... nowym w latach ostatnich“.

Raport i przegląd

Koło godz. 9-ej wszystko było juz gotowe; ołtarz lśnił u czoła obrazu na tle ściany z chorągwi narodowych; przybyli przedstawiciele władz państiwowych, duchownych i miejskich.



Naczelnik Boryczka składa raport gen. Berbeckiemu i Prezesowi Arciszewskiemu

Chwila oczekiwania. Nagle wdali rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego. To przybył na Brynów gen. Berbecki, przedstawiciel p. Marszałka Polski, Śmigłego Rydza.

Oczekują go dzielnice Sokole, ustawione w sześć głębokich kolumn; prezesi i naczelnicy dzielnic stoją na czele, w otoczeniu starszyzny dzielnicowej.

Do przybyłego wraz ze świtą i dhem prezesem Związku Arciszewskim, gen. Berbeckiego, podchodzi Naczelnik dh Boryczka i, salutując, raportuje:

„Panie Generale i Druhu Prezesie! Melduję 15.000 Sokolstwa Polskiego, ustawionych do przeglądu!...“

P. Generał wita dha Boryczkę, poczym robi przegląd, poczynając od Sokolstwa zagranicznego. Trwa to długo. Wreszcie przegląd skończony.

Sztandary na Mszy Świętej

Gdy ks. Biskup zaczął ubierać się do Mszy Św., ruszyły od wszystkich dzielnic sztandary. Część weszła na górę i otoczyła barwnym wieńcem ołtarz, a reszta ustawiła się długą kolumną na czole, przed wszystkimi dzielnicami.



Przed Mszą Św. Gen. Berbecki wita się z Dh Tomaszem Kowalczykiem prezesem Dzielnicy Śląskiej

Porywający był widok tego lasu sztandarów, mieniących się wszystkimi barwami, z bronzowymi sokołami, siedzącymi, jak rzymski symbol walk i zwycięstw, na każdym sztandarze.

Zaczęła się uroczysta Msza Św., celebrowana przez J. Ekscelencję ks. Biskupa Adamskiego w otoczeniu naczelnego kapelana Sokolstwa ks. prałata Jachimowskiego i ks. kanonika Matei z Katowic.

Brzmi podniosła Msza Św. łacińska Lachmana, śpiewana przez chór męski Stowarzyszeń Śpiewaków Śląskich pod dyr. p. Janickiego.

Górą płyną białe obłoki, wiatr powiewa. Słowa modlitw przed ołtarzem i łacińskie melodie dochodzą do najdalszych zakątków błoń brynowskich, dzięki świetnie urządzonym megafonom. Atmosfera jest pełna polotu i modlitwy.

Po „Ite, missa est“, na trybunę wchodzi ks. prałat Jachimowski i wygłasza porywające, pełne głębokiego natchnienia i wzruszenia kazanie.

Kazanie ks. kapelana Jachimowskiego

Wasza Ekscelencjo, Najdostojniejszy Pasterzu! Dostojny Panie Generale! Czcigodny Panie Wojewodo! Szanowni Przedstawiciele Władz! Drodzy Sokoli!

„Oczekuj Pana, mężnie czyń i niech się wzmocni serce twoje“.

Siedemdziesiąt lat Sokolstwa Polskiego! To dzieje Polski pisane sercem. Sercem, które cierpi, sercem, które krwawi, sercem, które płonie! A cierpi, a krwawi, a płonie, bo kocha!

W to siedemdziesięciolecie Sokolstwa Polskiego rozpamiętywajcież, o drodzy Sokoli, jak powiada apostoł narodów — „dni dawne, w których będąc oświeceni, przetrwaliście wielką potyczkę utrapienia“.

Lat 70 temu jaka to głucha cisza zaległa Polskę, jaki mrok ogarnął tę ziemię! Ale to nie cisza ukojnej nocy, co przychodzi łaskawa po dniu pracy mozolnej i radosnym pokojem wypełnia rodzinne domy i serca! Ale to cisza groźna dnia mrocznego, gdy się słońce zaćmi nad światem! To głucha cisza, pośród której słychać tylko szloch serc, słychać dźwięki kajdan, pobrzękujących żelazem na tych, którzy idą hen daleko do kazamat na Sybirze, do tajg nieprzebytych!

Zamarły wtedy polskie serca. Ale czyż mają zamrzeć na zawsze? Zaliż w utrapieniu wygasnąć może ognisko mocy i siły?

Ostrzega Mędrzec Pański: „Jeśli zwątpisz spracowany w dzień ucisku, umniejszy się siła twoja“. Więc, po klęskach otrząsnąć się z beznadziejności, z bezwładu, z niemocy corychlej trzeba.

I oto w tę mroczną noc zadrgała w sercach nadzieja, co kazała budzić siły jeszcze drzemiące, co kazała tworzyć moc. Jaką moc? Moc ramion, moc mięśni, by ją czuć, by ją w woli, by ją w duchu mieć, by w nią wierzyć, by z nią w wicher walki iść! I poszedł wielki głos: „Polska żyje, jeno tylko trzeba ją ze snu obudzić!“.

I oto na dalekim szańcu Ojczyzny, gdzie mężnie biją serca polskie, we Lwowie, zjawiają się kolumny Sokole. Zjawiają się kraśniejące czerwienią, a jaśniejące bielą! pełne mocy i charakteru, zwarte szeregi, a nad nimi sztandar łopoce, a nad nimi nadziejnie jaśnieją dwa słowa, pełne tradycji i tak drogie Polakowi każdemu, hasło-wyznanie: Bóg i Ojczyzna.

Zachwiał się może na chwilę rozwinięty już sztandar, wkradła się beznadziejność, lecz wrychle dobiegł uszu i serca poruszył jakby jeremjaszowy zew: „Zmocnijcie się synowie... w pośrodku Jeruzalem... podnieś chorągiew bo złe ukazało się z północy i zburzenie wielkie“.

I oto wzmocniły się te sokole szeregi, i znów powiewa ten sztandar sokoli, znów zakraśnała czerwień, rozbłysła biel niepokalana i znów rozchodzą się te dwa wielkie słowa — wezwanie: Bóg i Ojczyzna.

Ze Lwowa poszedł na całą Polskę zew: „Do czynu w szeregi sokole“! — z wiarą, z nadzieją, z miłością. Nie umarła Polska, ale żyje!

Sokoli drodzy! To się odezwały dumne polskie serca. To daje zatraconą moc, to daje moc, która zginąć nie pozwala, daje tęsknotę do

czynu, do walki, bo przecież nie zagasły te najświętsze ogniska: ognisko miłości tej świętej ziemi, ognisko wiary, przekazanej przez ojców.

I oto, bracia drodzy, stamtąd ze Lwowa wyszedł zew, zew ożywczy, zew porywający sokołów na zwycięstwo. I wije sobie Sokół gniazda od



Ks. prałat dr Tadeusz Jachimowski, Naczelny Kapelan Sokoła

Lwowa aż do Krakowa, przerzuca się z miasta do miasta, przerzuca się ponad ówczesne granice niewoli: poszedł do Wielkopolski, poszedł na Śląsk. A wołanie brzmiało, jakby jeremjaszowym od Pana Zastępów rozkazem: „Ćwicz się, Jeruzalem, aby snać nie odstąpiła dusza moja od ciebie, abym cię snać nie położył pustą ziemią, ku mieszkaniu niesposobną“.

I znowu wiły się gniazda sokole poprzez Bytom, Wrocław aż do Poznania, Inowrocław, niemal po brzegi bursztynowe Bałtyku.

A nad Polską jeszcze noc. A nad Polską jeszcze mrok. Ale już słychać pomruk burzy. Ale błyskawice rozjaśniają horyzonty. I w tej ciemnej, mrocznej nocy znagła widać, Boże! oto w sercu Polski, w Warszawie, kroczą sokole kolumny, kroczą ku Zygmuntowej kolumnie:

„Polska żyje, bo nigdy nie umarła!".

Idą zwarte szeregi, a w nich moc, krok rytmiczny, przy bratnim sercu bije serce bratnie, przy ramieniu bratnie ramię!. Nowa się zrodziła moc.

Sokół szedł i budził serca strwożone, ożywiał nadzieją, że kiedy przyjdzie wielki dzień, to w zorzę lecieć będzie Sokół polski! Sokół leciał i rzucał zew: „Do szeregu!" — Sokół leciał na zwiady, czy się już wszystkie dusze rozbudziły, czy się już serca zamarłe ocknęły?

I już teraz nikt nie zatraci tego świętego porywu, zapału, tego świętego ognia, który w sercach płonie. Tak jakby wichrem roznoszone iskry ogniska mnożą się szeregi Sokole. I szło wołanie wielkie: „Oczekuj Pana, mężnie czyń, a niech się wzmocni serce twoje!"

Nic to, że pruskie knuty ćwiczą polskie dzieci we Wrześni!

Nic to, że w Cytadeli jęki słychać — Sokole polski, wytrwaj!

A nad Polską wielka noc! A nad Polską gęsty mrok! Ale ona żyje: żyje w sercach rozbudzonych, tęsknotą rozpłomienionych. I rosną sokole szeregi, gdzie jeno prawe serca polskie biją. Sokół wije gniazda tam na wolnej ziemi Waszyngtona, na szlakach Kościuszki, Pułaskiego. Zrywa się sokół na zwiady, zali na tułaczych szlakach wychodźtwa polskiego nie pogasły ogniska, zapalone dłonią polskiej matki, zali nie pomdlały i nie zatraciły się serca? A tam, gdzie zasłabł duch, gdzie się zachwiała wiara, nadzieja i miłość, szło gromkie, ufne a mocne wołanie sokole: „Oczekuj Pana, mężnie czyń, a niech się wzmocni serce twoje".

I oto przyszedł rok czternasty. Niebo nabrzmiało chmurami, niebo nabrzmiało burzami! Orkan się zrywa. Gromy, pioruny walą. Walą pioruny w gmach, budowany na krzywdzie. Trzeszczeć i łamać poczęły się wiązania, pękać poczęły mury, zapadać się fundamenty. Rozpłomieniły się łuny pożarów. Na pola bitewne świata wyległy ludy i narody, zmagające się na śmierć i życie. A ku nim jakby na apokaliptycznym rumaku pędzi śmierć, a za nią jakby korowodem idą te plagi rozpętane: głód straszny i pomór, i jęk, i płacz, i rosną groby, i krwią czerwieni się ziemia.

Lecz cóż to, co to za czerwień z bielą się tam mieni? To wśród tych armij, wśród tych szeregów, kolum niezliczonych, nieprzeliczonych wkraczają jakieś nowe kolumny, jakichś nieznanych żołnierzy, co przez mroki dymów i poprzez błyski oczyma płonącymi patrzą w dal, która idzie.

A nad nimi przez świat zapomniane łopocą sztandary, a na sztandarach złoci się wymownym, a drogim dla nas dwugłosem: Bóg i Ojczyzna!

Z różnych stron maszerują te nieznane dotąd, a jedynie w uproszonych u Boga snach miłośników ojczyzny wymarzone szeregi i poprzez pożogę wojny patrzą w dal, która się przybliża.

Czego te oczy w dymach wypatrują?
— Polski! — odkrzykną.
Dokąd tym krokiem zmierzają rytmicznym?
— Ku Polsce!
Ramiona w wysiłku sprężone ,lecz nabrzmiałe mocą. Dla kogo ta moc?
— Dla Polski!
Lecz kto jesteście nieznani nikomu żołnierze?
— Polskie rycerstwo, zbudzone z długiego letargu do nowego życia, już do końca wieków!
Kto was do życia rozbudził?
— Ten wielki zew, który szedł po sercach sokolich, które zapragnęły swej mocy i sił, które zapragnęły, by nadszedł dzień wyzwolenia. wielki dzień zmartwychwstania państwa! Sokole to zwiady zbudziły nas z letargu i roztęskniły nam serca!

O drodzy Sokoli! Ze wschodu i zachodu, i zza mórz dalekich wkroczyliście, wy, Sokoli lud rycerski, w bojowym ordynku na pola bitewne! Zczerwienieliście krwią swoją tę ziemię, by ją odkupić najświętszą danią, bo danią serca, danią wiary, danią miłości! Utoczyliście krwi swojej gorącej a ofiarnej! I oto wasze wywalczone prawo do tej czerwieni munduru. Nikt tego prawa odjąć wam nie może, bo święte. bo wysłużone, bo z krwi i miłości się wywodzi!

Drodzy sokoli! Ale wasza służba nie skończona. Powstałać wprawdzie z martwych, ręką Bożą z ciemnego grobu wydźwignięta — Polska, lecz nowy wróg podstępny, nienawistny ponownie chciał ją zatracić i strącić w mroczny grób!

I wtedy z szumem wielkim zbiegły się orły ze wszystkich stron! Przy tych orłach polskich na walki znowu ruszają całe zastępy sokole. I znowu leje się krew, czerwieni się ziemia polska, groby rosną! I spłonęły wasze sztandary czerwienią, jaśniały waszą bielą, waszą miłością i wiarą. I Widziałeś, wielki Boże, tych, co „bili się za imię Twoje“. I darowałeś im zwycięstwo przez krwi urodzajny posiew i tam nad Wisłą. i tam we Lwowie i tu na starej piastowskiej ziemicy.

Przy wolnej zmartwychpowstałej Macierzy Ojczyźnie trzyma straż przy polskich orłach — sokół polski.

Sokole drogi! Dzieje nie zakończone. Świat przechodzi nowe wrzenie. Co to za wrzenie? To wrzenie serc, to wrzenie dusz. Walka nie zakończona, walka rozgorzała na nowo: walka o świat ducha, świat idei! Walka, w której naprzeciw siebie dwa ogromne nieprzeliczone zastępy stanęły: jedno wojsko znaczone stygmatem bestii, a drugie wojsko znaczone stygmatem świętego Krzyża Chrystusowego! Idą, by stoczyć wielki a święty bój!

Sokoli drodzy! Czyż Was tam zabraknie? Nie, już tam jesteście! Oto karne szeregi stoją na szańcach, gotowe do boju!
Z czym występujecie do walki?
Z tym samym hasłem, z tym samym zawołaniem: Bóg i Ojczyzna!
Ale pomnijcie: „To wrzenie serc, jak powiada poeta, dziś tak widoczne, woła o ton najwyższy“!
Zły wróg wyciąga rękę po święte dziedzictwo ojców, po największe

dziedzictwo, po duszę polską. Sokół polski idzie na zwiady, bo ma tradycje święte, bo ma polską dumę, ma wiarę niebieską, która ufać każe że jeno na szlaku Chrystusowym Polska się ostoi i ma zrozumienie dla życia państwowego, narodowego. Takim kolumnom zwartym nie oprze się wróg. „Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek, ani shołdują żadne świata hołdy, bo na Chrystusa my poszli werbunek, na jego żołdy“.

W Poznaniu, Sokoli drodzy moi, cała Polska, a z nią świat cały składa ślubowanie w ręce Legata Apostolskiego, dostojnego Protektora naszego, aby Chrystus królował wiecznie temu ludowi, aby Chrystus panował nad Polską, nad światem całym. Naszym zawołaniem jest: „Chrystus Król!“.

Sokole drogi! Zali nie słyszysz tego wielkiego hasła: „Chrystus Król!“?

Sokole drogi! Zali nie bije ci serce w jeden rytm, w jeden takt?

Jeden głos idzie od tej poznańskiej katedry tu do nas na ziemię śląską. My tu ślubujemy na tej drogiej ziemicy polskiej, która zrodziła zastępy błogosławionych i świętych polskich, która stała się rodzicielką bohaterów, niezłomnych bojowników, co trwają nie dziesiątki, ale setki lat i trwać będą przy wierze ojców, przy świętym spadku ojców, przy ziemi śląskiej, ślubujemy wraz z ludem polskim, iż walczyć będziemy o Chrystusową sprawiedliwość w Polsce, o Chrystusowe miłowanie w Polsce, o Chrystusowe królowanie w Polsce!

Najświętsza Panienko, Co ogarniasz wzrokiem Swoim te niezliczone szeregi sokole, błogosław Sokolstwu Polskiemu, co ramię przy ramieniu przed ołtarzem Twoim stanęło przy szarym żołnierzu, bohaterze polskim.

Już idzie poprzez wszystkie szeregi ożywiające serca nasze wołanie:

— „Niech żyje Chrystus Król!“.

I Sokół nasz idzie w święty bój z gromkim wołaniem: „Chrystus Król!“

Amen!

Odpowiedzią na to „Amen“, zamykające porywające i podniosłe słowa natchnionego Kaznodziei, był potężny chorał modlitewny: „Boże coś Polskę...“ a gdy zamilkł potężny głos tysiącznych tłumów, na mównicy pojawiła się dostojna postać Biskupa Śląskiego J. E. ks. dr. Adamskiego, który w szatach pontyfikalnych z pastorałem w ręku zaczyna mówić powoli, dobitnie, z niewypowiedzianą godnością księcia Kościoła i głębokim zarazem uczuciem.

Przemówienie J. E. ks. biskupa Adamskiego

Panie Generale! Panie Wojewodo, Dostojny Gospodarzu Ziemi Śląskiej! Goście! Rodzino Sokolska!

Kornie chyliło czoła Sokolstwo Polskie w modlitwie wspólnej do Pana Zastępów, a dusza Wasza tonie w płomiennych słowach Naczelnego Kapelana Sokolstwa, przedstawiających te cenne idee, które Sokolstwu polskiemu przyświecały przez długie lata ciężkiej i znojnej pracy.

Wznoszą się dusze wasze w górę, ażeby stamtąd siły zaczerpnąć do tej Waszej pracy nad sprawnością ciała, do tej Waszej pracy nad tężyzną ducha, bo chcecie zawsze być w łączności z Bogiem, że źródłem siły i prawdziwego i wielkiego zdrowia.

Uroczystość Wasza to wyznanie wiary! Wyznanie wiary, które łączy się z tym, jakie cała Polska składa dziś w Poznaniu, na starej piastowskiej ziemi. I Wasz, obok Marszałka Polski, Protektor Zjazdu, Najdostojniejszy Syn ziemi śląskiej, Kardynał Hlond, dziś w Poznaniu przewodniczy temu wzlotowi duszy polskiej, temu wołaniu wewnętrznemu, ogarniającemu okrzykiem całą Polskę: „Króluj nam, Chryste!".

I dlatego nie ma wśród Was tego z Waszych Protektorów. Przeze mnie śle Wam najgorętsze uczucia swego serca i swoje błogosławieństwo. Ja zaś, z woli Bożej dziś biskup ziemi śląskiej, radując się z tego, że jej duchowemu życiu przewodniczyć mi wolno, witam Was, Sokolstwo Polskie, Sokolstwo z Polski i z Polonii zagranicznej! Witam Was przedstawicieli dostojnego sokolstwa narodów słowiańskich, radując się dziś razem z ludem śląskim i jego Gospodarzem, który już dał Wam dowód tylu swoic serdecznych wobec Was uczuć, witam Was na tej ziemi, rodując się, iż się tutaj ogniskuje potęga i tężyzna i duszy, i ciała, a zarazem łączność z sokolstwem słowiańskim.

Z mundurem sokolim łączą mnie, należącego do starszego pokolenia, uczucia, których nie rozumieją ci, co czasów przedwojennych nie znają, albowiem w czasach przedwojennych mundur sokoli był dla nas źródłem otuchy i radości i symbolem nadziei, i symbolem lepszej naszej przyszłości, symbolem pewności, iż stanie się to, czego wszyscy wszelkimi siłami pragnęliśmy, — zmartwychpowstanie naszej Ojczyzny.

Nie ustaje Wasza praca, lecz trwać będzie.

I dziś, kiedy złączeni przed ołtarzem Pańskim stoicie, w imieniu tego Kościoła Polskiego, który z radością patrzy na szeregi Wasze i na ducha Was ożywiającego, w imieniu Prymasa Polski, Waszego Protektora, w imiemiu własnym, jako duchowy gospodarz tej ziemi, Wam sokolstwu Polskiemu Kościół nasz udziela błogosławieństwa, aby to, co czynicie opromienione łaską Bożą, przesycone siłą Bożą, szło coraz dalej dla dobra dusz, dla świętości ludzi, dla jedności ducha polskiego, dla mocy i potęgi najmilszej naszej Ojczyzny!

Tu J. E. ks. Biskup, podniósłszy dłoń, udzielił błogosławieństwa pasterskiego. Poczym głośno zakończył:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Amen!

Gdy przyklękłe do błogosławieństwa kolumny sokole i ciżba wiernych podniosły się z klęczek, na trybunę, ustawioną po drugiej stronie ołtarza wszedł dh prezes Arciszewski i wypowiedział w imieniu całego Sokolstwa polskiego przemówienie, które zarówno z formy, jak z treści stało się uroczystą deklaracją Sokolstwa.

Przemówienie Prezesa Arciszewskiego

Czołem, Druhny i Druhowie!

Oto stoimy 20.000 Sokolstwa na Ziemi Śląska Polskiego przed Ołtarzem Św., jakby przed obliczem Boga tak samo, jak czyniły to dawniej wojska królów polskich na tej samej ziemi piastowskiej, a szeregi nasze otoczone są opieką duchową ks. Prymasa Polski i Pana Marszałka Polski.



Dh prezes Arciszewski na mównicy po Mszy Św., w Brynowie

Ale stoimy w skupieniu pokojowym, nie wojennym, nie w szyku do bitwy, ale w skupieniu uroczystym, a dalszych 40.000 Sokolstwa w Polsce i dalszych kilkadziesiąt tysięcy na emigracji, którzy nie mogli tutaj przybyć, stoi w tej chwili przed ołtarzami rozlicznych swoich kościołów miejscowych, łącząc się myślą i modlitwą z nami.

EMINENCJO KSIĘŻE KARDYNALE PRYMASIE, który dziś w zastępstwie Ojca Św. przewodzisz Kongresowi świata Katolickiego w obronie królewskiego Majestatu Chrystusa Pana przeciw wojującemu bezbożnictwu — racz przyjąć do powszechnego hołdu miłości i czci dla Chrystusa Króla — również hołd całego Sokolstwa Polskiego—

i przyjmij gorące nasze zapewnienie, że w naszym życiu osobistym, społecznym i narodowym kierować się będziemy nakazami wiary ojców naszych, tak jak nas w listach Swoich ze stolicy prymasowskiej troskliwie pouczasz.

PANIE MARSZAŁKU POLSKI, któryś niespodziewanie zajęty najważniejszymi sprawami państwowymi, nie mógł do nas przyjechać — Oto stoją karne szeregi Polaków, nie należących do armii czynnej, ale czujących się na równi z nią — żołnierzami Polski, Jej obrońcami, i gotowych krew swoją przelać i życie swe oddać, gdyby bezpieczeństwo kraju i ochrona polskiej ziemi tego wymagały!

Z polskiej ziemi prochy nasze powstały, krew płynąca w żyłach naszych ma źródło w tej samej krainie, co i rzeki polskie, więc tej ziemi krew i prochy nasze oddamy, tej ziemi bronić będziemy aż do śmierci naszej.

A tu, gdzie dziś stoimy, jest pod stopami naszymi ziemia polska — odwieczna piastowska ziemia polska! Więc wobec Boga i wobec Narodu Polskiego przyrzekamy, że nikomu jej nie oddamy bez walki do ostatniego uderzenia serca naszego!

Niech wie Lud Śląski, że z Polską połączony jest nierozdzielnie, że wszyscy, jak dziś, gotowi jesteśmy zlecieć się na każde zagrożenie i razem z nim, wałem piersi naszych, Śląsk Polski osłonić —

i niech wie o tym Wódz obrony Ojczyzny, Pan Marszałek Polski, że w wielkich szeregach sokolich ma dobrych, silnych, a moralnie i duchowo zdrowych żołnierzy, niezarażonych żadnymi bakcylami różnych międzynarodówek! Że liczyć może na nas jak na najlepszą gwardię!

Bo my Sokoli nie jesteśmy tylko obywatelami Państwa Polskiego, którzy w najlepszym razie poddadzą się biernie rozkazom, ale czujemy się tutaj gospodarzami, czujemy w sobie prawa narodu polskiego do tej ziemi i z nikim się tymi prawami dzielić nie chcemy, więc, i bez rozkazu, z własnej inicjatywy i w czasie pokoju praw tych bronić będziemy!

Tak wychowali nas Ojcowie nasi, co przed 70 laty rodzinę sokolą założyli, i tak będziemy nadal postępować.

Najwyższy ideał Sokoli zawiera się w słowach :„Bóg i Ojczyzna". Na sztandarach sokolich tak też piszemy. I pomimo chwilowych zamętów i kpin z tego wysokiego naszego hasła, nadal z Bogiem wychowujemy zastępy młodzieży, Mszą Świętą rozpoczynamy każde sokole święto czy zawody sportowe, i z Bogiem w sercu walczyć będziemy za Ojczyznę. Nie wierzymy w to, by bezbożnik lub sportowiec, wychowany bezideowo, mógł być dobrym żołnierzem!

W zdrowym ciele wychowujemy zdrową duszę i oddajemy ją w szeregi wojska polskiego dla ochrony wywalczonej niepodległości, lub w szeregi starszych pokoleń dla pracy społecznej nad wzmocnieniem polskości ziem polskich, by synowie nasi byli ich niepodzielnymi panami, by nad ziemią polską panował duch polski, etyka chrześcijańska

i sprawiedliwa wolność społeczna. To są prawdziwe cele naszej pracy sokolej, a karne wychowanie fizyczne, które uprawiamy, jako Towarzystwo Gimnastyczne , uważamy za najlepszy środek do osiągnięcia tego celu.

I dziś, kiedy w 70 rocznicę narodzin Sokoła obchodzimy — w snach ojców naszych wymarzone — święto powrotu Śląska Polskiego do Polski, — przyrzekamy na ich prochy trwać nadal w niezmiennych ideałach sokolich i kierunku przez nich obranej pracy.

Jako wyraz najgłębszych myśli sokolich, napisała Maria Konopnicka na Grunwaldzki Zlot Sokoli w Krakowie w 1910 r. nieśmiertelną „Rotę". Dziś w 70-tą rocznicę swego istnienia całe Sokolstwo Polskie powtórzy tu przed Ołtarzem Świętym to samo uroczyste zapewnienie: „Nie rzucim Ziemi, skąd nasz ród".

Słuchające w najgłębszym skupieniu słów prezesa Związku olbrzymie rzesze Sokolstwa, gości i dostojników — zaintonowały za dźwiękami orkiestry wojskowej — Rotę. Śpiewa kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Zrazu pieśń brzmi niezestrojona, słabo, ale wnet wszyscy podejmują melodię, pieśń krzepnie, potężnieje i jak burza unosi się na zachód. Wkładają w nią wszyscy wiarę, pewność, nadzieję... Nad ogromną rzeszą ludzką unosi się moc.



Dzielnica Wielkopolska, w głębi Śląska podczas hymnu państwowego, witającego gen. Berbeckiego na polach w Brynowie

Potężne słowa Roty lecą w niebiosa i daleko wokół. Mają one na tych polach, w obliczu przeszłości, wobec frontu na zachód — szczególną wymowę. To też śpiewane są przez te tysiące ludzi z taką siłą, z taką pewnością, z taką obietnicą, że mimo żaru słonecznego robi się zimno w krzyżach. To ludowi śląskiemu cała Polska, w szeregach sokolich wszystkich ziem zgromadzona, składa zapewnienie, że cała przy nim stoi, i zawsze tak, jak zapewnił Prezes Związku.

Ze swego miejsca przed ołtarzem podnosi się gen. Berbecki i wchodzi na mównicę, z której zszedł prezes Arciszewski. W zasłuchane rzesze sokole padają słowa spokojne, doniosłe i pełne wagi.

Przemówienie gen. Leona Berbeckiego

W imieniu Wodza Naczelnego wszystkich sił zbrojnych polskich i całego narodu pod bronią, Tego, który powołany został, ażeby zbrojny naród prowadzić do zmagań z wrogiem, po drodze do mocarstwowej Polski, w imieniu Marszałka Śmigłego Rydza witam Zlot Sokolstwa Polskiego:

Szczęść Wam Boże! (Głosy: Czołem!)

Gdy nad Polską była moc, byliście ze swoją czerwienią i białością tymi, którzy rozświetlali tę noc i budziliście wiarę w świetlaną przyszłość. Dziś mroki są rozsiane, dziś jest dzień niepodległości. Dziś Wódz gromadzi siły, ażeby ugruntować Polskę mocarstwową, ażeby imponować siłą i wykazać zwartość i jedność narodu całemu światu. Dziś już nie ma miejsca na zwątpienia i na niezdecydowanie. Dziś Wódz Naczelny wzywa całą Polskę do jednego zwartego szeregu obrońców Ojczyzny. Jedynym hasłem, jakie postawił, kiedy stanął na czele Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, było: Cały naród pod broń, cały naród do obrony Ojczyzny!“

I patrząc na Wasze zwarte szeregi, zamelduję Wodzowi Naczelnemu, że Wy bez wahania dalszego i bez zwątpienia pod Jego przewodnictwem wraz z karnymi szeregami Wojska Polskiego staniecie w ogromnych masach narodu polskiego ku obronie granic Ojczyzny i ku wzmocnieniu jej siły mocarstwowej.

Gdzie są zwarte szeregi Polaków, tam myśl biegnie ku Ojczyźnie! Ojczyzna nasza jest silna, dopóki jest jednością, nie rozdarta niesnaskami, dopóki cała i bez wyjątku idzie drogą budowania mocy Polski.

I dlatego każdy Polak w chwili tak uroczystej pomyśli o symbolu jedności całego Państwa Polskiego i całego narodu i wraz ze mną krzyknie: „Włodarz Ziemi Polskiej, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Głowa Państwa, Ignacy Mościcki niech żyje!“

Rozlegają się potężne, przelewające się po całem polu głosy ku czci Prezydenta Państwa, przedstawiciela jedności i mocy narodu, a kiedy w chwilę potem orkiestra gra nieśmiertelne: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — szeregi Sokole podchwytują melodię i słowa pieśni z ogłuszającym furkotem lanc ułańskich unoszą się nad Śląskiem, jak potężny ptak bojowy — ku podniesieniu serc i ostrzeżeniu.

Gdy zamilknęły potężne wiwaty, gen. Berbecki mówi dalej:

Jeżeli w jedności siła Ojczyzny, to siła wojska jest również w zwartości idei. Że wojsko pójdzie jak jeden człowiek, że cały naród runie na wroga, gwarancją jest osoba Naczelnego Wodza. Wódz Naczelny zbrojnego narodu Polskiego Marszałek Śmigły Rydz niech żyje!



Gen. Berbecki, na mównicy, po Mszy Św., w Brynowie

Z tysięcy piersi zrywa się oszałamiający krzyk, trzykrotnie powtórzony. P. jenerał, słuchający tej burzy głosów ze swego podwyższenia, zaczyna znowu:

Sokolstwo Polskie, które wzmocni szeregi armii polskiej wzniosłą ideą narodową, i siłą ciała i ducha, Sokolstwo Polskie niech żyje!

Za chwilę orkiestra zagrała Hymn Sokoli, podchwycony przez ogół, z wiarą, że świat dźwignie się na nowe życia koleje...

Deszcz rozpoczyna pochód przez miasto

Za chwilę Jego Eks. ks. Biskup, p. generał Berbecki i reszta dostojników — odjechali ku miastu, a kolumny sokole zaczęły się przygotowywać do pochodu, który miał być zakończony defiladą.

Dużo pracy miał dh Boryczka i jego pomocnicy, ale nareszcie pochód ruszył.



Defilada: Sztandar dzielnicy Krakowskiej

Maszerowały na początku organizacje zaprzyjaźnione, potem zakołysał się w marszu sztandar Związku, niesiony przez dha St. Sienkiewicza, chorążego Związku; obok asysta, dalej pluton honorowy Związku, potem delegacje: z Ameryki, z Czechosłowacji, Rumunii, Francji, Niemiec, potem wszystkie sztandary Związku, prócz jednego na każdą dzielnicę, nareszcie głębokie szeregi sokole wedle dzielnic.

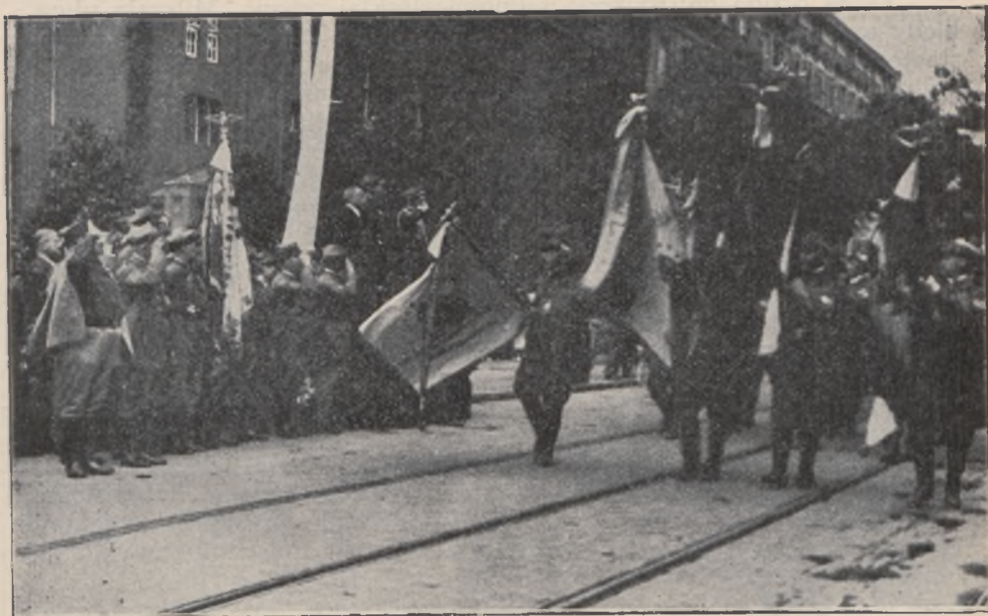
Tuż na początku marszu lunął zapowiadający się od końca Mszy Św. deszcz i otworzył się potop niebieski; w mgnieniu oka zmokło wszystko do nitki, bo i schować się nie było wolno, ale nastrój był wesoły i pogodny, i nikogo nie przeraziła perspektywa marszu i defilady w ulewę; coprawda nikt w trwałość tej ulewy nie wierzył.

— Ba! To taki znak z nieba! — mówił jakiś druh, ociekając wodą. — To symbol zawieruchy od zachodu! Ale minie, choć tak nagle przypadła...

I istotnie! Po kwadransie tryumfujące oklaski przywitały słońce, które osuszyło wszystkich dokumentnie, nim pierwsze szeregi wyprostowały się do defilady.

Pierwsze zetknięcie

Ale do defilady była jeszcze godzina z górą, a tymczasem pierwsze szeregi zrównały się ze stojącymi na wspaniałej szosie autami z ogólnopolskiego automobilowego Zjazdu gwiaździstego na VIII Złot Sokolstwa do Katowic. Aut było kilkadziesiąt.



Defilada: Czoło bataljonu sztandarowego

Wzajemne pozdrowienia i czoło pochodu dotarło do miejsca, gdzie już stały zwarte, gęste i ciągle gęstniejące tłumy widzów, zalegających obie strony ulicy i wypełniających wszystkie okna domów wzdłuż pochodu.

W pierwszej chwili milczenie zalegało ulicę. Obie strony przyglądały się sobie, oceniając wzajemnie, trochę nieufnie i krytycznie; oczy przenikają oczy; twarze są czujne; czegoś się nie wie, na coś się wyczekuje. Patrzą Ślązacy, co to za goście, co do nich tak wspaniale zjechali i to bez żadnej podobno pomocy, za własny, ciężko zarobiony grosz, aby ich uczcić, ich wytrwałość, ich wierność! Pierona! To jakby obraza! Ale te twarze przyjezdnych takie swoje, tak przyjazne, tak się uśmiechają do serca, i taki szczery pierwszy pada z szeregów okrzyk: „Niech żyje Śląsk!“, że nie wytrzymała ulica śląska i gruchnęła: „Niech żyje Sokół!“,a przed sztandarem Związku jak daleko dojrzeć można — odkrywają się wszystkie głowy.

I tak już szły hufce sokole, przynoszące Śląskowi pozdrowienie ze wszystkich krańców Polski wśród ogłuszającego krzyku powitania, wśród oklasków, wśród uniesienia, wzmagającego się nieustannie

wśród łez starszych, i wśród deszczu z kwiatów, jakie leciały z okien, jakimi obsypywano szeregi z chodników, jakie wtykały do rąk idących podbiegające do szeregów dziewczątka.

Przywiodła ich idea...

Mówi o tym entuzjaźmie ludności śląskiej prasa: „Milczała ulica, kiedy urządzano — mówi Polonia — różnorakie „spontaniczne manifestacje“. Milczała, nie wznosiła okrzyków, nie biła braw i nie obrzucała kwiatami spędzonych na tego rodzaju uroczystości dziesiątek tysięcy „manifestantów“. Ale we wtorek kroczyli ulicami Katowic sokoli, ludzie, których nie przygnał tutaj żaden nakaz, żadna perspektywa osiągnięcia korzyści materialnych. Ulicami kroczyli ludzie, których przywiodła na Śląsk potężna idea, ludzie, którzy nie bacząc ani na koszty, ani na trudy, chcieli zamanifestować swoją jedność, hart ducha i tężyznę.

Dlatego nagradzano ich brawami, dlatego obsypywano ich kwieciem i dlatego nieustannie wołano: „Czołem, Sokoli!“.

„Zobojętniałe już pod wpływem różnych „galówek“ Katowice — wtóruje Kurjer Poznański — żywiołowo manifestowały swoje sympatie dla Sokolstwa, podkreślając okrzykami jego charakter narodowy, dając jednocześnie dowód, że nie na rozkaz, lecz z nakazu serca wzbudza się szczery entuzjazm społeczeństwa. Olbrzymia trasa pochodu sokolego od toru wyścigowego w Brynowie przez całe Katowice była obstawiona szpalerem publiczności, głowa przy głowie, w niewidzianej dotąd ilości. Całe miasto i okolica zebrały się oglądać defiladę i zasypać kwiatami Sokołów. Takiego bowiem deszczu kwiatowego w Polsce nie zwykło się oglądać“.

Marsz armji rezerwowej narodu

Stara się zjawisko głębiej ująć „Warszawski Dziennik Narodowy“: „Nie była to — mówi Dziennik — defilada jedna z tych, jakie często widzimy na ulicach naszych miast.

Ulicami Katowic maszerowała prawdziwa armia rezerwowa. Jednolita, nie tylko komendą i zewnętrznymi formami, ale przede wszystkim jednolita ideą ożywiającą jej szeregi. Prawie 20 tysięcy karnych szeregów sokolskich, reprezentujących wszystkie ziemie Rzeczypospolitej od Wilna, Zaleszczyk, Horodenki, Lwowa, Gdańska, aż po nadgraniczny Cieszyn, Wolsztyn czy Działdowo.

Szli krokiem silnym, energicznym, bystrym, patrząc w oczy publiczności i odbierającym defiladę przedstawicielom władz.

A tłumy zebrane na ulicach Katowic dosłownie szalały z entuzjazmu.

Takiego entuzjazmu, takiej masy kwiecia padającego z okien i z chodników na defilujące szeregi, bodaj nigdzie jeszcze nie było. Wszystkie ziemie Rzeczypospolitej były witane z równą serdecznością. Z tłumu raz wraz padały okrzyki. Po skończonej defiladzie pozostało wrażenie, że podobny entuzjazm u mas poza armią mało kto jeszcze potrafi wywołać“.

Defilada przez ulicę Katowic

„Ekspress Zagłębia", wychodzący w Sosnowcu, podaje takie obrazki z defilady przez miasto:

„Kto stał w tłumie przy parku Kościuszki, gdy maszerujące z Brynowa oddziały Sokołów wkraczały do Katowic, ten miał nie tylko możność podziwiania wspaniałej postawy sokolstwa polskiego, ale i zorientowania się w nastrojach widzów, którzy się tu tłumnie zebrali. Każdy oddział był witany osobno, reprezentanci różnych dzielnic obdarzani byli oddzielną burzą oklasków.



Defilada; Starszyzna jednej z Dzielnic

Z początku przyglądano się pochodowi życzliwie, a z niejaką dozą sceptycyzmu, ale gdy zbliżyli się Sokoli z dzielnicy krakowskiej i ktoś krzyknął: — Niech żyją gorole! — to lody pękły i tłum wybuchnął najprzód śmiechem, a potem posypały się rzęsiste oklaski. Bo ten okrzyk: — Niech żyją gorole — ma w Katowicach i na całym Śląsku swój specjalny posmak. „Gorole", jak z tamtej strony Brynicy nazywani są małopolanie, nie cieszą się sympatią Ślązaków. Więc ta dowcipna prowokacja podczas marszu Sokołów musiała wywołać szczególnie żywą reakcję.

„Tajojki" i „gryfne dziołchy"

Kroczą oddziały sokole jeden za drugim. Ulica się czerwieni od amarantowych koszul albo śmieje się radosnymi uśmiechami tysięcy sokolic. Idą lwowianki.

— Niech żyją tajojki!

A one w odwet:

— Niech żyją pierony!

— Niech żyje Łańcut! — woła jakiś jegomość z wielkim entuzjazmem. Widocznie z tamtych stron pochodzi.

— Bo tam dobre wódki wyrabiają! — dorzuca ktoś z przeciwległej strony ulicy. Brawa stają się rzęsiste, dobroduszny uśmiech tłumu głuszy orkiestrę, która jest jeszcze gdzieś pod Brynowem.

Kroczy Tarnopol. Chłop w chłopa dorodni, rumiani, roześmiani.

— Widać, że z dobrego powietrza — mówi stojący obok mnie Ślązak.

I tak oto maszerują wszystkie owe małopolskie Sambory, Sącze, Przemyśle, Jasła.

Zdala widać tablice, że zbliża się nowa sokola dzielnica. To nie tyle z góry, ile raczej pod górę idą mazury. Wąsów sumiastych i zadzierzystych min więcej tu, niż gdzieindziej. Niejeden wygląda tak, jakby był żywcem ze starego szlacheckiego portretu.

Sokolice — warszawianki idą krokiem tanecznym. Jest cisza, bo jedna orkiestra już przemaszerowała, a druga jeszcze nie nadeszła. Naraz jakiś ślązak, chłop już starszawy, wyjmuje fajkę z ust i woła na cały głos szczerze zachwycony:

— A to ci gryfne dziołchy!

Warszawianki podziękowały najpowabniejszym pod słońcem uśmiechem, a tłum szalał, klaszcząc aż dłonie puchły.

„Podziwejcie się“...

Znowu cisza. W głębi drogi ukazują się czarne, dostojne szeregi orkiestry górniczej. Jest ich tu kilka, prowadzących różne okręgi sokole. Ale ta orkiestra składa się z bardzo postawnych górników. Są poważni, zdyscyplinowani, czujni na każdy ruch dyrygenta. Ich czerwone pióropusze budzą ogólne zadowolenie, ale szczególne poruszenie wywołały bębny, niesione w pierwszym szeregu. Są one wysokie, takie, jakie się widzi na obrazkach, przedstawiających wojska ks. Józefa Poniatowskiego, czy może pułki powstańców listopadowych. Poważny dyrygent podnosi pałeczkę, by przy wkraczaniu do Katowic orkiestra zagrała, ale w tejże chwili w ciszę oczekiwania wpada głośna uwaga:

— Podziwejcie się, jakie to sa mają te bębny!

Znowu salwa śmiechu. Śmieją się górnicy z orkiestry, śmieje się ich dyrygent i przez chwilę zapomina o daniu znaku swemu zespołowi.

Po Mazowszu szło Pomorze. Maszerował Tczew, Toruń, Grudziądz. Każdemu z nich wołano: — Niech żyje!

A przy marszu Wielkopolski znów ton serdecznej życzliwości okraszonej humorem, jakby się pod nim chciało ukryć za gardło chwytające rozrzewnienie:

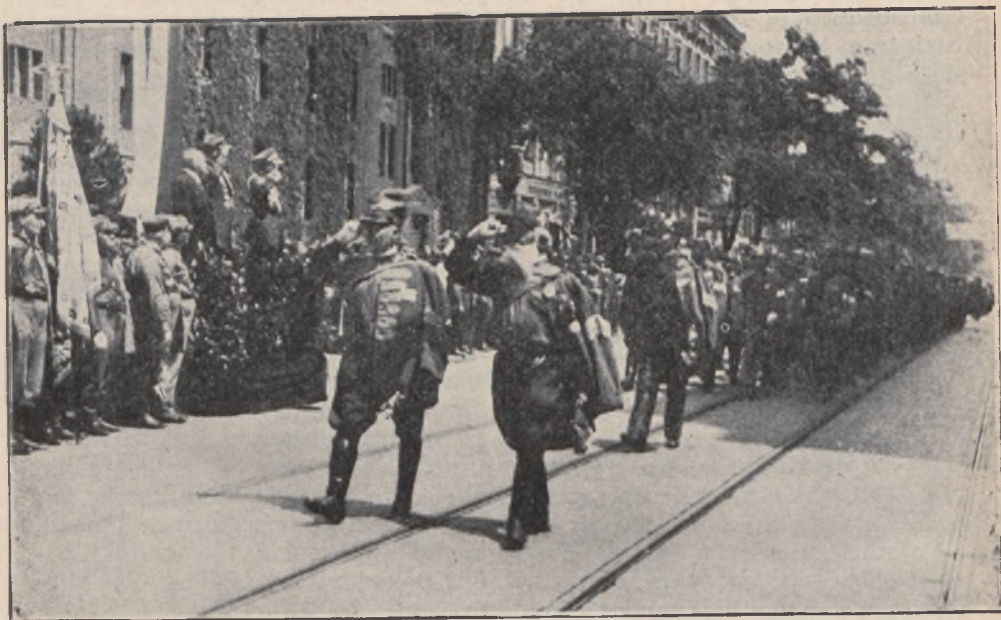
— Niech żyją pyrki!

A wielkopolanie poważni i dobrze wyćwiczeni wybijają tempo marszu słowami: — Niech żyje polski Śląsk! — Niech żyje polski Śląsk!

„Szła cała Polska..."

A potem już szedł Śląsk, najliczniejszy, bo przecież gospodarz tego zlotu, szły w prześlicznych strojach ludowych sokolice z Rozbarku i z Cieszyna.

Niezapomniany to był widok, kiedy w zachwycie tysięcy roziskrzonych oczu zapatrzonego tłumu szła cała Polska od Śląska do Wilna, od Gdyni do Zaleszczyk .Szli spokojni i wzajem sobie życzliwi.



Defilada: Dzielnica Mazowiecka

W okrzykach nie było fałszywego patosu, ale braterska żartobliwość, ów ciepły ton przyjaciół, którzy ufni w szczerość swoich uczuć nie szukają wielkich słów do okazania sobie wzajem prawdziwej miłości.

Taki był przebieg owej nieoficjalnej defilady, a przecież też pięknej i bardzo pouczającej" — kończy swój znakomity reportarz korespondent Ekspressu, a tymczasem o godzinę dalej, na Rynku, wobec nieprzebranych tłumów, zalegających rynek i okna od góry do dołu, przyjmował defiladę gen. Berbecki, prezes Arciszewski i wojewoda Grażyński.

„Zrywa się burza oklasków..."

Orkiestra pułku chorzowskiego gra. Przeszli Strzelcy, Hallerczycy, Harcerze, Powstańcy i inne organizacje miejscowe, i „nagle zrywa się burza oklasków — opowiada Polonia — idą bohaterowie dnia — soko-

li. Oklaski te towarzyszyły im od chwili wyruszenia z pola wyścigowego. Droga, którą szli, stała się dla nich drogą tryumfalną. Z okien, z balkonów, sypał się na nich deszcz kwiatów.

Idą sokoli... Na przedzie kroczy barwna grupa cyklistów. Tłum krzyczy na ich cześć i rzuca im kwiaty pod nogi. Rozwija się nieskończony, zda się, wąż amarantowych koszul i białych bluzeczek, tworząc żywy sztandar narodowy. Oklaski i okrzyki potęgują się. Idą sokoli z za oceanu, z Ameryki. Nieliczną grupę obsypuje deszcz kwiatów. Uśmiechają się, dziękując rodakom za owację. Za nimi kroczą sokoli z Francji, Czechosłowacji, Niemiec i Rumunii. Nowa fala niepohamowanego entuzjazmu. Szczególnie miłe sokolice polskie z Czechosłowacji spotykają się z gorącym przyjęciem publiczności“.

Najbardziej porywający hufiec

Przerwa. I oto pod komendą naczelnika dzielnicy Pomorskiej dha P. Bączyńskiego, nadciąga najbardziej porywający i wzruszający, zmuszający wszystkich do odkrycia głów — hufiec sztandarowy. Czwórkami i dzielnicami. Z pokryciem za każdą czwórką. Dumnie i poważnie. Cała historia Sokoła, i cała Polska! Niektóre sztandary wiszą w strzępach, bo są takie, co i po 50 lat mają, bo większość niewolę widziały i do wolności wiodły.

„Dumnie łopocą tęczobarwne jedwabie — oddajmy znowu głos Polonii — jeszcze dumniej wznosi się istny las drzewców. Idą i idą bez końca, zda się. Liczymy je i otrzymujemy imponującą cyfrę 576. Tylu sztandarów Katowice jeszcze nigdy nie widziały.

Za sztandarami kroczą poszczególne dzielnice. Na czele każdej idą prezes i naczelnik dzielnicowy, a dalej prezesi poszczególnych gniazd, a potem brać sokola. Idą nieprzerwanie sokolice, sokoły i sokolęta. Witają ich brawa, okrzyki: „Niech żyją!“ i pęki kwiatów, sypiące się nieustannie z okien, balkonów i chodników.

Na zakończenie przedefilował sznur samochodów, które wzięły udział w raidzie zlotowym. W pierwszym samochodzie jechał b. marszałek Sejmu Śl., p. Konstanty Wolny.

Postawa była doskonała

Dodajmy, że „Polonia“ swoją opowieść o defiladzie sokolej nazywa „najpiękniejszą“ i „najwspanialszą rewią na Śląsku“.

„We wspaniałej kolorytem i imponującej rozmiarami rewii sokolej widać uczestników osiwiałych starością, jak i młódź kilkuletnią. Z szeregów bije tężyzna i siła. Długi, przykuwający wzrok do siebie bogactwem barw pochód trwał bezmała dwie godziny“ — mówi „Katolik Polski“ katowicki, a jedno z pisma warszawskich stwierdza, że „wtorkowy Zlot Sokolstwa wywołał na Śląsku naprawdę wielkie wrażenie, i stał się jeszcze jednym z węzłów łączących tę piastowską dzielnicę z resztą ziem Rzeczypospolitej“; zaś „Polska Zbrojna“, pismo redagowane przez wojskowych, pisząc o „imponującym Zlocie Sokolstwa“, stwierdza, że „postawa wszystkich oddziałów była doskonała“. Lepszego świadectwa nie trzeba.

Śniadanie u dha Prezesa Związku

Bezpośrednio po defiladzie dh prezes Arciszewski przyjmował śniadaniem dostojników kościelnych, wojskowych, państwowych i samorządów, starszyzną sokolą i przedstawicieli społeczeństwa, oraz prasę. Pod wpływem przeżytych, podniosłych chwil nastrój był wysoki i serdeczny, familijny, jak to określił na Wieczornicy niedzielnej prezes Arciszewski.

Mowy były dwie. Gospodarz przyjęcia dh Arciszewski mówił, co następuje:



Bataljon sztandarowy druhen w pochodzie 29. VI.

Przemówienie Prezesa Związku

Wasza Ekscelencjo! Panie Generale!

Przede wszystkim pragnę wyrazić głęboki żal całego Sokolstwa, że ważne sprawy państwowe i kościelne, jak Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu i przybycie do Warszawy monarchy zaprzyjaźnionej nam Rumunii, nie pozwoliły obydwu wysokim protektorom naszego Zlotu, J. Em. Ks. Kard. Prymasowi A. Hlondowi i p. Marszałkowi Polski E. Śmigłemu-Rydzowi, przybyć tu osobiście i proszę Pana Generała i Jego Ekscelencję o wyrażenie szczerego żalu naszego Panu Marszałkowi i Jego Eminencji.

Wobec tego witamy Ciebie, Panie Generale, całym gorącym ser-

cem sokolim, jako reprezentanta najwyższej władzy ukochanej naszej armii polskiej, z którą zawsze z radością współpracować będziemy bez względu na osoby. Bo pracę swą prowadzimy dla dobra całości narodu i państwa, pozostając najdalej od wszelkiego rodzaju rozgrywek. Służymy wyłącznie przyszłości, honorowi i wielkości całej Ojczyzny!

Panie Generale! Widziałeś dziś, jak Sokoli pracę swoją rozpoczynają od Boga. Po Mszy Świętej wypowiedziałem też przewodnie myśli naszej ideologii. Widziałeś naszą gotowość wojskową w zwartych szeregach defilady. Po południu pokażemy naszą sprawność fizyczną w tysięcznych masowych ćwiczeniach i pokazach i prosimy Cię, Panie Generale, o zameldowanie tego wszystkiego p. Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych.

W obszernym memoriale przedstawiłem onegdaj Panu Marszałkowi nasze poglądy na organizacyjną stronę wychowania fizycznego i na możliwości rozwinięcia jej dla wzmocnienia siły obronnej Państwa. Siła ta bowiem to sprawa najżywiej zajmująca Sokolstwo Polskie od czasu jego założenia. Od 70 lat służymy jej z całym oddaniem i poświęceniem, nie żądając odszkodowania za naszą miłość Ojczyzny, bo sądzimy, że jeżeli jaka grupa społeczna z zagadnienia Obrony Ojczyzny ciągnie, lub chce ciągnąć korzyści partyjne lub osobowe, nie służy Jej jako całości, a raczej Jej szkodzi.

Jesteśmy — jak się to dziś mówi „sportowcami“, ale sportowcami osobliwymi — nie takimi, co rekord sportowy uważają za szczyt swoich pragnień, lecz sportowcami — społecznikami, co ceniąc wysoko znaczenie rekordów, uważają jednak wychowanie fizyczne tylko za środek do celu wyższego, do wychowania Polaka, silnego w swej polskości, dobrego obrońcę Ojczyzny, słowem, społecznikami, uprawiającymi sport dla walki o polskość Polski już w czasie pokoju — a tym bardziej w czasie wojny.

Tysiące gimnastyków, których pokażemy dziś popołudniu na boisku, to przede wszystkim uświadomieni w sprawie publicznej Polacy, a przy tym żołnierz przy żołnierzu, i to zdyscyplinowany żołnierz — z pewnością lepszy od niejednego rekordzisty olimpijskiego, któremu popularność przewróciła w głowie i który s t r a c i ł poczucie karności do przełożonych. I wychowujemy ich masowo, a pragnęlibyśmy jeszcze o wiele więcej masowo ich wychowywać, aby dać Polsce m i l i o n o w e szeregi młodzieży zdyscyplinowanej.

Patrząc na olbrzymie organizacje wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w innych krajach, frasujemy się na myśl, że sprawa wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Polsce nie jest jeszcze tak dobrze postawiona. Myślimy, ilebyśmy w tym zakresie mogli zrobić, gdyby Sokół miał wolniejsze skrzydła do lotu.

Cała młodzież szkolna, robotnicza i wiejska, mogłaby w Sokole korzystać nie tylko z ćwiczeń sportowych, ale i z pięknej tradycji patriotycznej, z wzorów czynów, dokonanych przez sportowców polskich, z wzorów obywatelskich, nasycić się siłą polskości w Sokole, a przy tym korzystać z opieki moralnej i religijnej. Nie powinno być przecież sportowca w Polsce, który by nie wiedział, że jego wyczyny sportowe są tylko środkiem do przysposobienia wojskowego i do kształcenia jego duszy polskiej. Sport nie może być przecież uprawiany tylko dla wied-

nących wawrzynów. Nie powinno być sportowca, który by nie m u s i a ł równocześnie ze sportem uprawiać przysposobienia wojskowego i bronić swej ziemi już w czasie pokoju. Bez tego wszystkiego bowiem wychowanie fizyczne nie ma, naszym zdaniem, dostatecznej wartości dla narodu i jego obrony.

Rok rocznie oddajemy, Panie Generale, armii polskiej szeregi młodzieży sokolej, a gdy po odbyciu służby wojskowej i nauczeniu się tam różnych specjalności wracają do nas, dowiadujemy się z radością, że przeważnie są podoficerami rezerwy, bo byli dobrymi żołnierzami. Dumą napawa nas wojsko narodowe, z umiłowaniem dla niego pracujemy i pragnęlibyśmy, aby ten bezpośredni z nim kontakt, nawiązany przez wysoki protektorat Pana Marszałka i obecność tu Pana Generała w Jego zastępstwie — dał jaknajpiękniejsze owoce w dalszej budowie wielkiej naszej Ojczyzny.

Na ręce Pana Generała wznoszę okrzyk na cześć i pomyślność armii Polskiej i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Pana Marszałka Śmigłego Rydza, wysokiego protektora pracy sokolej: — Niech żyją!!!

Gromkie okrzyki i oklaski były odpowiedzią na słowa dha Prezesa. Owacje trwają czas dłuższy.

Na serdeczne słowa odpowiedział przedstawiciel p. Marszałka Polski, jen. Berbecki w te słowa:

Przemówienie gen. Berbeckiego

Wasza Ekscelencjo! Panie Wojewodo! Panie Pułkowniku! Szanowne Panie i Druhowie Sokoli!

Kiedy Wódz Naczelny wysłał mnie, powiedział: „Żałuję, że nie będę miał możności zobaczenia zwartych szeregów sokolich i oceny, jaką wartość organizacyjną, ideową, jaką wartość fizyczną sokoli przedstawiają". Wódz doświadczony ocenia wedle widoku i wyglądu swych dywizyj wartość ich na polu walki, sądzi o tym jaką wartość bitewną przedstawiają. Wódz Naczelny dzięki swemu doświadczeniu w swojej obserwacji zewnętrznej i sądzenia z tego o walorze wewnętrznym, miałby duże możliwości, zobaczywszy dzisiejszą defiladę, dzisiejszy przegląd i dzisiejsze ćwiczenia sokole. Postaram się, ażeby możliwie ściśle wszystkie wrażenia i cyfry oddać p. Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi i uczynić wszystko, ażeby memoriał Waszego Prezesa, płk. Arciszewskiego i mój meldunek doprowadzić do wiadomości Naczelnego Wodza uzbrojonego narodu polskiego.

Proszę Panów! Jedność w Polsce jest ogromnie solą w oku wszystkim naszym wrogom, możnaby powiedzieć nawet szerzej, wrogowie używają wszystkich środków i dużych materialnych, ażeby w całej słowiańszczyźnie zasiać rozbrat, niezgodę, nienawiść. Również pragną, ażeby zasiać to i w sercu Polaków.

Jedność polska, a zatem i jedność szerszego grona narodów słowiańskich całej słowiańszczyzny jest dla naszych wrogów straszna, wszystkimi siłami i środkami materialnymi starają się do niej nie dopuścić. My zaczynamy to rozumieć, iż nasze niezgody wśród Polaków, czy

wśród słowiańszczyzny są pracą, jak Francuzi mówią: „pour le roi dc Prusse". Nasza niezgoda to nie jest więc podniesienie Polski, chęć skierowania na inne drogi, ale pokłócenia wszystkich Polaków, pokłócenia szerzej całej słowiańszczyzny. Powinno się wobec tego witać każdy przejaw dążenia do jedności, bo to będzie ze szkodą dla naszych wrogów, bo to będzie i rozwojem naszej Rzeczypospolitej Polskiej (oklaski).

Proszę Panów! Sokół od 70 lat zbożnie pracuje na niwie polskości w całej Rzeczypospolitej, jak to dziś dawniejszy nasz ks. kanclerz,



Najpiękniejsza czwórka w pochodzie. Druhna z czworgiem dzieci.

a obecnie ksiądz kapelan naczelny Sokolstwa jasno wyłuszczył i opowiedział. Ks. prałat Jachimowski bardzo szczegółowo kazał jak szły losy Sokolstwa. Ja ze swego wrażenia i doświadczenia uzupełnię w bardzo małej mierze to, co artysta z Bożej łaski i z Bożej łaski mówca już tak pięknie zainicjował. Nie wiem, czy Panowie wiecie, iż ks. kanclerz Jachimowski pisze prześliczne wiersze. (Ks. prałat Jachimowski: Panie generale, ja płonę).

Więc proszę Panów! Od samego zarania młodości mojej zawsze wieść o Sokole Lwowskim, o jego prężności, o jego narodzinach i jego polskim obliczu, o propagandzie polskości w tej części Polski, gdzie ta propaganda mogła się jako tako rozwijać, wieść ta zawsze dochodziła do nas. I jechaliśmy do Lwowa, jechaliśmy na zloty Sokolstwa, aby zobaczyć ludzi, którzy nie chcą wyrzec się polskości i którzy jawnie wyznają Polski piękno, jej wielkość i jej moc.

Lwowski Sokół wierny swoim tradycjom, kiedy zaświtała bardzo daleko jutrzenka, poszedł w bój — sokolstwo konne — pałając nadzie-

ją złożenia ofiary mienia i życia na ołtarzu Ojczyzny, i zadokumentować krwią swoją, jak mu o Polskę chodzi.

Proszę Panów! W ciężkich chwilach już Polski niepodległej, kiedy w szeregach polskich było rozdarcie, zwątpienie i spotykało się bardzo daleko idące wahania, kiedy stanąłem na czele O. K. Pomorze, kiedy szedłem tam pracować, jak mi rozkazał zmarły Marszałek Józef Piłsudski, jedną wielką pomocą, jaką otrzymałem dla celu ustalenia ładu i porządku, żeby prawdziwie żołnierski wygląd urobić na Pomorzu, była pomoc sokolstwa pomorskiego (oklaski). Sokół pomorski przyszedł i oświadczył: „Nieprzyjaciel otacza Pomorze z trzech stron, nieprzyjaciel, który wali wszystkimi siłami w to Pomorze, chce, aby Polacy nie doszli do jedności, więc Polacy powinni się łączyć". Sokół dał inicjatywę i zrobił krok pierwszy ze wszystkich organizacyj. Dlatego też i stara tradycyjna wdzięczność dla Sokolstwa lwowskiego i wielka wdzięczność dla Sokolstwa pomorskiego zrobiła ze mnie człowieka, który w stanie jest zrozumieć Wasze idee i możliwie najwyżej je ocenić.

Jesteśmy na świętej prastarej ziemi polskiej, na Śląsku, gdzie, jak to Panowie dziś widzieli, króluje piastowska matrona, tego prawdziwie piastowskiego szczepu. Wszystko kołem się toczy u naszej młodzieży dzisiejszej. Niemodne jest to, co robiły nasze matki, bardziej modne jest to, co robiły babki, a najbardziej modnym jest to, co robiły nasze prababki (ożywione oklaski). Naprawdę, może w całej Polsce dojdziemy kiedyś do tego typu matrony, której wzór widzieliśmy dziś w pochodzie, gdy szła na czele czworga swego bogactwa. I będziemy tak samo błogosławić kobietę polską, jak błogosławiliśmy kobietę polską w przeszłości, jak błogosławiliśmy kobietę z czasów wojny.

Na tej ziemi śląskiej Sokół, jak mi to włodarz tej ziemi p. wojewoda Grażyński powiedział, jest jedną z państwowo twórczych instytucyj, która dopomaga mu w jednoczeniu społeczeństwa polskiego w jedną zwartą bryłę, która przeciwstawi się każdemu najeźdźcy, każdemu natarciu czy to w prowadzeniu idei wschodnich, czy też innych, albo i materialnej sile. Pod tym względem Sokół śląski jest wzorem.

Wódz Naczelny, który wiedział, jakie przemówienie wygłosi p. płk. Arciszewski, dał mi dyrektywy: po ciężkich chwilach wahań i zwątpienia, widzi, iż sokolstwo polskie pod mocną i utalentowaną ręką płk. Arciszewskiego, którego znam z czasów wojny jako jednego z najdzielniejszych oficerów jednej z najwięcej bohaterskich dywizyj (długotrwałe oklaski), a którego teraz widzę jako działacza, który wszedłszy do Sokoła chce wzorem Sokolstwa lwowskiego, sokolstwa śląskiego i sokolstwa pomorskiego zjednoczyć całe sokolstwo polskie, doprowadzić go do jednego mianownika, do mianownika twórczej pracy nad obroną Ojczyzny, na mocnych podstawach, jakich nic nie może zmóc. Na tych podstawach chce budować pułkownik, Wasz druh i prezes, przyszłą całego Sokolstwa pracę, do której powołał cały naród polski, wszystkie sfery społeczeństwa i wszystkich dobrze myślących Polaków Wódz Naczelny przy objęciu buławy marszałkowskiej, którą dzierży w mocnym ręku w chwili obecnej. Tam, gdzie były wahania, gdzie było zwątpienie, rozwiały się. Wódz Naczelny ma nadzieję, iż pod mocnym kierun-

kiem, rozumnym i utalentowanym, Sokolstwo stanie się jedną wielką zwartą masą, która zaważy dodatnio na losach Polski.

Historia Anglii, historia cywilizacji angielskiej, uczy jednego, iż wszystkie sfery społeczne muszą być dobrze zorganizowane, muszą być jednolite, dopiero wtedy mogą mieć wpływ na losy Ojczyzny i na kształtowanie się państwa, na kształtowanie się jego praw i jego oblicza ideowego. I dlatego teraz, kiedy Sokolstwo jednoczy się w zwartą masę i ta masa ma na celu dobro Ojczyzny, obronność jej i wielkość mocarstwową Polski, trzeba witać te dążenia, trzeba witać ten kierunek Sokolstwa z ogromną sympatią, z wielką wdzięcznością i gorącym dawnym starym życzeniem: Szczęść Wam w Waszej pracy, Boże! (oklaski).

Wódz Naczelny, kiedy był na Górnym Śląsku na święcie powstańców i wojaków górnośląskich, powiedział zdanie: „Nie powinniśmy słuchać cudzych rad i patrzeć na cudze wzory, — cudze wzory i cudze rady mają na celu cudze szczęście i cudzy dobrobyt. Tylko własne rady, tylko to, co sami możemy sobie poradzić, uważajmy za dobre, bo one mają na celu dobro naszej Ojczyzny, dobro Polski, dobro narodu polskiego".

Proszę Panów! Zdaje się, iż powoli zaczyna już dojrzewać program, który ma w swoim gronie wszystkich Polaków zebrać, zjednoczyć i skupić w bardzo mocny granit, na którym Polska stać będzie mogła i rozwijać się i osiągnąć znaczenie wielkiego mocarstwa. W tym granicie jedną z wielkich części, jednym z wielkich ziaren będzie zwarte, jednolite Sokolstwo Polskie.

Wznoszę ten toast za rozwój jednolitego, zwartego Sokolstwa polskiego. Jego Prezes p. płk. Arciszewski i Sokolstwo Polskie niech żyje!

Śniadanie jednak nie przeciągało się długo ze względu na mające się wnet rozpocząć ćwiczenia zlotowe.

30.000 ludzi patrzy na popisy

Popisy zlotowe były wykonane w obecności 30.000 ludzi, jacy otoczyli gęsto boisko. Pogoda była piękna: ciepła, a słońce przesłonięte chmurami.

W loży honorowej zasiedli J. E. ks. Biskup Adamski, p. gen. Berbecki, płk, Sadowski, przedstawiciele władz, starszyzna sokola.

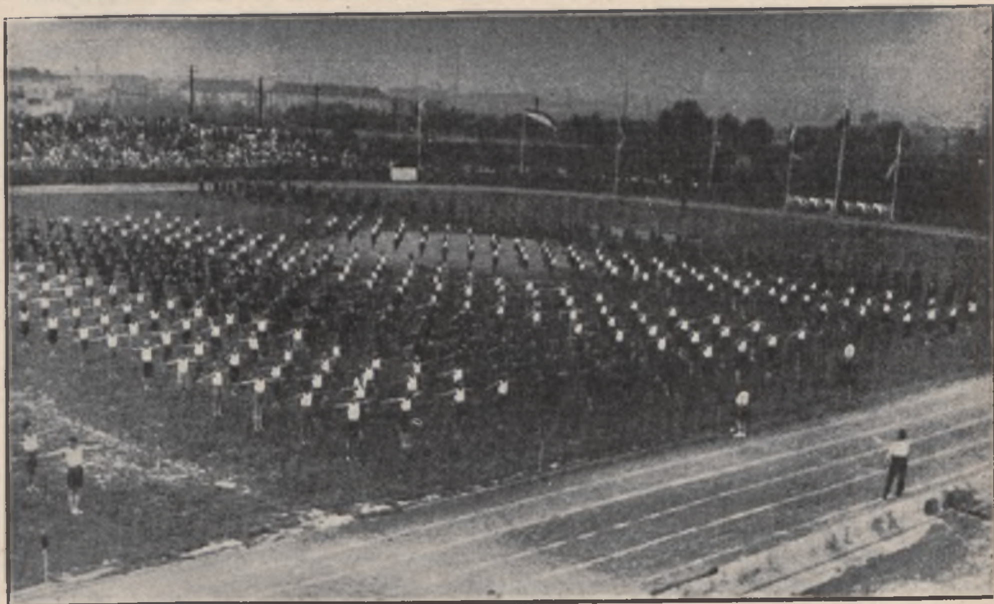
Nadchodzi godzina wmarszu drużyn ćwiczących, których zebrało się do 8 tysięcy ludzi.

Nagle podnoszą się wszyscy i zwracają ku wejściu na boisko. Muzyka gra marsza. Zaczynają się sypać oklaski i okrzyki. Na boisko wkraczają poczty sztandarowe wszystkich obecnych gniazd. Huragan oklasków, uniesienie na widok przepięknego widoku. Za sztandarami długie szeregi ćwiczących.

„Na zielonej murawie boiska — mówi „Słowo Pomorskie" — karne szeregi sokołów w białych koszulkach, granatowych spodenkach ujętych w amarantowy pasek.

Stoją na baczność olbrzymie szeregi imponujące swoją liczbą, dziesiątkami równych szeregów, pierwszy ruch, — las rąk podnosi się do góry, rąk mocnych, muskularnych.

I wracają po tym geście przywitania do postawy zasadniczej“.
Po powitaniu, boisko pustoszeje, sztandary ustawiają się naprzeciwko głównej trybuny. Zaczynają się ćwiczenia, od najmłodszych dziewcząt i chłopców.



Popisy Sokole dn. 29. VI

Oddajemy dalej głos „Polonii“:
„Dziewczęta, ubrane w czerwone bluzeczki, na zielonej murawie boiska wyglądały, jak piękne łany maków. Chłopcy, w krótkich spodenkach sportowych, w białych sokolich koszulkach gimnastycznych— byli przeważnie boso. Ogółem ćwiczyło 1.500 młodzieży.
W stosunku do innych grup ćwiczących, sokoląt było znacznie mniej. Wysokie koszty przejazdów nie pozwalały gniazdom sokolim na sprowadzenie tysiącznych rzesz młodzieży.
Musimy jednak dodać, że za granicą kładzie się specjalny nacisk na ściąganie jaknajwiększych mas młodzieży na publiczne popisy sportowe i gimnastyczne, czego najlepszym dowodem była Olimpiada.
Koszt sprowadzenia młodzieży na wielkie rewie narodowe, a taką był niewątpliwie wielki Zlot Sokoli, opłaca się zawsze.
Bezpośrednio po ćwiczeniach sokoląt, drugą stroną boiska wkroczyły zwarte oddziały sokolic — mówi dalej „Polonia“. Sokolice wejście na boisko wykonały bardzo efektownie.
Rozdzielone po bokach oddziały przed ustawieniem się w kolumnę ćwiczebną, utworzyły dwie imponujące figury o kształcie serca.
W szeregu sokolic ćwiczyły m. in. olimpijki: Majowska, Sierońska, Osadnikówna, Skirlińska, znane lekkoatletki polskie z Pomorza: Gackowska, Staruszkiewiczówna, Wiśniewska-Felska i wiele innych.

Program ćwiczeń był ten sam, jaki będzie na zlocie Słowiańskim w Pradze w r. 1938.

Program ten ułożono na podstawie nowoczesnych zdobyczy w dziedzinie gimnastyki kobiecej, które nurtują ostatnio głównie w krajach północnych. Większość ćwiczeń dobrana jest w ten sposób, że odpowiada w pełni fizycznym i psychicznym możliwościom kobiety. To też ćwiczenia kobiet w niczym nie przypominały ćwiczeń męskich, co jeszcze przed kilku laty dość często można było zauważyć. Wykonanie ćwiczeń prawie idealne i przy wszystkich skłonach, skrętach rytmicznych ruchach ramion i nóg, publiczność darzyła wykonawczynie oklaskami. Chwilami znów rytmiczne obrazy przyjmowane były w napiętej ciszy, tysiące ócz wpatrywało się w każdy ruch sokolic, by za chwilę znów wybuchnąć szczerym entuzjazmem. Jeden z obrazów sokolic wykonano w takt melodyjnego kujawiaka. W pierwszej części tego obrazu sokolice ćwiczyły śpiewając.

Wybuchy szczerego entuzjazmu

Po ćwiczeniach sokolic nastąpił kulminacyjny punkt niedzielnej rewii tężyzny fizycznej sokolstwa. 5.000 sokołów ubranych jednolicie w ćwiczebne stroje sokolskie: długie gimnastyczne spodnie koloru granatowego i białe koszulki z czerwonymi obwódkami wkroczyło na boisko, wykonując przed właściwymi ćwiczeniami efektowny korowód oddziałami. Pod wodzą naczelników rozsypały się oddziały w symetryczne figury, przechodząc na oznaczone miejsca.

Ustawione do ćwiczeń karne oddziały Sokołów odśpiewały hymn sokoli, podnosząc przy ostatnich słowach prawą rękę do góry ze złożonymi palcami, jak do przysięgi.

Już pierwszy obraz, chociaż stosunkowo najmniej efektowny, wywołuje kolosalne wrażenie. Wybuchy oklasków przerywane są na przemian przeciągłym „cicho“, które ma zapobiec oklaskom, przeszkadzającym ćwiczącym.

Publiczność jednak nie wytrzymuje i coraz częściej słychać wybuchy szczerego entuzjazmu.

W drugim obrazie ćwiczeń wolnych z pięknie wykonanej tzw. „wagi“ na jednej nodze, ćwiczący upadają jednocześnie na ziemię, wykonując imponujące ruchy gimnastyczne w leżeniu. Wszystko to sprawia niezatarte wrażeie.

Trzeba dodać, że niektóre z ruchów gimnastycznych są bardzo trudne i wymagają pełnego wyrobienia ciała. Z każdego ruchu ćwiczących bije nie tylko poprawne wykonanie, ale także jakaś dziwna lekkość, którą przy ćwiczeniach sportowych i gimnastycznych posiadają jedynie ludzie całymi latami oddający się gimnastyce.

Należy jeszcze zaznaczyć, że całość wolnych ćwiczeń zlotowych ułożona była również w ten sposób, iż odpowiadała wymogom nowocześnie pojętej gimnastyki. Wszystkie ćwiczenia wykonano w takt muzyki.

Wszystkiego potrosze

Następny punkt programu wykonały znowu druhny. Ćwiczenia te noszą nazwę „szesnastek“. Po wejściu na boisko oddziały rozsypały się w grupki, po 16-cie ćwiczących każda i wykonały ćwiczenia w układzie naczelniczki Gołaszewskiej. Druga część pokazów druhen obejmowała pląsy.



Popisy sokole: Wejście dorostu żeńskiego na boisko

Po ćwiczeniach sokolic odbyły się równocześnie pokazy w różnych dziedzinach gimnastyki oraz w grach sportowych i lekkiej atletyce.

Rozrzucone po boisku oddziały ćwiczyły na poręczach, drążkach, równoważni, koniach, grały w siatkę, a młodzież odbywała różne gry sportowe.

W tym też czasie przeprowadzono ciekawą sztafetę w biegu 4 x100 mtr., w której zwycięstwo odniosła drużyna śląska“.

„Kurier Poznański“ charakteryzuje ćwiczenia wolne bardzo zwięźle w ten sposób:

„Sokolęta, rozpoczynające ćwiczenia, porwały publiczność, składając dowód dobrego opanowania trudnych w układzie dwóch obrazów, złożonych z szeregu ruchów, przeplatanych rytmiką.

Popisy sokolic, jakie z kolei nastąpiły, były przyjęte bardzo gorąco. Przede wszystkim Sokolice wyglądały niezwykle uroczo, w białych pantofelkach, ciemnych spodenkach, białych bluzeczkach, z czerwonymi opaskami na głowie. Ćwiczenia ich cechowała miękkość i powiewność zestawione były pod kątem możliwości i indywidualności kobiecych.

Najbardziej atrakcyjnie wypadły ćwiczenia druhów w grupie 5.000. Precyzyjność zwrotów i poszczególnych ruchów była porywająca. Szczególny entuzjazm wywołała w ćwiczeniach wolnych t. zw. „waga“, przy czym ćwiczący, padając jednocześnie na ziemię, wykonują leżąc szereg ruchów gimastycznych, wymagających nietylko dużej siły fizycznej choć — zda się — przychodzą bez wysiłku, ale i lat wprawy“

Wśród ćwiczeń końcowych wyróżniło się niewątpliwie Pomorze, które wystąpiło z żywym obrazem „Dar Pomorza“. Tańce druhen w strojach marynarskich, utworzenie napisu „Pomorze“ przez druhny i druhów, sygnalizacja chorągiewkami słów: „Nie ma Polski bez Pomorza — wszystkie te popisy i obrazy wywołały szczery entuzjazm. Kiedy wreszcie na boisko wystąpiła młodzież gniazda I z Bydgoszczy pod wodzą dha Kaczmarczyka, kiedy młoda kawaleria przegalopowała przez arenę — publiczność wprost szalała od braw, krzyku i radości. Szkoda tylko, że nie zapowiedziano, skąd są chłopcy. Sukces bydgoskiej młodzieży sokolej był wspaniały i należy go podkreślić, jako jeden z najbardziej udanych punktów bogatego programu zlotu“.

Wśród innych zespołów, trzeba wyróżnić wspaniałe ćwiczenia żeńskiej drużyny olimpijskiej, piękne piramidy, kapitalną piątkę akrobatyczną z Przemyśla, grupę bokserską, siatkówki itd. itd.

Hymn państwowy ostatnim akordem

Bogactwo pokazu było tak wielkie, że nużyło, ale i interesowało widzów, budząc niekłamany podziw dla pracy Sokolstwa, które w warunkach bardzo trudnych i z elementu przeciętnego, bynajmniej nie predystynowanego na asów, wydobywało tyle wartości.

Odrębne ćwiczenia dzielnicy śląskiej, a wśród nich żywy obraz symbolicznych zaślubin Śląska z Macierzą były pięknym i efektownym zakończeniem popisów.

Na zakończenie zlotu zebrały się wszystkie drużyny, do których przemówił prezes Arciszewski, dziękując za pracę, a szczególnie wyrażając uznanie nacz. Boryczce z Bielska i naczelniczce Zielonkowej z Chorzowa za techniczne przeprowadzenie Zlotu.

Nagrody za pierwsze miejsca w wieloboju gimnastycznym wręczył dh prezes Kosmanowi z Warszawy i Sierońskiej ze Śląska.

Hymn państwowy był ostatnim akordem Zlotu.

Głosy końcowe

O ćwiczeniach zlotowych tak mówi „Polonia“:

„Całość przeprowadzonych ćwiczeń uważać należy za imponującą rewię tężyzny fizycznej Sokolstwa. — Widać było, że ćwiczący musieli się solidnie napracować i to przez dłuższy okres czasu, aby opanować trudne, niejednokrotnie nawet bardzo trudne ćwiczenia zlotowe. Ćwiczenia dowiodły w całej pełni, że praca nad wychowaniem fizycznym w Sokole, prowadzona jest systematycznie i racjonalnie, a rezultaty tej pracy są godne najwyższej pochwały.

Na tego rodzaju rewię gimnastyczną należałoby sprowadzić wszystkich dyrektorów, kierowników urzędów, komendantów ośrodków,

zajmujących się u nas z urzędu wychowaniem fizycznym i pokazać im rezultaty wysiłku, prowadzonego w gniazdach całej Rzeczypospolitej, przez ludzi pracujących ideowo, bez diet i subwencyj, w organizacji, z którą oficjalne czynniki, zajmujące się sportem i gimnastyką niechętnie nawiązują współpracę.



Z ćwiczeń Dzielnicy Pomorskiej: na pierszym planie druhny tworzą napis Pomorze; na drugim — taniec marynarski; na trzecim — druhowie i druhny tworzą okręt: „Dar Pomorza"

Musimy stwierdzić z całą stanowczością, że rewia gimnastyczna jaką zademonstrowali sokoli w niczem nie ustępuje szumnym i masowym pokazom gimnastycznym, produkowanym przez Niemców, uznanym za najlepsze na świecie.

Warto jeszcze dodać, że większość układów ćwiczeń, jakie pokazali sokoli, opracowana jest zgodnie z nowoczesnymi zasadami przestrzeganymi w racjonalnie pojętej gimnastyce".

A oto niektóre głosy prasy, kończące sprawozdania o Zlocie:

„Zlot katowicki zostanie zapisany złotymi głoskami na kartach chlubnych dziejów Sokolstwa Polskiego".

„Zlot sokolstwa w Katowicach zapisał nową chlubną kartę w dziejach tej dzielnej organizacji, która przetrwała najgorsze czasy niewoli a dziś rozwija się w wolnej Polsce na Jej chwałę, na pożytek całej polskiej zbiorowości."

„W każdym razie zlot pozostawił na Śląsku niezatarte wrażenie a uczestnicy swoją postawą dali dowód, że Sokolstwo rozwija się znako-

micie, zawsze wierne swej naczelnej zasadzie wychowania zdrowych fizycznie i moralnie obywateli, a którzy będą spełniać należycie swe zadanie w służbie narodu“.

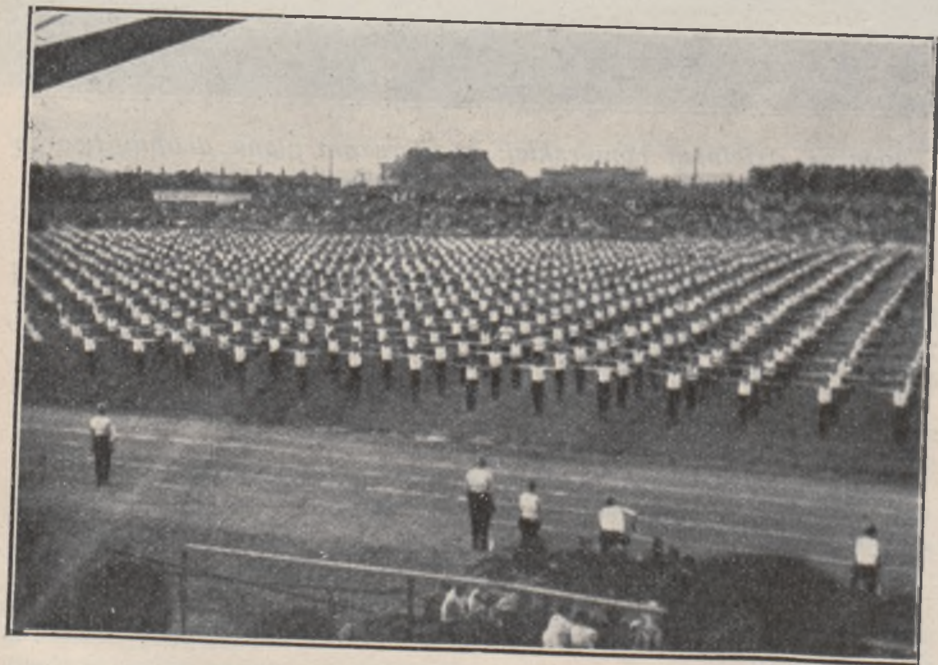
„Dzieje Dzielnicy Śląskiej Sokół“

Nareszcie wskażmy, że z okazji Zlotu ukazała się poważna praca historyczna z dziejów „Sokoła na Śląsku“. Znany działacz narodowy w swoim czasie profesor i wizytator szkół średnich na Śląsku, Wincenty Ogrodziński, wydał „Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła“. Pracę tę, liczącą prawie 300 stron druku, wydano bardzo starannie nakładem Dzielnicy Śląskiej „Sokoła“.

Zakończenie

Powyższe sprawozdanie ze zlotu nie rości sobie pretensji, aby było wyczerpujące i bezbłędne. Do ogółu druhów, którzy byli na Zlocie należy teraz zabrać głos i uzupełnić oraz sprostować szczegóły. Redakcja skorzysta ze wszystkich głosów w następnych numerach „Przewodnika“.

Przemówienia są podane za stenogramem i odpowiadają ściśle rzeczywistemu i ch brzmieniu. Depesze są ściśle podane za oryginałami.



Ćwiczenia druhów w dn. 29. VI na Zlocie

DEPESZE I LISTY OTRZYMANE Z OKAZJI ZLOTU

Przed i w czasie zlotu

Prymas Polski.

Poznań, dn. 30. 6. 1937 r.

Sokoli!

Serdeczne ślę Wam podziękowanie za adres ze Zlotu Waszego na Polskiej Śląskiej Ziemi! Błogosławię licznym Waszym karnym zastępom i wzywam Was do wytężonej współpracy w budowaniu Polski potężnej, na zasadach Chrystusowych, jedynych niezawodnych podstawach duchowej mocy i siły fizycznej narodu.

(—) August Kardynał Hlond

Kuria Metropolitalna Warszawska.

Warszawa, dn. 18 czerwca 1937 r.

Do Pana Prezesa Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce, Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26.

W odpowiedzi na pismo JWPana Prezesa z dn. 7-ego czerwca r. b. Nr. 431/37, skierowane do Ks. Kardynała Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego — z polecenia Jego Eminencji składa podziękowanie za przesłanie zaproszenia na VIII Zlot Sokolstwa Polskiego w dn. 26 — 29 czerwca b. r. w Katowicach i zawiadamia, że Jego Eminencja z powodu Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu na takowy przybyć nie będzie mógł i przesyła Zlotowi życzenia wraz z błogosławieństwem na dalszy pomyślny rozwój Polskiego Sokolstwa.

Radca Kurii Kanonik Metropolitalny (—) Ks. Dr. Fajęcki.

Notariusz (—) Ks. W. Celiński

Arcybiskup Metropolita Wileński.

Wilno, dn. 10 czerwca 1937 r.

Do Szanownego Prezydium Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“, Wybrzeże Saskiej Kępy 26 w Warszawie.

Na łaskawe pismo z dnia 7 bm. śpieszę odpowiedzieć, że pomimo najszczerszych chęci na Zjazd do Katowic nie będę mógł przybyć, gdyż w tym samym czasie muszę być w Poznaniu na Kongresie ku czci Chrystusa Króla.

VIII Zlotowi Sokolstwa Polskiego przesyłam serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego w zamierzonej szlachetnej pracy ku chwale Ojczyzny.

Czołem! Sługa w Chrystusie Panu.

(—) R. Jałbrzykowski, Arcybiskup Metropolita Wileński

Sokolstwu Polskiemu, tak wiernemu szczytnym swoim hasłom od czasu powstania po dzień dzisiejszy, tak wytrwałemu w obronie najświętszych haseł, tak kojarzącemu karność fizyczną z poświęceniem wewnętrznym i duchowym, przesyłam w dzień Jubileuszu błogosławieństwo i najgorętsze życzenia.

(—) Arcybiskup Teodorowicz — Lwów

Prezes pułkownik Arciszewski, Katowice.
Dzielnym Sokołom ślę życzenia i błogosławieństwa.

(—) Arcybiskup Gall

Pan pułkownik Arciszewski, Zlot Sokołów, Katowice.
Sokołowi Polskiemu w jego pracy i wielkiej przyszłości, błogosławieństwo i cześć!

(—) Ks. Biskup Józef Gawlina

VIII Zlot Sokolstwa Polskiego, Katowice, Kilińskiego 23.
Nie mogąc przybyć osobiście na VIII Zlot Sokolstwa Polskiego, przesyłam uczestnikom żołnierskie pozdrowienie z życzeniami pomyślnych obrad i pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Minister Spraw Wojskowych, Kasprzycki, gen. dyw.

Prezes Związku Sokolstwa Polskiego, Katowice, Kilińskiego 23.
Nie mogąc przybyć osobiście na VIII Zlot, na ręce prezesa ślę w siedemdziesiątą rocznicę powstania sokoła na ziemiach polskich najlepsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Sokolstwa.

Inżynier Kwiatkowski — Minister Skarbu

VIII Zlot Sokolstwa, Katowice.
Pittsburgh.
Zwycięstwo idei sokolej dokonuje się na boisku w Katowicach. Sercem i duszą jesteśmy z wami; braciom Ślązakom ślemy gorące gratulacje za ich poświęcenie. — Czołem!

Starzyński — prezes, Kłosowicz — sekretarz

Do tysiącznych życzeń włączyć proszę najserdeczniejsze życzenia sokole ze Śląska Opolskiego. Czołom Organizatorom powszechnego Zlotu na ziemi Śląskiej! Czołem zebranej Braci sokolej!

Kazimierz Malczewski — Opole

Tow. gimn.-sport. „Sokół“.

Racibórz ,dnia 26 czerwca 1937

Szanowny Druhu Prezesie!
Z okazji tak wzniosłego obchodu — „VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego“, odbywającego się w Katowicach, niech nam wolno będzie choć tą drogą wyrazić Wam, zacne Druhny i Druhowie, nasze szczere życzenia pomyślnego przebiegu „Zlotu“ i jak najsilniejszego rozwoju idei sokolej.
Niestety, z różnych przyczyn w Zlocie udziału brać nie możemy i prosimy mieć zrozumienie dla naszej nieobecności.
Niech „Zlot“ ten będzie widowiskiem siły i ducha polskiego, jako mur obrony i pracy dla Państwa i Narodu Polskiego.
Z pozdrowieniem sokolim „Czołem!“ — Tow. Gimn.-sport. „Sokół“,Racibórz.

(—) Białdyga (prezes), (—) Grzonkówna) (sekr.)

VIII Zlot Sokolstwa, Katowice. (Chicago).
Z okazji Zlotu Sokolego w Katowicach Gniazdo pierwsze Chicago, Macierz Sokolstwa Polskiego w Ameryce, zasyła drużynie sokolej w Polsce po-

zdrowienia i życzenia jak najowocniejszej pracy; równocześnie zapraszamy na Złoty Jubileusz do Macierzy Sokolstwa Polskiego w Ameryce, Chicago w maju 1938 r. i tą drogą łączymy się z wami, drużyno sokola, wznosząc jeden serdeczny okrzyk: Czołem Wam!

Zarząd: Wojdygo — prezes, Rudkowska — vice-prezeska, Z. Porembski — wice-prezes, —. Olewińska — naczelniczka.

VIII Zlot Sokolstwa, Katowice.

165, New York,

Składamy wam hołd, cześć, pomyślności, stwierdzamy nierozerwalną łączność z wychodźtwem. — Czołem!

Martuszewski — prezes Sokolstwa gniazda siódmego



Defilada: Dzielnica Mazowiecka: w pochodzie idą płoczczanie

Sekretariat Związku Polskich Towarzystw w Holandii.

Brunssum, dn. 2 czerwca 1937 r.

Do Przewodnictwa Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokó“ w Warszawie.

W związku ze Zlotem Sokolstwa Polskiego, mającym się odbyć w czasie od 26 do 29 czerwca b. r. w Katowicach, Związek Polskich Towarzystw w Holandii uprzejmie donosi, że tutejszy „Sokół“ nie może wprawdzie wysłać delegata na Zlot, ale chcąc uczcić ten moment oraz wykazać łączność ze Zlotem, Sokół w Holandji urządza dnia 29.VI b.r. święto specjalnie ku uczczeniu 15 letniej rocznicy przyłączenia Śląska do Polski.

Życząc wszelkiej pomyślności i rozwoju oraz wysyłając serdeczne pozdrowienia Sokołom w kraju, łączymy wyrazy szacunku.

Zarząd Z. P. T.: (—) Walkowiak (prezes), (—) Bluszcz (sekretarz)

Wielce Szanowny Druhu Prezesie!

Ponieważ zapewne nie będę mógł brać udziału w Waszej uroczystości Sokolej, przesyłam na Wasze ręce szczere życzenia potężnego rozrostu Sokolstwa ku dobru Rzeczypospolitej.

Bernard Chrzanowski — były prezes Związku Sokolego polskiego w Rzeszy Niemieckiej, Poznań, dnia 15 czerwca 1937 r.

Warszawa, dn. 30 czerwca 1937 r.

Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce,
w miejscu, Wybrzeże Saskiej Kępy 26

Z polecenia Pana Inspektora Armii gen. dyw. Norwid-Neugebauera uprzejmie donoszę, że Pan Generał wyraził żal, że nie mógł wziąć udziału w uroczystościach VIII Zlotu Sokolstwa, gdyż w tym czasie był na urlopie i jednocześnie w imieniu Pana Generała przesyłam pozdrowienie dla uczestników Zlotu oraz życzenia pomyślnego rozwoju Sokolstwa Polskiego.

Adiutant (—) Tuhan-Baranowski, rotmistrz

Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.
Katowice

Z okazji VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego życzę dalszej owocnej pracy nad rozwojem fizycznym młodego pokolenia.

Dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysposobienia Wojskowego — Olszyna-Wilczyński.

Dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Warszawa — Bielany, dn. 15. VI 1937 r.

Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w miejscu — Wybrzeże Saskiej Kępy 26.

Nie mogąc przybyć z powodu zajęć służbowych w związku z końcem roku akademickiego i wyjazdem Instytutu na obozy letnie na VIII Zlot Sokolstwa Polskiego, przesyłam w imieniu własnym i Instytutu najserdeczniejsze życzenia jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju Towarzystwa.

(—) Dr. Gilewicz Zygmunt, płk.

Nie mogąc osobiście przybyć na uroczystość Zlotu Sokolstwa Polskiego przesyłam tą drogą serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju i owocnej pracy dla dobra Państwa.

Nakoniecznikow Klukowski — Wojewoda Warszawski

Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce, Katowice, Kilińskiego 23.

Nie mogąc wziąć udziału w uroczystościach przesyłam gorące życzenia rozwoju organizacji dla dobra członków i na chwałę Rzeczypospolitej.

Aleksander Hauke Nowak — Wojewoda Łódzki

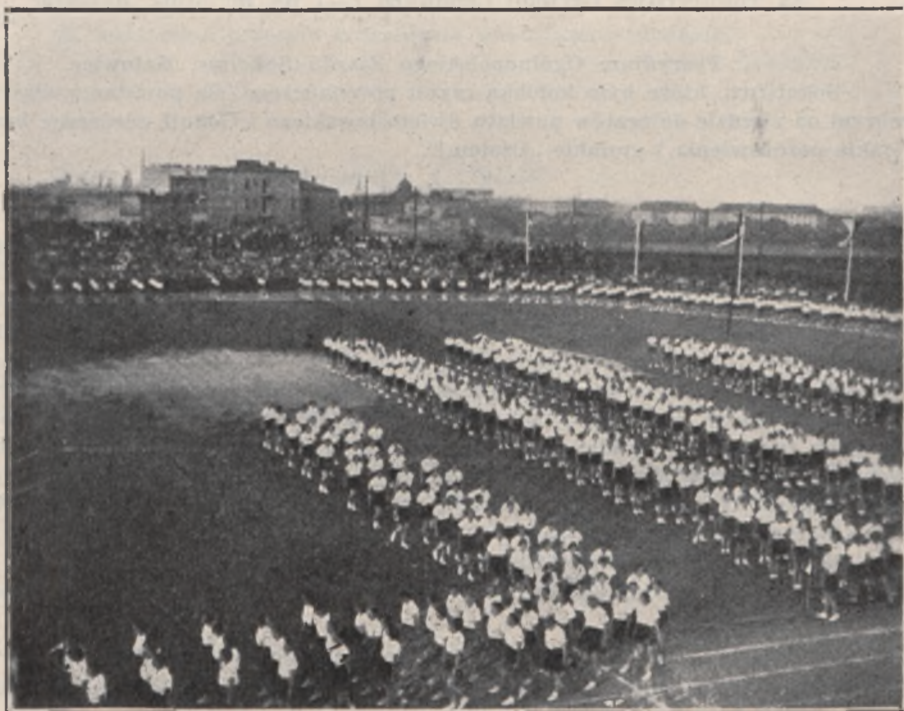
Kielce, dnia 24 czerwca 1937 r.

Do Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce
Warszawa

Wielkiej wagi zajęcia służbowe uniemożliwiają mi wzięcie udziału w uroczystościach VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach.

Dziękując za to zaproszenie — proszę o przyjęcie mych najszczerszych życzeń, by VIII Zlot Sokolstwa Polskiego przyczynił się do jeszcze większego rozkwitu tej tak pięknej i mającej tak szczytny dorobek i cel organizacji.

Wojewoda (—) Dr. Wł. Dziadosz



Popisy zlotowe w dn. 29.VI. Wejście druhen na boisko

Na Walny zjazd zasłużonej organizacji ślemy serdeczne życzenia owocnych obrad i dalszego pomyślnego rozwoju.

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej

Warszawa, dn. 22. VI 1937 r.

Komitet Zlotu Sokolstwa Polskiego, Katowice, Kilińskiego 23.

Serdeczne życzenia pomyślnego przebiegu Zlotu oraz wyrazy uznania dla Sokolstwa Polskiego zagranicą za owocną działalność na polu narodowym przesyła

Stefan Lenartowicz — Dyrektor biura światowego Związku Polaków z zagranicy.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Poznań, dnia 23 czerwca 1937 r.

Wielce Szanowny Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokó" w Warszawie.

Jesteśmy bardzo zobowiązani za zaproszenie nas na VIII Zlot Sokolstwa Polskiego w Katowicach i ogromnie żałujemy, że z powodu odbywającego się równocześnie Międzynarodowego Kongresu Katolickiego w Poznaniu nie możemy wziąć niestety udziału w uroczystości tak bardzo nam bliskiej Organizacji W. Panów.

Proszę o przyjęcie naszych najszczerszych życzeń pełnego rozwoju Sokolstwa Polskiego, i łączę wyrazy głębokiego poważania.

Za Towarzystwo Czytelni Ludowych (—) Ks. dr. Milik, dyrektor

Prezydium Ogólnopolskiego Zjazdu Sokołów, Katowice.

Sokolstwu, które było kolebką czynu powstańczego, ślą powstańcy śląscy, zebrani na zjeździe delegatów powiatu Świętosławskiego i Goduli, serdeczne braterskie pozdrowienia i gromkie „Czołem!".

Prezydium Zjazdu — Polok

Wydawnictwo „Jutro", Tygodnik niepodległościowo-powstańczy, Organ Zw. Weteranów Powstań Narodowych 1914/19.

Poznań, dnia 28 czerwca 1937 r.

P. T. Prezydium Wszechpolskiego Zlotu Sokolego w Katowicach.

Od siebie i imieniem tysiącznych czytelników w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku i w reszcie Polski, powstańców wielkopolskch i niepodległościowców Polski Zachodniej, bierzemy żywy udział w Waszej wspólnej manifestacji polskiej siły fizycznej i polskiej siły moralno-duchowej. Życzymy przy tej sposobności, by duch twórców Sokoła w Polsce ożywiał Wasze szeregi, rozszerzał je i umacniał coraz bardziej w myśl zasady „w zdrowem ciele, zdrowy duch" dla dobra Narodu i Państwa Polskiego.

W szczerem oddaniu powstańczym

(—) Adam Poszwiński, Naczelny Redaktor, b. podsekretarz stanu

Do Prezydium VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach.

Życzenia pomyślnych obrad na VIII Zlocie Sokolstwa Polskiego w Katowicach zasyła Polski Związek Bokserski.

Polski Związek Sportowy Głuchoniemych.

Warszawa, dn. 22 czerwca 1937 r.

Do Szanownego Zarządu Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w miejscu, Wybrzeże Saskiej Kępy 26.

Przesyłając serdeczne życzenia pomyślnego odbycia VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach, w którym nie możemy wziąć udziału, z powodu uroczystości jubileuszowych 10-lecia naszego Związku w Warszawie, przesyłamy uprzejmie podziękowanie i kreślimy się

Z wysokim poważaniem

(—) St. Fr. Królikowski, prezes Polsk. Zw. Sport. Głuch.

(—) M. Włostowska, sekretarz

Polski Związek Hokeja na Trawie.

Poznań, dn. 24 czerwca 1937 r.

Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Warszawie.

Zarząd Polskiego Związku Hokeja na Trawie przesyła z okazji VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

Za Zarząd P. Z. H. T.:

(—) Mgr. Baczyński kpt., prezes P. Z. H. T., (—) Pfont kpt., sekretarz P. Z. H. T.

Radom.

82 letni sokół przesyła koleżeńskie pozdrowienie druhom.

Józef Grodzicki

Po Zlocie

Związek Sokolstwa Królestwa Jugosławji (Savez Sokola Kraljewine Jugoslawje)

Liczba 399/37, Lublana, 5 lipca 1937r.

Bratni Związek Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce, Warszawa

Pozwólcie, drodzy Bracia, że po powrocie, w swojem i brata Szwajgara, imieniu, załączę serdeczne wyrazy podziękowania za Waszą gościnność i braterską życzliwość, których nam nie szczędziliście na swym znakomitym 8 ogólnopolskim Sokolim Zlocie w Katowicach.

Niechaj nasze wspólne wysiłki ku zjednoczeniu Słowiaństwa i Sokolstwa dadzą stokrotne wysiłki i niechaj stokrotnie rozwija się bratni Polski Sokół. Czołem! Zdrawo!

Oddany Wam Gangl, pierwszy zastępca Prezesa Sokoła.

Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Czechosłowacji.

Frysztat, dnia 30 czerwca 1937.

Do Świetnego Przewodnictwa Związku P. T. G. „Sokół“ w Polsce do rąk Dha Prezesa pułk. Arciszewskiego — Warszawa.

Członkowie Sokolstwa Polskiego w Czechosłowacji wrócili ze Zlotu w Katowicach w radosnym nastroju, zachwyceni i podniesieni na duchu. Wspomnienia i wrażenia ze Zlotu długo pozostaną dla nich podnietą do pracy sokolej i do pielęgnowania wśród naszego społeczeństwa narodowego ducha.

Wspominamy z wdzięcznością życzliwość i opiekę ze strony Związku Sokolstwa Polskiego w Polsce i jego Władz, zasyłamy do rąk Prezesa serdeczne podziękowania i hołd oraz załączamy wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

Czołem!

Dr. Leon Wolf, Prezes

Związek Polskich Tow. Gimn. „Sokół“ w Czechosłowacji

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

Na posiedzeniach swych w dn. 7.14 i 21 czerwca Przewodnictwo Zw. zajmowało się przeważnie sprawami zbliżającego się VIII Zlotu Związkowego. Po za tym przewodnictwo Zw.:

1° przyjęło przedstawiony przez Kapelana Związku projekt zasadniczego regulaminu dla ks. ks. kapelanów Sokolich i postanowiło projekt ten uznać za regulamin obowiązujący tymczasowo do chwili rozpatrzenia i ewentualnego zatwierdzenia na najbliższym posiedzeniu Zarządu Zw.

2° postanowiono przedłużyć terminy składania podań o przyjęcie na kursy związkowe.

3° mianowało dha Redaktora Ign. Kozielewskiego delegatem Związku do Centralnego Biura Porozumienia Antikomunistycznego, zaś dha St. Sienkiewicza jego zastępcą.

4° zaakceptowało przedstawiony projekt memoriału w sprawie Przysposobienia Wojskowego w Sokole i postanowiło przedłożyć rzeczony memoriał Protektorowi Zlotu, Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

II. Komunikaty Przewodnictwa Związku

KOMUNIKAT 28-y

Podaje się do wiadomości, że film ze zlotu w Katowicach został już wykonany. Film ten dźwiękowy, krótkometrażowy (267 metrów) może być na żądanie dostarczony gniazdom do wyświetlania na warunkach następujących:

1) Opłata zł. 5 za każdy dzień korzystania z filmu, licząc od dnia wysyłki filmu z Warszawy do dnia wysyłki filmu z gniazda z powrotem do Warszawy.

2) Koszty przesyłki w obie strony ponosi gniazdo. Ewentualne uszkodzenie filmu pokrywa gniazdo.

4. W razie zupełnego zniszczenia lub niezwrócenia filmu gniazdo zapłaci tytułem częściowego pokrycia kosztów zł. 250.

5) Gniazdu nie wolno wypożyczać filmu nikomu bez uprzedniej zgody Przewodnictwa Związku.

Zapotrzebowanie należy zgłaszać na piśmie do Przewodnictwa Związku. W zapotrzebowaniu winno być wyraźnie wymienione, że gniazdo przyjmuje zobowiązanie za wypełnienie wszystkich podanych wyżej warunków. Do zapotrzebowania należy dołączyć zapłatę za taką ilość dni, na jaką gniazdo zamawia film, conajmniej za dni cztery, oraz koszta przesyłki za paczkę wartości 250 zł. wagi 5 klgr. wg. taryfy pocztowej.

K O M U N I K A T 29-y

Przewodnictwo Związku podaje do wiadomości ogółu zainteresowanych druhen i druhów następujący komunikat:

Ministerstwo Spraw Wojskowych, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

Warszawa, dnia 30 czerwca 1937 r.

Związki i stowarzyszenia — udział w O. N.

Pan Minister Spraw Wojskowych rozkazem „Wytyczne organizacji Jednostek Obrony Narodowej“ polecił przystąpić z dniem 15.VIII br. do organizacji jednostek O. N.

Do szeregu O. N. będą zaliczani tylko obywatele o nieposzlakowanej lojalności państwowej. W pierwszej kolejności zostaną przyjęci obywatele zrzeszeni w historycznych wojskowych związkach federacyjnych, w związkach p.w. i w organizacjach społecznych, pracujących dla obrony Państwa.

Selekcję kandydatów, zrzeszonych w związkach i organizacjach, przeprowadzą ich władze organizacyjne.

W związku z powyższym z uwagi na doniosłość zagadnienia dla obronności Państwa, oraz ważność roli przeznaczonej związkom i organizacjom w tej akcji, proszę (polecam) o wydanie zarządzenia, aby władze organizacyjne (komendy) wszystkich szczebli wytworzyły odpowiednią atmosferę do tej akcji wśród członków organizacji, okazały władzom związkowym jak najdalej idącą pomoc w przeprowadzeniu werbunku do O. N., oraz otoczyły opieką wcielonych do O. N.

Szczegółowe zarządzenia co do organizacji ochotniczego zaciągu i wskazówki do przeprowadzenia selekcji kandydatów do O. N. wydadzą D-cy O. K.

Dla orientacji podaję, że w terenach, objętych O. N., dotychczasowi komendanci obwodów i powiatów p.w. będą równocześnie dowódcami O. N., zakres zaś ich prac, prawa i obowiązki w stosunku do pracy w.f. i p.w. oraz związków i organizacyj w.f. i p.w. i współpracujących, pozostaje bez zmian.

Dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.
Olszyna-Wilczyński — Gen. bryg.

K O M U N I K A T 30-y

Przewodnictwo Związku podaje do wiadomości ogółu zainteresowanych druhów i druhen następujący komunikat:

Ministerstwo Spraw Wojskowych, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

Warszawa, dnia 30 czerwca 1937 r.

Następujące Związki i organizacje upoważniam do dostarczania swych członków do J. H. P. oraz formacyj Obrony Narodowej: F. P. Z. O. O., a zwłaszcza: Z. O. R., O. Z. P R. i Z. R., następnie: Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Młodych Pionierów,

Związek Młodzieży Katolickiej, Centralny Związek Młodej Wsi, Związek Młodzieży Ludowej, *Związek Tow. Gimn. „Sokół“*, Organizacja Młodzieży Pracującej („O. M. P.“), Organizacja Młodzieży Powst., Zw. Powst. Śląskich, Związek Młodzieży Pracującej „Orlę“.

Udział wym. organizacyj w pracach p.w. będzie określony wytycznymi szkolenia p.w. na rok ćwiczebny 1937/38.

Dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.
Olszyna-Wilczyński — Gen. bryg.

K O M U N I K A T 31-y

Przewodnictwo Związku podaje do wiadomości ogółu zainteresowanych druhów i druhen następujący komunikat:

ZWIĄZEK POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH, POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI, Warszawa, Wiejska 11.

Warszawa, 21 czerwca 1937 r.

Nr 916/37

Do Polskiego Związku Tow. Gimn. Sokół, w miejscu

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych rozszerza niniejszym na wszystkie działy sportu d y s k w a l i f i k a c j ę d o ż y w o t n i ą, nałożoną przez P. Z. T. Wioślarskich na zawodnika K. W. T. Ruń, Kaniewskiego Edwarda, za stwierdzenie w kilku wypadkach dopuszczenia się kradzieży, co w konsekwencji doprowadziło do wyroku skazującego, wydanego przez VIII Okręgowy Sąd Wojsk. w Grudziądzu.

8-my ZLOT W PRASIE

Prezes Dzielnicy Śląskiej, dh T. Kowalczyk, składając podziękowania wszystkim, którzy dopomogli do zorganizowania Zlotu, m. in. podziękował „prasie, która bezinteresownie przez przeciąg kilku miesięcy stała na usługach komitetu, propagowała nasz zlot, zachęcając społeczeństwo do licznego udziału, informując je o wszelkich poczynaniach komitetu, zaś w same dni zlotowe zaznajamiała społeczeństwo o wynikach zlotu“.

Zaznajamiając się z głosami prasy, przekonywujemy się, że dh prezes Kowalczyk wypowiedział słuszną opinię, tak bogatym jest żniwo prasowe, odnoszące się do Zlotu Śląskiego.

Wielkie ośrodki miejskie (Warszawa, Katowice, Poznań, Kraków, Bydgoszcz) były znakomicie zapoznane z przebiegiem Zlotu za pośrednictwem korespondentów wszystkich wielkich dzienników polskich. Na plan pierwszy wybiła się w zakresie informacyj miejscowa Polonia (Katowice), dalej Wieczór Warszawski i Warszawski Dziennik Narodowy, „Kurjer Poznański“ , „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ (Kraków), któ-

ry obsłużył, oczywiście, i Lwów, Dziennik Bydgoski i Kurjer Bydgoski, ABC (Warszawa), Polska Zbrojna (Warszawa).

Te znane dzienniki rozniosły wiadomość i opinje o Zlocie na cały kraj. Dużo materjału miejscowego dorzuciły gazety prowincjonalne, jak Głos Lubelski, Kurjer Zachodni, Dziennik Wileński, Głos Pomorski, Dziennik Pomorski, Lech, Dzień Pomorza i inne. W całości w ciągu trzech dni Zlotu (27 — 29. VI) społeczeństwo polskie dobrze było informowane o tem, co się działo w Katowicach.

Musimy dodać, że wymieniając dzienniki, nie wyliczamy ich wedle ich poczytności i wagi wpływów w społeczeństwie, ale bierzemy pod uwagę jedynie ich stosunek do Zlotu, na pierwszym miejscu wymieniając te, które najwięcej szpalt poświęciły sprawie sokolej.

Wiadomości naogół były podawane stereotypowo, za agencją, ale nie brakło i oryginalnych głosów, reportarzy i ocen (szczególnie Polonia, Wieczór Warszawski, Warszawski Dziennik Nar., Ilustr. Kurjer Codzienny, Kurjer Poznański, Dziennik Bydgoski, Głos Lubelski i inne).

Olbrzymia większość gazet ograniczyła się do informacyj o Zlocie; kilka informowało o przeszłości Sokoła; jeszcze mniej zajęło się ideologją naszą. Te nieliczne głosy przytoczymy, aby ogół druhów zapoznał się z tem, co o nas mówi i myśli społeczeństwo.

Odnosi się wrażenie, że prasa została zaskoczona przez Zlot. Nie znając Sokoła w jego codziennej pracy, nie znając jego ideologji, form organizacyjnych, metod pracy, historji, zmagań współczesnych — prasa zetknęła się z tem wszystkiem dopiero w Katowicach, w przeważającej ilości dopiero poraz pierwszy; tem tłumaczymy sobie przewagę pierwiastka informacyjnego nad ideowym, a bierzemy pod uwagę, to mówiąc, fakt, że prasa przedewszystkiem musi informować.

Mamy też przekonanie, że prasa została zdobyta przez Zlot i Sokolstwo, tembardziej, że życzliwy i nawskroś rzeczowy i ideowy stosunek sfer wojskowych do Sokoła usuwa wszelkie bezecne banialuki, skrzętnie utrzymujące się dotąd po różnych ciemnych kątach i zakamarkach naszego życia publicznego, że Sokolstwo mogło być kiedykolwiek organizacją antypaństwową, bo nikt nawet w malignie nie mógłby wykrztusić, że Sokół mógłby być nienarodowy i niechrześcijański.

Ten życzliwy stosunek prasy do Sokolstwa — objawił się w olbrzymiej liczbie głosów, notatek i artykułów, dochodzących do setek, jakie ukazały się nawet w najodleglejszych geograficznie gazetach Polski

Wnosząc z tego zasięgu całe społeczeństwo zostało poinformowane i poruszone Zlotem i sprawą Sokoła. Teraz do nas należy z tych nastrojów skorzystać — dla sprawy siły narodu i państwa przez Sokół.

O Zlocie podała informacje i prasa polska na wychodźtwie, jak Narodowiec, Wiarus Polski i Głos Wychodźtwa we Francji i Belgji, a Dziennik Berliński w Niemczech.

O Zlocie podał informacje i niemiecki Wegweiser, a ponieważ pismo to, w trzech językach, przeznaczone jest dla informowania o sprawach wychowania fizycznego całego świata, wiadomości o Zlocie Śląskim przeniknęły bardzo daleko aż do Japonji, Kanady i Australji.

W całości możemy być zadowoleni z obsługi prasowej. Biorąc pod

uwagę nastawienia dotychczasowe, nieznajomość rzeczy, świadome tendencje, sądzimy, że nastąpi zasadniczy zwrot w stosunku prasy do Sokoła. Pokazało Sokolstwo siłę i dowiodło swej nieodzowności dla Polski, i prasa to oceniła należycie.

Jesteśmy też przekonani, że odtąd prasa poprze nas goręcej, skoro nawet polityczna prasa się przekonała, że służymy całej Polsce i państwu polskiemu; zastanawia bowiem, że nikt nam nie doczepił żadnej łatki politycznej; nie zrobiono Sokoła ani sanacyjnym, ani chadeckim, ani endeckim.

Przytoczony poniżej przegląd prasy bynajmniej nie jest pełny. Dajemy głosy wszelkich odcieni prasy politycznej. Częstokrotnie opinia pism przejawiała się w sformułowaniu bardzo znamiennych tytułów artykułów.

„Polonia" w szeregu numerów wystąpiła niezwykle serdecznie i rzeczowo wobec Sokolstwa, pomieszczając szereg artykułów, reportaży, notatek i fotografij ze Zlotu. Spora broszura powstałaby, gdyby przedrukować wszystko. Ograniczymy się do rzeczy najznamienniejszych.

Więc, w numerze z dn. 27. VI mamy artykuł wstępny p. t. „A witajcież nam, mili goście!...". Podajemy ten artykuł w całości.

„W ostatnie dni czerwca, w rocznicę 15-lecia wkroczenia na Śląsk zwycięskich sztandarów Wojska Polskiego — ze wszystkich zakątków Ojczyzny wpłynęły do stolicy województwa śląskiego, jak fale strumieni i rzek do morza, barwne szeregi Sokolstwa Polskiego, przywożąc ze sobą od milionów braci z całego obszaru Polski pozdrowienia dla ludu śląskiego, który mimo srogich prześladowań zaborcy nietylko ostał się żywy i niezłomny w duchu i ciele, lecz wraz z swym wodzem, Wojciechem Korfantym, zwycięsko wyrąbał sobie w krwawych zmaganiach powstańczych drogę do Matki-Ojczyzny.

Z całej Polski — od piaszczystych wydm Bałtyku, z ponad Wilejki, Narwi, Prypeci, Dniestru, Dunajca, zewsząd płynęły na Śląsk fale Sokolstwa, które od lat dawnych niezłomnie, po apostolsku krzepiło w narodzie wiarę we własne siły i zbliżający się świt Wolności.

Na powitanie tej pełnej nieobliczalnych i nieocenionych zasług armii narodowej, której drużyny wojskowe za ojca swego mają rycerza bez skazy i zmazy, Błękitnego Generała — Józefa Hallera, wystąpi stolica najmłodszego województwa Polski, jej wszystek lud — od kilofa, młotu i pługa po najwyższe sfery do dygnitarzy władz i duchowieństwa, zapraszając ją w progi swej chaty, której polskość ostała się zwysięsko mimo zakusy i przemoc potężnego wroga, w czym zasługa wcale nie mała Ducha Sokolego.

Z szczerym i głęboko serdecznym wzruszeniem witamy więc dziś w tej naszej chacie śląskiej, stojącej na zrębach trójkąta potęg trzech mocarstw-zaborców, ukochanych gości z pod znaku Szarego Ptaka, symbolizującego zawsze — w przeszłości i w przyszłości — niezwalczone niczym dążenie do wolności i wiarę w zwycięstwo idei szczytnej, witamy ich z ich starymi przywódcami-działaczami na czele, którzy w całej Polsce krzepili ducha swych rodaków w czasach niewoli i uczyli ich wierzyć w święte dla narodu przykazanie, że „Polska nie zginęła", a w chwilach, gdy marzenie ich o możliwości czynnej walki o wyzwolenie Ojczyzny stało się rzeczywistością, stanęli na czele tych, którzy ruszyli przeciw wrogom.

Witamy szeregi Sokole Polskie, które przybyły do nas z poza kordonów i granic, z za oceanów i mórz dalekich nawet, aby dać świadectwo prawdzie, że idea sokola, idea organizacji niezależnej ogólnonarodowej, głoszącej hasła jedności rodzinnej i wspólnej pracy nad wyrwaniem świata z marazmu gnuśności i bezruchu, — żyje w młodym polskim pokoleniu tak samo świeża i potężna, jak żyła w duszach ich ojców i dziadów.

Były i będą usiłowania, aby potężną organizację sokolą wciągnąć w wir walk politycznych, aby ją zdegradować do roli narzędzia politycznej roz-

grywki. Ale tak, jak w przeszłości, tak i nadal, Wy niedopuście do tego! Ciąży na Was olbrzymia odpowiedzialność. Podjęliście się wielkiego zadania wychowania społeczeństwa, zbudowania i wzmocnienia tej podstawy potęgi narodu, jaką jest jego zdrowie moralne i fizyczne, czerpiąc z tego źródła siły i wielkości, jakim są zasady chrześcijańkie i narodowe. Jeśli macie tego zadania dokonać, to źródło musi pozostać niezmącone, gruntem Waszej pracy musi być i w przyszłości niezależność organizacyja i powszechność w ramach sokolej ideologii. Taka jest nauka wspaniałej tradycji, taki obowiązek, jaki na Sokolstwo Polskie nakłada zadanie, jakie przed nim stoi, wielka rola, jaką powinno odegrać w naszym życiu społecznym i narodowym i odpowiedzialność wobec narodu i państwa.

Witamy wreszcie bratnie szeregi sokolstwa narodów słowiańskich z ich czeską macierzą na czele, które przybyły do nas na znak, że idea Sokola łączy nas w wielką rodzinę słowiańską. Witamy ich serdecznie, po bratersku.

Witamy z głębi serca wszystkich Sokołów, którzy na ten zlot wszechpolski do Katowic przybyli, staropolskim i staroślązkim:

— A witajcież nam, mili goście! Z Bogiem!“.

J. Sm.

„Polonia“ w numerze z dn. 4. VII stawia pytanie, dlaczego nie było na Zlocie przedstawicieli PUWF-u w artykule: „Refleksje po Zlocie Sokolstwa w Katowicach“.

„Przez kilka dni Katowice żyły sokołami. Od soboty do późnych godzin nocnych we wtorek wszędzie było pełno braci sokolej. Przyglądaliśmy się jej pochodom, zawodom różnych gałęzi, imponującym pokazom itd. itd. Dziś, po odpoczynku, czas omówić zlot na zimno. W omówieniu tym oczywiście chodzić nam będzie o stronę związaną z wychowaniem fizycznym i sportem.

Przede wszystkim musimy z przykrością stwierdzić, że Katowice nie nadają się absolutnie na imprezę, obejmującą swym programem zasięg wprost olimpijski. Częściowo z zawodami musieli się sokoli wyprowadzić do Chożowa, gdyż największe boisko katowickie przygotowane zostało do masowych występów gimnastycznych, a na żadnej z pięciu pozostałych bieżni nie było można urządzić zawodów lekkoatletycznych.

Przejdźmy jednak do ćwiczeń i zawodów sokolich. Pokazy zbiorowe były ze wszech miar udane. Widać, że w Sokole praca idzie we właściwym kierunku.

Nie można przy tym zapominać, że akcję wyszkoleniową prowadzą w gniazdach sokolich ludzie, którzy kwalifikacje fachowe otrzymali na kursach sokolich.

Nie ma po oddziałach sokolich naczelników z „ciwfami“ czy studiami uniwersyteckimi, a mimo to praca idzie jak najlepiej, czego dowodem były właśnie pokazy zlotowe.

Sokół może być dumny z tego, że w dziedzinie wychowania fizycznego nie dał się wciągnąć w akcję pseudonaukowców, którzy wyrzucali z sal gimnastycznych poręcze, kółka i drążki, a dziś pod wpływem olimpiady berlińskiej, po przekonaniu się, że potęga sportowa Rzeszy, jej sukcesy olimpijskie, dzielna postawa jej młodzieży to właśnie zasługa systemu gimnastyki niemieckiej — wracają do nich. A przecież system pracy sokolej jest identyczny w dziedzinie gimnastyki z systemem, stosowanym przez niemieckich turnerów. I tylko ten system może dać w naszych warunkach wpełni to, czego domagamy się od wychowania fizycznego.

Oczywiście od czasów przedwojennych dużo się zmieniło w systemie gimnastycznym, stosowanym na wzór niemiecki. Ale właśnie na zlocie w Katowicach mieliśmy okazję stwierdzić, że Sokół nie zaspał sprawy, że szedł z postępem, że nowe zdobycze są wykorzystywane i przystosowywane do warunków i możliwości sokolej.

Jedna rzecz musiała na zlocie katowickim zaimponować: masy ćwiczących kobiet. O ile bowiem można się było spodziewać kilku tysięcy ćwiczących mężczyzn, to na takie masy ćwiczących kobiet, jakie widzieliśmy w Katowicach, nie wielu liczyło. Wszak wychowanie fizyczne wśród kobiet pod względem liczebnym wygląda u nas wprost katastrofalnie. A przy tym kilkutysięczny zespół ćwiczących kobiet był bodaj lepszy, jeżeli chodzi o wykonanie ćwiczeń, od zespołu męskiego.

Zawody różnych gałęzi sportu, zorganizowane w ramach zlotu, stały na wcale wysokim poziomie. Specjalnie wysoki poziom był w gimnastyce przyrządowej. Szkoda tylko, że nie przygotowano odpowiednich programów, z

których by się publiczność łatwiej orientowała w nazwiskach startujących.

Na koniec jeszcze jedna cierpka uwaga pod adresem władz wf: Zlot Sokolstwa w Katowicach był wspaniałą rewią tężyzny fizycznej, rewią, w której brało udział kilkanaście tysięcy widzów. Podobnie wielkiej imprezy w dziedzinie wychowania fizycznego w Odrodzonej Polsce jeszcze nie było. I na tej rewii brakło oficjalnego przedstawiciela Państwowego Urzędu WF. Władze wf ograniczyły się do wysłania telegramu gratulacyjnego. Jakżeż to możliwe? Nie było nawet przedstawiciela Okręgowego Urzędu WF. Czy np. do pomyślenia jest, by w Niemczech odbył się zlot turnerów bez udziału Reichsportführera względnie przedstawicieli państwowych władz wf? Napewno nie.

Nasze oficjalne czynniki wysyłają każdorazową kilkunastoosobową delegację na hitlerowską imprezę „Kraft durch Freude“, nie uważają jednak za stosowne delegować swego przedstawiciela na największą imprezę w kraju, na której ćwiczy 15 tysięcy osób, i to jak ćwiczy...

A szkoda, panowie z pw i wf mogli w Katowicach wiele skorzystać, mogli wiele zobaczyć, no i... wiele się przez to nauczyć.

„Wieczór Warszawski“ poświęcił w dn. 27. VI prawie trzy kolumny Zlotowi, dając na 12 szpalt, przez dwie kolumny tytuł: **VIII Ogólnopolski Zlot Sokolstwa,** zaś w tekście przemówienie dha prezesa Arciszewskiego, wygłoszone przezeń we Lwowie na jubileuszu Sokoła Macierzy oraz trzy dalsze artykuły: o Katowicach, miejscu Zlotu, o podstawach ideologji „Sokoła“ i artykuł p. t. „Armia polskich serc na straży Górnego Śląska“.

Przytaczamy ten ostatni.

„Organizatorzy śląscy Zlotu Sokolego zamierzali przez zwołanie zlotu do Katowic wypowiedzieć głęboką radość, że oto najstarsza dzielnica piastowska wróciła do Macierzy. Wychodzili oni z założenia, że manifestacja słusznie należy do „Sokoła“, bo organizacja ta w dużej mierze pzyczyniła się do zbudowania i podtrzymania ducha narodowego na Śląsku w czasach niewoli. „Sokół“ szerzył radość życia, pobudzał do wytrwania, hartował ducha niezłomności i zapalał do czynu. Obowiązkowe zebrania miesięczne szerzyły kulturę polską, a ćwiczenia ciała dawały zdrowie i sprawność fizyczną, chroniąc od skarłowacenia. Szeregi „Sokole“ wychowywały pierwsze zastępy naszej armii. Na Śląsku wyszło z nich P. O. W. Gniazda sokole przed wojną skupiały całe życie narodowe. Poza gimnastyką pielęgnowano śpiew. Wieczorki z amatorskimi przedstawieniami teatralnymi szerzyły zamiłowanie do mowy i uczuć narodowych.

Za całe Sokolstwo w sprawie miejsca zlotu wypowiedziała się Rada Dzielnicy Śląskiej Tow. Gimnastycznych „Sokół“ w rezlucji o Konwencji Genewskiej.

„W dwa tygodnie po naszym Zlocie — mówi rezolucja — dokona się okres piętnastoletniego trwania Konwencji Genewskiej, upłynie i skończy się czas mieszania się obcych mocarstw w nasze wewnętrzne stosunki państwowe, krępujące suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, o ile chodzi o Jej panowanie na Śląsku. W dniu 15 lipca zczeźnie ta nasza niewola i odzyskamy ostatecznie naszą absolutną samodzielność i niezależność polityczną“.

„Nam, Sokołom, wypadnie święcić szczególnie uroczyście to wyzwolenie z resztek przemocy obcej naszej odwiecznie polskiej ziemi śląskiej, bo to my, Sokoli, w pierwszym stanęliśmy szeregu, aby ją wyrwać z rąk cudzego najeźdźcy i oprawcy. Na naszym Zlocie musimy złożyć uroczystą przysięgę, że Śląska Polskiego nie pozwolimy nigdy oderwać od naszej Rzeczypospolitej Polskiej i że każdy wysiłek wrogi naszemu zjednoczeniu z Ojczyzną naszą polską, pochodzący czy to od wewnątrz, czy od zewnątrz, potrafimy odeprzeć i unicestwić, choćby nam przyszło życie położyć w ofierze“.

Czym jest Śląsk dla Polski, nie potrzeba tego dowodzić i nie ma Polaka, któryby się całym sercem nie radował, że oto wciela się w życie tęsknota Długosza, historyka i nauczyciela dzieci królewskich, że oto Śląsk wraca do Polski.

Dlatego zlot krajowy 70-lecia „Sokoła“ odbędze się nie w Warszawie, ani w Krakowie — ale właśnie tam, na Śląsku, wśród tych chłopów śląskich, wśród tych twardych górników i nieugiętych „pieronów“ kresowych. Napływowa niemczyzna — choć ustępuje powoli i cofa się coraz bardziej — jest jednakowoż jeszcze dosyć silna i jesz-

cze wciąż głosi dawne „Drang nach osten“.

Gdy we wrześniu 1936 roku odbył się trzeci „Sport-Fest“ w Katowicach, zgromadziło się do 30.000 Niemców, jako publiczność a trybunach (oczywiście wielu z nich sprowadzono celowo z zagranicy, z Niemiec), a 1000 „turnerów“ i 600 „turnerek“ w pochodzie. Na próbę pokazywania sztucznie niemieckiego Śląska — należy odpowiedzieć pokazem Śląska polskiego tak, jak on naprawdę żyje, krzewi się i pracuje — a pokaz taki musi poprzeć i oglądać cała Polska. Zlot jest mobilizacją w czasie pokoju sił fizycznych i duchowych społeczeństwa, podniesieniem napięcia woli i energii, i odpowiada dokładnie temu celowi zlot katowicki na kresowej ziemi śląskiej.

Całe społeczeństwo polskie musi zrozumieć, że zlot Sokołów w Katowicach nie jest festynem czy zabawą, ani rozrywkową przejażdżką popularnym pociągiem; że nie jest nawet zwyczajną uroczystością jubileuszową — ale służbą społeczną, jednym z wielu cichych wysiłków, pokojową formą odwiecznej walki, jaką naród prowadzi bez przerwy.

Są na szczęście poważne przesłanki i dowody, że społeczeństwo zrozumiało wagę wystąpienia, że znalazło ono oddźwięk w sferach decydujących i u najwyższych miarodajnych czynników. Dowodzi tego protektorat nad zlotem katowickim J. Eminencji Kardynała Hlonda i Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, przedstawiciela sił duchowych Polski i naczelnego Wodza zbrojnych narodu.

Drugim celem zlotu w Katowicach jest przypomnienie Polsce, że „Sokół“ istnieje już i pracuje lat 70, bo oto w dniu 1 lutego 1937 r. minęło lat 70, jak po klęsce ostatniego powstania grupka czcigodnych zapaleńców — wbrew całej opinii, drżącej na myśl o nowej walce — założyła we Lwowie towarzystwo, którego celem było przygotować naród właśnie do nowej zbrojnej rozprawy z wrogami.

Było to dziwne grono: kilku akademików i kilku kupców, którym patronował żołnierz, major wojsk powstańczych. Stworzono Sokoła o celach (dla władz zaborczych) gimnastycznych, ale dla użytku wewnętrznego, dla całego społeczeństwa polskiego — nie tajono, że chodzi o przyszłą Polskę, którą będzie można zdobyć tylko z bronią w ręku. Społeczeństwo poparło tę organizację gimnastyczną w ciągu 70 lat tak gorąco i skutecznie, że dziś nie ma kąta w Polsce, gdzie by „Sokoła“ nie było i nie ma takiego skupiska Polaków zagranicą, gdzieby go zabrakło.

To dziwne towarzystwo oparło swoje istnienie materialne na swoich członkach, przyuczało ich do ofiarności i liczenia na siebie, nie na łaskę pańską — i jest dziś równie pod tym względem niezależne jak ongiś, stanowiąc niewątpliwie chlubny wyjątek w mnóstwie organizacyj.

Towarzystwo Sokole nigdy nie spuszczało z oka właściwego swego celu, t. zn. przygotowania społeczeństwa do przyszłej walki o niepodległość, to też już zlot grunwaldzki w r. 1910 pokazał zdumionemu i zachwyconemu społeczeństwu, podnosząc serca i duchy, ćwiczenia kosami i karabinami, musztrę wojskową, oddziały konne sokole, gdy zaś okazała się możliwość, stworzono stałe drużyny Sokole, które w 1913 r., na rok przed wielką wojną, zjechały się na olbrzymi zlot ku uczczeniu Powstania 1863 r.

Zlot był jednodniowy i zgromadził z całego kraju 7000 uzbrojonych w karabiny druhów i 2000 skautów, którzy wówczas należeli do Sokoła, jako jego młodzież. Ćwiczenia na zlocie, pomyślanym jako bitwa o Lwów, prowadził dzisiejszy gen. Józef Haller, wówczas komendant hufców sokolich. Defilada po ćwiczeniach była imponującym przemarszem zbrojnej siły polskiej armii narodowej, która ze snów i marzeń zeszła na ulice Lwowa i wskrzesiła pewność, że za siłą zbrojną odrodzoną wróci i państwowość Polski niepodległej.

W ten sposób Sokolstwo nigdy nie zapomniało, że właściwym jego celem jest kształcić w społeczeństwie ducha niepodległości i przygotowywać szeregi przyszłych żołnierzy. Dla uczczenia tej pracy siedemdziesięcioletniej i tych wysiłków pomnożenia i spotęgowania sił narodu, dla stwierdzenia, że całe swoje istnienie Sokół poświęcił dla organizowania obrony i walki narodowej —zjeżdża się Sokolstwo do Katowic.

I. K.

Pomijając szereg wiadomości o Zlocie, należy wskazać, że jedyny „Wieczór Warszawski dał próbę sformułowania wyników Zlotu. Podajemy poniżej artykuł „Sokolstwo jednoczy Polaków.Po VIII Zlocie Sokoła w Katowicach“. Brzmi jak następuje:

„Sokoli Zlot ogólnopolski w Katowicach jest tak wielostronnym zjawiskiem społecznym, narodowym i państwowym, że nie można przejść nad nim bez próby zrobienia obrachunku z tych wartości, jakie okazał i jakie wniósł w życie polskie.

Już liczbowo zlot odpowiedział swemu przeznaczeniu. 30 pociągów popularnych przywiozło z całej Polski, dosłownie z najodleglejszych kątów Wileńszczyzny czy Pokucia, do 20 tysięcy ludzi; z tymi, co przyjechali oddzielnie, z miejscowym sokolstwem śląskim — liczbę sokolstwa na zlocie można przyjąć na 30.000, a dwadzieścia kilka tysięcy ludzi (nie licząc Śląska) przybyło na zlot na własny koszt, bez żadnych subwencji, po za ulgowymi przejazdami kolejowymi, które zresztą uzyskują wszyscy. Licząc, że każdy z przybyłych wydał 50 zł., Sokolstwo wydało z funduszów swych członków około miliona złotych, dla czystej idei, bez żadnej myśli zysku, a gdy zważyć, że Sokoli są w ogromnej mierze ludźmi niezamożnymi, dla których przeważnie zamknięte są wszelkie większe zarobki i stanowiska czy to w administracji, czy w przemyśle, czy w handlu, ludźmi, dla których nawet 10 zł. (nie mówiąc o 50), to znaczny wydatek, wówczas suma tego miliona złotych, wydanych na uczczenie 70 lat istnienia swej organizacji i dla zadokumentowania, że drogim całej Polsce jest Śląsk — urasta do wspaniałego symbolu ofiarności i organizatorzy Zlotu Sokolego muszą zapisać tę sumę jako duży plus.

Sprowadzenie, umieszczenie, wyżywienie i ujęcie w karby do celowych wysiłków — kilkudziesięciu tysięcy ludzi — to był nielada wyczyn organizacyjny, gdy zważyć, że Zlot trwał właściwie pięć dni, bo choćby nawet wziąć pod uwagę i wielką pomoc władz miejscowych, bardzo życzliwie ustosunkowanych do Zlotu, i niezmierną życzliwość polskiej ludności Katowic, to jednak sama życzliwość władz i ludności nie mogła zastąpić pracy organizatorów zlotu. Ta praca zaś objęła nie tylko miejsce zlotu, ale i całą Polskę, wszystkie gniazda w całym kraju, i nie tylko kraj macierzysty, ale i wychodźtwo polskie, a rzecz najważniejsza, że ta machina administracyjna nie kosztowała ani grosza. Oto jest wzór i przykład pracy obywatelskiej, zapomnianej już na rzecz wszystko pochłaniającej płatnej biurokracji.

Niezmiernie pouczającym zjawiskiem były również pokazy gimnastyczne. Były to pokazy związkowe t. zn. do ćwiczeń stanęły Sokolice i Sokoli z całej Polski. Przez rok ostatni we wszystkich gniazdach grupki sokole ćwiczyły obrazy zlotowe; po 8 i więcej ludzi zaprawiały się do występu w Katowicach; nieraz w okropnych warunkach. bo jakżeż często Sokołowi odmawiano sal np., w szkołach; nierzadko po ciemku; nieraz o głodzie; często z dojeżdżającym jedynie instruktorem. I oto stanęli wszyscy na zlocie zgłoszeni przez gniazda do ćwiczeń, bo ćwiczenia publiczne na zlocie muszą się odbyć; jednarazowa próba w przeddzień; ludzie pierwszy raz się widzą; dzień występu; wielu po męczącym pochodzie przez miasto, po defiladzie; na widowni - zastępca Naczelnego Wodza, ks. biskup, prezes Związku i kilkadziesiąt tysięcy widzów, a w tem tylu Ślązaków, którzy od ich występu wiele, wiele się spodziewają i którym oni, Polska cała. chcą pokazać, co umieją, dla pokrzepienia ich serc, dla wzbicia ich w dumę; po kolei wchodzą, 1500 młodzieży, 1500 kobiet, po tem 2800 mężczyzn do ćwiczeń wolnych; ćwiczą tysiące jak jeden człowiek, tak równo, tak świetnie, tak opanowanie, że oto wybucha burza oklasków i głosów zachwytu...

Te ćwiczenia to w bilansie zlotu pozycja przede wszystkim moralna, to przykład, jak miłość idei przezwycięża opór przestrzeni i czasu, jak ukochanie organizacji, która nie daje członkom ani posad, ani zaszczytów, a wszystkiego dla swego istnienia od nich wymaga, potrafi tych członków skłonić do wysiłków, niezmiernie owocnych i celowych. „Oto przykład organizacji — mogą sobie mówić przedstawiciele władz — gdzie bez pobudki administracji, bez rusztowania biurokracji, bez grosza ze skarbu państwa dokonywuje się z wszelką oczywistością rzeczy konsolidujących... Jest nad czym się zastanowić, jak te potężne siły, które sprawiają takie cuda jedności, do której dochodzi się przy pracy w odosobnieniu i całkowitym rozproszeniu terytorialnym, jak te czynniki zarazem miłości idei i woli, a zarazem tak czystej, tak bezinteresownej ofiarności, jak te moce żywiące Sokoła — zastosować do budowy całej Wielkiej Polski, której uosobieniem niejako stał się Sokół?“.

Do tych plusów zlotu należy dodac cały szereg oddziaływań niematerial-

nych, które objęły swoimi wpływami i członków zlotu i miejscowe społeczeństwo.

Przede wszystkim, podkreślić trzeba zjednoczenie Śląska z Macierzą. Pod tym hasłem zlot się odbywał, — dlatego odbył się na Śląsku, — Śląsk wiedział o tym i czekał, jak wypadnie próba pokazania organizacji i siły Sokolstwa, które w tym wypadku reprezentowało Polskę całą; w razie nieudania się próby, podniosłyby na Śląsku głowę wszystkie żywioły zdradzieckie i zlot nieudany byłby raczej klęską polkości na Śląsku.

Trzeba więc stwierdzić, że zlot z tego punktu udał się znakomicie, że porwał, że zdobył Śląsk; ta fala entuzjazmu, jaka płynęła z ulic i okien domów wzdłuż drogi pochodu sokolego we wtorek, ten żywiołowy krzyk, płynący z serc, oczy płonące na widok tego arcypolskiego nowoczesnego rycerstwa, te twarze rozradowane, ręce wyciągające się, i łzy, jakie płynęły z ócz starszego pokolenia, i powódź kwiatów, jaka zasłała ulice z rąk kobiet śląskich — powiedziały wszystko, a przede wszystkim tę prawdę, że Śląsk jest zimny i obojętny tylko wobec manifestacji nieszczerych i reżyserowanych dla celów, innych niż zapowiedzi i obcych duchowi tego polskiego ludu.

Nawiązywano stale na Zlocie do historii Sokoła, rozumiejąc, że tylko ta ciągłość pracy dla nieosobistych celów ma wysoką wartość dla państwa i narodu. Historia ta wprowadzała niejako słuchaczy i widzów do wspaniałego gmachu Siły Zbrojnej Narodu, której służyło i służy Sokolstwo. Każdy sztandar był jak gdyby znakiem hufca walczącego i zwycięskiego i zapowiadał dalszą pracę dla tych samych celów. Wypowiedział pewność tego przedstawiciel p. Marszałka Polski, gdy mówił, że zwarte szeregi sokole staną bez wahania i bez wątpienia wraz z karnymi szeregami wojska polskiego ku obronie granic ojczyzny; wypowiedział gotowość tej współpracy z armją prezes Sokolstwa, i nie ulega wątpliwości, że wykazanie tej organicznej łączności Sokolstwa — dawniej z ideą odbudowania armii narodowej, a dziś z żywą siłą zbrojną narodu — jest wielką zasługą zlotu katowickiego.

Wysunięcie tych właśnie zagadnień i należyte oświetlenie ich w mowach prezesa Związku, płk. Arciszewskiego, i przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych — to wielki sukces Zlotu.

Ale największym bezwątpienia zyskiem tego Zlotu jest i będzie deklaracja, jaką prezes Związku złożył w imieniu Sokolstwa, na ręce protektora Zlotu, ks. kard. Hlonda, deklaracja chrześcijańskiego charakteru istoty dążeń i prac Związku Sokolstwa. To męskie oświadczenie, to stwierdzenie, że najwyższym ideałem sokolim jest Bóg i Ojczyzna, że z Bogiem wychowywać będzie i nadal Sokół swą młodzież, że sportowiec, wychowany bez idei, lub bezbożnik, nie może być dobrym żołnierzem — całe to wyznanie wiary nie tylko wzmocni wewnętrznie Sokolstwo, ale zmusi przez swą odwagę i jasność do jasnego sądu odpowiedzialnych za siłę narodową czynników, a ponieważ cała strona materialna, organizacjna i (powiedzmy ogólnie) — ludzka, zależy od strony duchowej, uznać należy, że deklaracja katowicka prezesa Związku jest zjawiskiem ogólnopolskiego znaczenia.

W całości organizatorzy i wykonawcy Zlotu mogą być dumni: wykonali dzieło, które głęboko oddziała na stosunki i układ sił w Ojczyźnie naszej. Zlot Katowicki się udał całemu społeczeństwu.

Ig. Kozielewski

„Warszawski Dziennik Narodowy“ w numerze z dn. 4.VII podaje artykuł p. K. Wierczaka, pt. **„Rozwój Sokolstwa:** Wierni swoim szczytnym hasłom“ (Ten sam ratykuł podał „Kurier Poznański“ z dn. 7.VII oraz „Głos Lubelski“. Podajemy go w całości.

Wśród wielu depesz, które przysłano no wszechpolski zlot sokolstwa do Katowic, najbardziej wymowną była depesza najdostojniejszego jubilata, Ks. Arcybiskupa Teodorowicza. W depeszy tej czytamy:

„Sokolstwu polskiemu, tak wiernemu swoim szczytnym hasłom, od czasów powstania po dzień dzisiejszy, tak wytrwałemu w obronie najświętszych haseł, tak skojarzonemu z karnością fizyczną i poświęceniem wewnętrznym i duchowym — przesyłam błogosławieństwo i najgorętsze życzenia“.

Zgodnie z tymi zasadami prezes Zw. Sokolstwa Polskiego, płk. Arciszewski wyraźnie zaznaczył, że najwyższy ideał sokoli zawiera w słowach: Bóg i Ojczyzna, na sztandarach sokolich tak też piszemy i pomimo chwilowych zamętów i kpin z tego naszego wysokiego hasła, nadal z Bogiem wychowujemy zastępy młodzieży. Mszą Św. zaczy-

namy każde sokole święto, czy zawody sportowe i z Bogiem w sercu walczyć będziemy za Ojczyznę. Nie wierzymy w to, by bezbożnik sportowiec, wychowany bezideowo, mógł być dobrym żołnierzem.

Wręczając zwycięzcom wieloboju sokolego nagrody, przed zamknięciem zlotu, przypomniał płk. Arciszewski: „Jako wyraz najgłębszych myśli sokolich napisała Maria Konopnicka w r. 191010 nazjazd sokoli w Krakowie, nieśmiertelną „Rotę". Dziś w 70-tą rocznicę swego isnienia całe sokolstwo polskie powtórzy tu, na starej ziemi piastowskiej, te same uroczyste zapewnienie: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród."

Bywam na zlotach sokolich od 1910 r. Zlot grunwaldzki był wielką manifestacją narodową, zespolił wszystkich Polaków z ziem polskich i z obczyzny i zapowiedział historyczną rolę Polski na wypadek światowej wojny przeciwko Niemcom. Zlot w r. 1928 w Poznaniu, podczas oggólnej wystawy polskiej ku uczczenu 10-lecia wyzwolonej Ojczyzny, był dalszym dowodem, że sokolstwo jest stale wierne swoim ideałom narodowym i intensywnie pracuje nad wyszkoleniem fizycznym i obywatelskim swoich licznych zastępów.

Po 9 latach zjechało się Sokolstwo z całej Polski i z obczyzny na starą piastowską ziemicę, aby zamanifestować w 15-letnią rocznicę przyłączenia Śląska do Polski, że Śląsk był, jest i zawsze będzie nasz.

Podczas konferencji prasowej, która odbywała się w Katowicach, Ślązacy przypomnieli, że właściwymi organizatorami powstania śląskiego byli „Sokoli. Trzecie powstanie wywołała brać sokola, m. in. w Bytomiu i w Gliwicach W tychże powiatach za Polską oświadczyła się większość. Wprawdzie tych powiatów nie przyłączono do Polski, ale ułatwiło to przyłączenie Królewskiej Huty i Katowic, gdzie za Polską oświadczyło się mniej, niż 1/4 głosów. Dlatego też Zjednoczenie Śląska z Macierzą jest wielkim dziełem Sokolstwa Polskiego.

Przypomniano także, że sokolstwo z Nadrenii i z niemieckich prowincji, na zew swoich władz, posłało wielu żołnierzy do powstania wielkopolskiego i dla obrony Lwowa. Słusznie też mówił gen. Berbecki: „Gdy nad Polską była noc, byliście swoją czerwienią i bielą tymi, którzy rozjaśnili tę noc i budziliście otuchę w świetlaną przyszłość". A prezes Arciszewski, mówąc o stosunku Sokoła do armii, miał prawo zapewnić, że każdy świadomy Sokół na zapytanie, jaki jest jego cel, odpowie: przede wszystkim obrona Ojczyzny.

Od ostatniego zlotu w Poznaniu widać postęp znaczny w pracach Sokolstwa, jakkolwiek do ostatnich czasów stawiano rozmaite trudności. Najlepszym tego dowodem było wykonanie programu zlotu Katowickiego. Na zapytanie dziennikarzy, jak ocenia sportową stonę zlotu, odpowiedział prez. Arciszewski: Jednocześnie odbywają się zawody gimnastyczne, lekkoatletyczne, strzeleckie, pływackie, kolarskie, bokserskie, zapaśnicze, kajakowe i inne. Zawody sportowe stanęły na wysokości zadania. Osiągnięto nowy rekord Polski w rzucie młotem i inne ćwiczenia wykazywały wielką sprawność i dawały znaczne rekordy. Na starcie w wielkich zawodach sportowych znalazło się 1.000 sokołów i sokolic. Trzeba podkreślić, że popisy sokole inaczej przedstawiają się, niż wyczyny sportowe niektórych klubów. Każdy Sokół musi otrzymać zaprawę sportową. W ćwiczeniu, które trwa około 18 minut, skonstruowane są wysiłki wszystkich mięśni. Sokolstwo dąży do wszechstronnego rozwinięcia fizycznego sportowca, bo tylko taki sposób traktowania sportu daje nam dobre wyniki.

W parku Kościuszki 1.480 zawodników walczyło o pierszeństwo w zawodach gimnastycznych. Półtora tysiąca ćwiczących sokołów pod okiem Komisji wykonywało szereg skomplikowanych ćwiczeń (ćwiczenia na koniu, poręczach, drążkach, kółkach, oraz ćwiczenia wolne). Ćwiczenia te robiły imponujące wrażenie.

W tym dziale pracy sokolstwo w ostatnich latach wykazywało znaczne postępy. Dowodem ogólnego wychowania sokolego były także tańce regionalne, które odbyły się na sztucznym lodowisku, przy ul. Bankowej, w Katowicach. Na stadion weszli parami sokoli i sokolice, tworząc koło, przedstawiające niejako granice Polski. Obok licznej grupy śląskiej i wielkopolskiej wystąpiły w strojach ludowych grupy z Pomorza, Mazowsza, Krakowskiego, Łowickiego i Podhala, stwierdzając, że Sokół dba także o kulturę. Popisy tańców ludowych w świetle reflektorów wywołały powszechny entuzjazm.

W ostatni dzień zlotu odbyły się w parku Kościuszki ćwiczenia. W ćwiczeniach zespołowych wzięło udział około 5.000 sokołów i sokolic. Sprawność ćwi-

czeń, jakkolwiek były trudne, wywoływały zachwyt widzów.

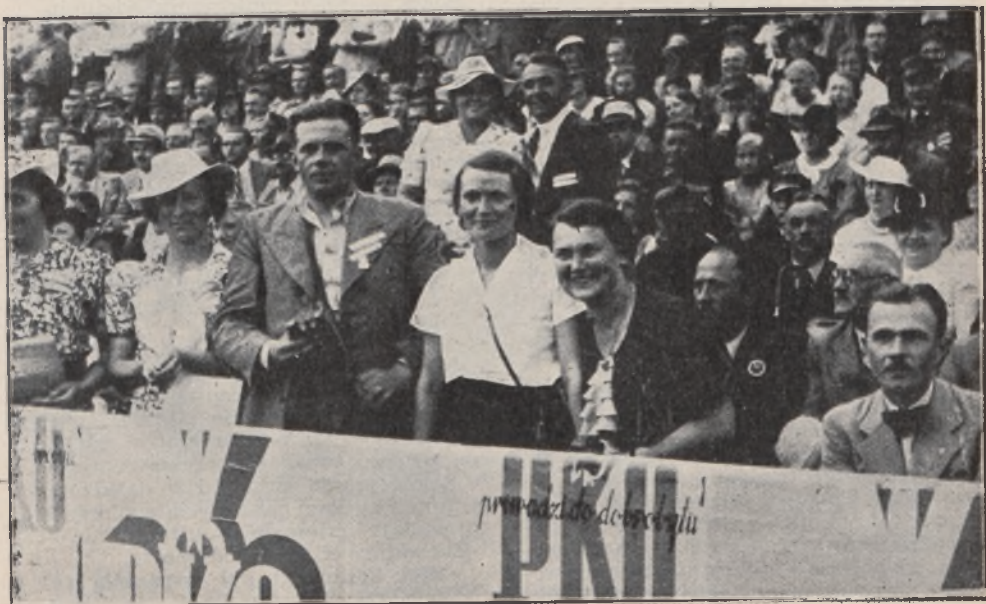
Także na wysokości zadania stały popisy gimnastyczne dzielnicy śląskiej.

W ten sposób Sokolstwo polskie wykonało na ostatnim zlocie wszechstronny program swojej owocnej pracy. Nic też dziwnego, że byli oni entuzjastycznie witani przez polską ludność Śląska i liczne zastępy Polaków z kraju i z obczyzny.

nienia sokołów czeskich, że uda im się w jaknajkrótszym czasie usunąć zatargi polsko-czeskie i zdobyć dla Polaków w Czechosłowacji prawa, jakie im się słusznie należą“.

Sokół spełnia, należycie swoje zadania. Wierny jest swoim tradycjom i dla tego w całej pełni zasługuje na poparcie całego polskiego społeczeństwa.

K. Wierczak.



Publiczność zachwycona popisami w dn. 29.VI w Katowicach

Jak serdeczną rodziną jest Sokolstwo, to najlepszym dowodem depesza od Starzyńskiego, prezesa Sokolstwa Polskiego w Ameryce: „Uszkodzenie „Batorego“ z powodu pożaru, brak miejsca na innych okrętach, uniemożliwiły nasz gromadny wyjazd na zlot. Przygnębienie u nas ogromne, ponieważ wszystko zapowiadało się nadzwyczajnie. Duchem jednak i sercem jesteśmy z Wami“.

Na wieczornicy polskich sokołów z Czech, którym przewodzi poseł Wolf, mógł z całą prawdą oświadczyć prez. Arciszewski: „Jesteśmy wspólną polską rodziną sokolą i dlatego całym sercem Was tu witamy. Należąc do wszechsłowiańskiego związku sokolego, mamy nadzieję, na podstawie zapew-

„Warszawski Dziennik Narodowy“ poświęcił Zlotowi b. wiele miejsca, zajmując się najwięcej spośród gazet ideową stroną Sokolstwa, chociaż i stro-

W dniu 30.VI. „W. Dz. Nr.“ podał wiadomość: **„VIII Zlot Sokolstwa w Katowicach.** Stolica Ziemi Śląskiej wita gościnnie Sokołów Polskich z całego świata“, poczem przytacza wiadomości z niedzieli i poniedziałku, poprzedziwszy je następującym wstępem:

„Biel i czerwień chorągwi narodowych, powiewających na ulicach miasta i czerwień strojów tysiącznych tłumów, przesuwających się nimi — oto symbol Katowic pierwszych trzech dni bieżącego tygodnia.

Ta czerwień strojów na ulicach Katowic nie była jednak czerwienią nie

nawistnej pięści, wzniesionej ku górze na zgubę i zniszczenie światu i człowiekowi..

To była czerwień arcypolska — czerwień sokola.

Od 26 do 29 czerwca wielkie Katowice żyły VIII Zlotem Sokolstwa Polskiego.

To miasto, stolica dzielnicy, w naszych oczach po 600-letniej niewoli zwróconej Macierzy, przyjęło jej synów, przybyłych z całej Polski nad wyraz gościnnie.

Chorągwie o barwach narodowych, nalepki zlotowe i napisy „Czołem" — zdobiły wszystkie polskie domy, okna i lokale. Gościnność zaś i uprzejmość mieszkańców wymaga naprawdę pochwały.

*

VIII Zlot Sokolstwa Polskiego jest niewątpliwie wielkim świętem wychowania, kultury i tężyzny fizycznej. Nie tylko fizycznej, lecz także — i to w równej conajmniej mierze — duchowej.

Na zlot przybyli także i przedstawiciele lub liczne nawet delegacje polskich sokołów z zagranicy. Szczególnie owacyjnie witani byli nasi bracia z za Olzy, z jedynym posłem polskim do parlamentu czechosłowackiego w Pradze, dr. Wolfem na czele. Przybyli też nasi bracia mieszkający w Rumunii, Francji, Belgii, Holandii i Ameryce, oraz liczni Polacy z Niemiec.

Od kół Sokolich z Czechosłowacji dowiedzieliśmy się, że czynione są starania, by polskie i czeskie organizacje sokole stały się pomostem i drogą do porozumienia między ludnością polską a czeską.

Zlot obejmie z górą 20.000 osób. Cyfry dokłade nie są jeszcze znane; w chwili obecnej, gdy piszę te słowa (w poniedziałek), przybywają jeszcze pociągi zlotowe z odleglejszych krańców Rzeczypospolitej.

Organizacja techniczna zlotu sprawna, mimo trudności technicznego opanowania i kierowania takimi masami ludzi.

Jedynym brakiem, którego usunięcie leżało w możliwościach kierownictwa miejscowego zlotu, był brak informatora o polskich (katolickich) lokalach. sklepach, hotelach w Katowicach. Miasto to bowiem na brak żydowskich lokali tak gastronomicznych, jak i handlowych skarżyć się nie może. Dołączony zaś do informatora zlotowego informator miejski obejmował tak polskie, jak i żydowskie przedsiębiorstwa.

„Dziennik Bydgoski" w nr. 154 pisze pod znamiennym tytułem: „Z Katowickich dni chwały. Przykład prawdziwego zjednoczenia. Pokłosie katowickiego Zlotu Sokołów":

„Gdy już z perspektywy kilku dni patrzymy na wszechpolski zlot sokolstwa w Katowicach, w pamięci naszej zacierają się drobnostki i szczególiki, a pozostaje wrażenie pięknego przeżycia o głębokim podkładzie uczuciowym i społecznym.

Sokół — to w mniemaniu wielu ludzi stowarzszenie, oddające się gimnastyce i sportom. Owszem, kult tężyzny fizycznej jest uprawiany w Sokole, ale tylko w myśl zasady **„W zdrowym ciele — zdrowy duch".** Sens tej maksymy rzymskiej został spaczony w ostatnich czasach. Dziś kładzie się nacisk tylko na pierwszą część przysłowia i dba się tylko o zdrowie ciała. Zgoła inaczej, może nienowocześnie. ale

mądrze postępuje Sokół, który stara się o harmonijny rozwój sił cielesnych i duchowych

u człowieka. Sokół nie jest więc stowarzyszeniem jedynie sportowym, ale i wychowawczo-społecznym.

Czy takie postawienie sprawy jest celowe? Niezliczone przykłady, wymowa faktów, świadczą przekonywująco, że praca sokola zarówno w dziedzinie kultury fizycznej jak i życia społecznego wydaje najlepsze rezultaty.

Zacznijmy od ciała, od sportu.

Zlot katowicki był wspaniałą rewią tężyzny fizycznej sokolstwa.

Na wielokilometrowej trasie defilady maszerowali w równej, porywającej formie młodzi i starzy, 70-letni, krzepko trzymający się starcy(chociaż „starych" Sokołów właściwie wcale niema), obok 7-letnich chłopców i dziewcząt. Wychowanie fizyczne w Sokole nie obejmuje jednej tylko warstwy, lecz **rozprzestrzenia się na wszystkie sfery i zawody.**

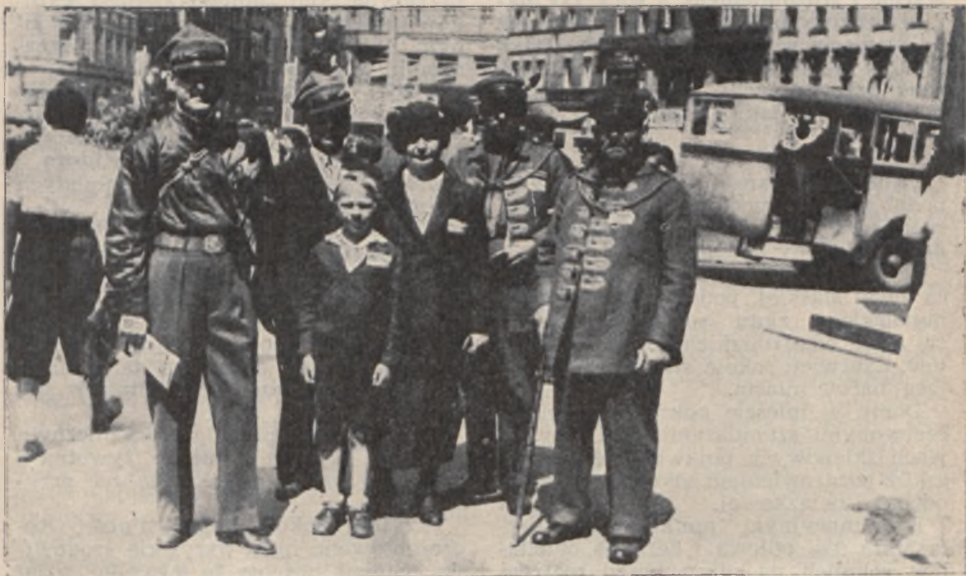
Pan mecenas i robotnik maszerują ochoczo w jednym szeregu,

ćwiczenia fizyczne wykonuje młodzież obok weteranów, gimnazjaści obok uczniów szkół powszechnych.

Zawody sportowe Sokołów nosiły znamię **omal że mistrzostw Polski,** tak bardzo wysoki poziom reprezentowany jest przez Sokołów we wszystkich dziedzinach sportu. Świadczą o tym wyniki, które wpłynęły na zmiany w tegorocznej tabeli najlepszych. Szereg najlepszych polskich sportowców — Waj-

sówna, Noji i tylu innych — wywodzą się z szeregów sokolich.

Wyniki i rekordy nie są jednak celem w Sokole. Chodzi naprawdę o zdrowie, o kondycję fizyczną niespaczoną i ciągłą, **o wychowanie ludzi naprawdę silnych,** którzyby na każdy zew ojczyzny zdołali stanąć w szeregach jej obrońców.



Trzy pokolenia Sokole na Zlocie

Zdrowe ciało w Sokole mieści w sobie zdrowego i pięknego ducha. To duch służby Bogu i Ojczyźnie, duch zgody i harmonii, karności i obowiązku. W Sokole nie ma działania pod przymusem i na rozkaz, a jednak w Katowicach zjawiły się na wezwanie tysiączne rzesze sokole. Nic dziwnego, że **społeczeństwo śląskie, przyzwyczajone do oziębłych urzędowych galówek, biło brawa Sokołom i szalało prawdziwym entuzjazmem na widok porywających ćwiczeń.** W defiladzie sokolej widziano całą Polskę, wszystkie dzielnice, maszerujące w sokolim zjednoczeniu. Z ulicy rozlegały się okrzyki na widok maszerujących Pomorzan:

„Niech żyje Pomorze! Niech żyje gen. Haller!".

Pomorze odpowiedziało okrzykiem na cześć Śląska. Manifestowano serdecznie na cześć wszystkich zasłużonych dla naszego narodu. Nie czyniono wyjątków i wyróżnień. W tym zjednoczeniu nie było klik, waśni i dysonansów. Na zawsze pozostanie w pamięci, że przecież pod sztandarami sokolimi istnieje w Polsce prawdziwa więź narodowa, że jest organizacja, w której szeregach oddycha się świeżym powietrzem nieskażonej niczym, istniejącej dla siebie a nie dla pobocznych względów wielkiej idei.

Zlot katowicki miał też to szczególnie ważne znaczenie, że

czynnikom rządzącym dał dowód przywiązania do Kościoła i państwa,

wielkiej gotowości patriotycznej i naprawdę wielkiej wartości, którą reprezentuje. Praca sokola została doceniona. Na Zlot przybył reprezentant wodza armii polskiej, p. gen. Berbecki, który był zupełnie pod urokiem potężnej manifestacji i jej nastroju. Widać było, że p. generała „wzięła" ta barwna rewia sokola. Gdy 30 młodych zuchów z Sokoła I z Bydgoszczy przegalopowało, strzelając z karabinków, przed trybuną, p. gen. Berbecki podniósł ręce w górę i zawołał: „Poddaję

się!“. W istocie, wielu pesymistów i malkontentów, wielu zawodowych „narzekaczy“ poddało się Sokołom, ich idei, ich spontanicznej radości życia.

Zostały nam dziś z wielkich dni Sokoła serdeczne wspomnienia i poważne wnioski. Wnioski te każą twierdzić, że **droga do zjednoczenia narodu nie jest w Polsce trudna.**

Trzeba tylko przyjść do ludzi z naprawdę wartościową ideą, z gorącym sercem i zrozumieniem, a wówczas nikt z prawdziwych Polaków nie uchyli się od stanięcia w szeregach. Trzeba tylko podejść do człowieka w jego codziennym szarym życiu, trzeba go zrozumieć i ocenić, jak to czyni Sokół...

J. Koł.

„Kurier Poznański“ w Nr 202 (2VII) podał artykuł specjalnego swego korespondenta pt. **Tężyzna sokolej gromady“.** Podajemy go poniżej.

„Przez trzy dni żyły Katowice, stolica ziemi śląskiej, pod wrażeniem ogólnopolskiego zlotu sokolstwa. Zaroiły się ulice od dziarskich sokolic i sokołów. Czerwień sokola stała się dominującą barwą miasta.

Domy w mieście pokryły się biało-czerwonymi sztandarami. Na wystawach sklepowych pojawiły się wywieszki z pozdrowieniem sokolim i rysunki odznaki związkowej.

Kulminacyjnym punktem zlotu była Msza Św. polowa i defilada oddziałów sokolich na placu przed teatrem miejskim.

Defilada rozpoczęła się przemarszem pocztów sztandarowych w grupach dzielnicowych. Poczty dzielnicy wielkopolskiej prowadził adw. dr. Stanisław Celichowski.

Następnie defilowały oddziały sokole dzielnicami. Dzielnicę wielkopolską wiódł prezes Wolski. Żeńskie drużyny prowadziła p. Rozmiarkowa.

Oddziały maszerowały z godnością, karnie i ochoczo. Postawa sokolich szeregów wywoływała entuzjazm zgromadzonych tłumów. Rozbrzmiewały huraganowe oklaski, huczały gromko okrzyki, kwiaty rzucano naręczami.

To radosne upojenie publiczności wywoływało na twarzach defilujących promienny uśmiech.

Sokoli maszerowali we wzorowym porządku. Aż dziw brał na widok tej sprawności marszowej. To nie szło jakieś pospolte ruszenie, bezładnie i ladajako. Defilowała armia zdyscyplinowana, zestrojona. Od tych szeregów biła siła i dziarskość. Postacie wyprostowane, jakby sprężone w sobie i ten krok — równy i miarowy.

A trzeba sobie zdać sprawę, że organizacja sokola pracuje w bardzo ciężkich nieraz warunkach. Na sokołów nikt nie dmucha, ani chucha. Dochody opierają się na wpływach z groszowych składek. I jeśli w takich warunkach osiągnięto poziom sprawności zareprezentowany na zlocie, to źródło i przyczyna tych zdumiewających wyników upatrywać należy nie w czym innym — tylko w sile ideowej organizacji, w jej postawie moralnej.

Dzięki tej postawie, postawie bezkompromisowej i szczerze polskiej, organizacja sokola ostała się wszelkim zakusom na swą jedność duchową i stanowi dziś jeden z najpoważniejszych zbiorników energii narodowej.

W potężnych kolumnach szli obok siebie ludzie stojący u schyłku swych dni, ludzie w sile wieku i młodzież. Roczniki młodego pokolenia przeważały, wspierając się jednym skrzydłem na młodzieży dojrzałej i w czynnym życiu walczącej, a drugim na tych, co to dopiero w pacholęcych latach siły nabierają.

A więc cały naród w organicznym rozwoju. A więc komórka żywotna i najlepsze nadzieje rokująca na przyszłość.

Przybyli Sokoli z całej Polski. Reprezentowane były wszystkie środowiska. Stanął huf, co to swą siłę wziął „ani z soli, ani z roli“, ale z umiłowania serdecznego ojcowizny. Załopotał na wietrze las sztandarów, czcigodnych, okrytych sławą. Pod tymi sztandarami zwycięskimi wychowali się ci, co to w przełomowych dla naszej ojczyzny chwilach zmartwychwstania stanęli do orężnej rozprawy z wrogiem. Pod tymi sztandarami potężniał duch polski, przeciwstawiając się naporowi wynaradawiającej fali.

Te sztandary wiodą obecnie młode pokolenie do prac nad budowaniem nowego, narodowego porządku.

Gdy w sercu Katowic padały gromkie okrzyki, manifestujące tężyznę polskich serc i dusz, słyszała je cała Polska. Od zachodnich rubieży biegły w kraj wici, krzepiąc słabych i utrudzonych ponad miarę.

Sokole „czołem“ umocniło wątpiących. Idziemy do lepszej przyszłości, a jedną z czołowych kolumn zorganizowanego narodu jest sokola armia.

(j. wyg.)

„Polska Zbrojna" (Warszawa) zdobyła się na szerszy artykuł syntetyczny.

„Wspaniałe i pełne głębokiej treści uroczystości, związane z pobytem w Polsce Króla Karola II i Wielkiego Wojewody ks. Michała, skupiły na sobie siłą rzeczy całą uwagę szerokiej publiczności. Dla tego inne wydarzenia, jakie w tym samym czasie miały miejsce, zeszły poniekąd w cień, mimo iż zasługiwały nieraz na szersze omówienie, mimo iż posiadały bardzo doniosłe znaczenie.

Do rzędu takich właśnie wydarzeń należał niewątpliwie VIII ogólnopolski zlot Sokołów, który się odbył w Katowicach w chwili dla Śląska osobliwej, mianowicie w 15 rocznicę wkroczenia na Śląsk wojska polskiego.

Zlot pomyślany był na wielką skalę i istotnie wypadł imponująco, świadcząc o wybitnej sprawności organizacyjnej sokolstwa, zwartości i karności jego szeregów. Tym samym zaś oddał wielką przysługę propagandzie polskiej na terenie, na którym każdy przejaw siły moralnej i tężyzny fizycznej narodu polskiego odgrywa rolę wyjątkowo ważną. Podczas tego pamiętnego zlotu Katowice przedstawiały obraz niezwykły. Na domach powiewały sztandary o barwach państwowych, w oknach widniały portrety dostojnych protektorów zlotu, Marszałka Śmigłego-Rydza i ks. kardynała Hlonda. Ulice czerwieniły się od niezliczonych mundurów sokolich; pociągi specjalne, wiozące delegacje z poszczególnych dzielnic kraju, witane były na dworcu z orkiestrami. Do Katowic przybyło ok. 25.000 Sokołów.

Zlot rozpoczął się w niedzielę 27 czerwca. W ciągu dnia przeprowadzono wielką ilość imprez portowych, które wykazały, że działalność Sokoła na tym polu jest bardzo wszechstronna i zarazem bardzo racjonalna, gdyż wyniki, uzyskane przez zawodników, stały na wysokim poziomie.

W koszykówce panów pierwsze miejsce zajęła dzielnica pomorska, w siatkówce okręg małopolski. W siatkówce pań mistrzostwo zdobył Kraków, podczas gdy w szczypiorniaku górował Śląsk.

W strzelaniu na 50 m w pozycji leżącej zwyciężył Krajuszek (Brzeziny), w strzelaniu z wolnej ręki Giza (Bielszowice).

Zawody kajakowe okazały się domeną Grudziądza, który zajął pierwsze miejsca przez Falkowskiego w jedynkach panów, Lanżankę w jedynkach pań i Kamińskiego wepół z Rębiaszem z Katowic, w dwójkach.

Ogólna punktacja lekkoatletycznych o programie bardzo obfitym, wykazała przewagę Pomorza (403 pkt.), za którym kroczyły Wielkopolska (282 pkt.) i Śląsk (216 pkt.).

W zawodach gimnastycznych, rozegranych w ciągu dwóch dni przy udzia- około 350 zawodników i zawodniczek. uczestników podzielono na grupy według sprawności. W kategorii panów w grupie najwyższej pierwsze miejsce zajął Śląsk, w grupie średniej okręg bydgoski, w grupie niższej Kraków, w grupie juniorów okręg poznański.

Mistrzostwo Polski zdobył Kosman z Mazowsza. W kategorii pań w grupie wyższej brały udział jedynie Ślązaczki, przy czym pierwsze miejsce zajęła Sierońska. W grupie średniej triumfował również Śląsk, w grupie niższej na pierwszym miejscu okazał się okręg pomorski.

Kulminacyjnym punktem zlotu był wtorek 29 czerwca. Na olbrzymim polu wyścigowym ustawiły się oddziały sokole z kraju, z Czechosłowacji, Niemiec, Rumunii, Francji, Holandii, Belgii i Ameryki. Za nimi ugrupowały się oddziały Zw. Powstańców Śląskich,

O godzi. 9 przybył inspektor armii gen. dyw. Berbecki, jako przedstawiciel Marszałka Śmigłego-Rydza. Gen. Berbecki odbył przy dźwiękach hymnu narodowego przegląd oddziałów, po czym zajął miejsce przed ołtarzem.

W dalszym ciągu uroczystości przemawiał prezes płk. Arciszewski, meldując Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi gotowość sokolstwa do obrony ojczyzny do ostatniej kropli krwi. Po

Z kolei zabrał głos gen. Berbecki.

Następnie przedstawiciele władz udali się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie przyjęli wspaiałą defiladę oddziałów sokolich, która trwała 2 godziny.

Po południu na boisku w. f. i p. w. odbyły się popisy gimnastyczne.

Na zakończenie zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Tyle suchego sprawozdania. Nie zawiera ono żadnych sensacyj, mówi wszakże bardzo wiele. Mówi, że cały naród polski jednoczy się w ukochaniu ojczyzny, w miłości dla wojska i w uwielbieniu dla Naczelnego Wodza.

Od Redakcji

Druhów i Druhny, jacy wzięli udział w zlocie katowickim, bardzo usilnie prosimy, aby podzielili się z nami swymi myślami:

1) ze zlotu samego, nie szczędząc (prócz słów zadowolenia) i słów krytyki wraz ze wskazówkami, jak zaradzić złemu na przyszłość, to znaczy krytyka jaknajmniej może obejmować osoby, a powinna dużo mówić o samej rzeczy;

2) ze spostrzeżeń z wpływu, jaki zlot wywarł zarówno na sokolstwo, jak i na społeczeństwo nasze;

3) z wszelkich możliwości, jakie zlot otworzył przed sokolstwem.

Prosimy o artykuły, wiersze, notatki, listy, fotografje, wycinki z gazet, ponieważ nad zlotem nie możemy rychło przejść do porządku (jest on zbyt poważną i bogatą pozycją w życiu ogólnopolskim) i poświęcimy zlotowi jeszcze wiele miejsca w następnych numerach pisma.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.
Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY
Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.546.
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211.

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia", Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.